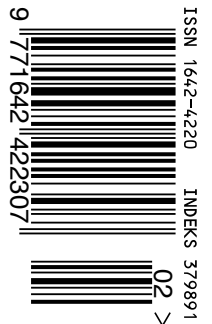


# LALIF

NR 2 (92)



CENA 6,95 PLN  
(W TYM 8% VAT)  
INDEKS 379891



**FLORENCE WELCH**  
W CZYM POMAGA JEJ KAC?

**QUEENS OF THE STONE AGE**  
NAJLEPIEJ PRACOWAĆ Z PRZYJACIÓŁMI

**FISZ, EMADE I IZA LACH**  
POŁĄCZYŁO ICH „OSTRZE”

**DAFT PUNK**  
JAK PRZYWRÓCILI DUSZĘ MUZYCE

**KORN** | **„BREAKING BAD”** | **BUDAPESZT**  
- REUNION? | WALTER WHITE NIE BYŁ PIERWSZY | LECZY Z NUDY

**STAND-UP, GŁUPCZE!**





illegalbreaks



house

GDAŃSK  
CSG

16.08.

2013

START

20:30

festival

WIĘCEJ INFORMACJI:  
[WWW.ILLEGALBREAKS.PL](http://WWW.ILLEGALBREAKS.PL)  
[WWW.HOUSE.PL](http://WWW.HOUSE.PL)

lovethismusic

PENDULUM

DJ SET  
+ VERSE

WILKINSON + VISIONOBI

THE UPBEATS

AUDIO

ROCKWELL

GOORAL

PREMIERA NOWEJ PŁYTY

Laif

GZAWÓRKA  
POLSKIE RADIO

HIRO

muo.pl

rebel.tv

trojmiasto.pl

before i festival

BORGORE

2.08 SQ POZNAN  
3.08 FORTY KLEPARZ KRAKOW

XXYYXX

6.08 SFINKS700 SOPOT



GreenSoul



Don't Panic

Klubowizja

antipraxis

**Laif**  
02/13

# ROZKŁAD JAZDY



**06**

**INFORMER**

**10**

**Z OKŁADKI**

IZA LACH ORAZ FISZ I EMADÉ

**12**

**FOTORELACJA**

FREE FORM FESTIVAL

**14**

**WYWIAD**

QUEENS OF THE STONE AGE

**18**

**POLSKI**

STAND-UP

**22**

POZNAJCIE HISTORIĘ

**FLORENCE WELCH**

**24**

**FOTORELACJA**

DINOSAUR JR / YO LA TENGO

**26**

WIELKI POWRÓT

**DAFT PUNK**

**30**

IMPREZOWY PRZEWODNIK

**BUDAPESZT / SZIGET**

**34**

PODRÓŻ SENTYMANTALNA

**THE SMASHING PUMPKINS**

**36**

**FOTORELACJA**

IMPACT FESTIVAL

**38**

**FUNDATA**

**40**

**RECENZJE**

**48**

**FILMY I SERIALE**

„BREAKING BAD”

**52**

**KSIĄŻKI**

**54**

**BUTIK, GADŻETY & DESIGN**

**58**

**LEGENDA**

KORN

**62**

**FELIETON**

MELANŽ FEST TRIP

**63**

**FESTIWALOWE GADŻETY**





# CO ZASTĄPI „I FOLLOW RIVERS”?



Nie wiem, ile waszych festiwalowych życzeń spełni się w tym roku, ale w naszym przypadku jest ich wiele. Blur, The National, Arctic Monkeys (żeby nie robić zbyt długiej wyliczanki) pojawią się na Open'erze. Florence And The Machine i Franz Ferdinand przyjadą na Coke Live Music Festival. The Smashing Pumpkins i Japandroids będą na OFF Festivalu, a Jon Hopkins i Jamie Lidell na Tauronie. To tylko przykłady. LAIF będzie wszędzie! Na kilku festiwalach już byliśmy i relacjonujemy je. Mamy też dla was sporą porcję płyt do polecenia. Ten numer w moim przypadku powstawał głównie podczas słuchania czterech z nich: „Trouble Will Find Me”, „Kveikur”, „False Idols” i „Random Access Memories”. Teraz, siedząc w słońcu, zastanawiam się, czy można liczyć na taką pogodę podczas dni na festiwalach i czy jest już kawałek, który można uznać za festiwalowy hymn 2013 r. W minione wakacje zdecydowanie na taki tytuł zasłużyło „I Follow Rivers” Lykke Li. Może teraz to będzie „Get Lucky” Daft Punk? Macie już swoje typy? Chętnie je poznamy! Piszcie do nas na Facebooku albo na adres: [marta@laif.pl](mailto:marta@laif.pl).

## WYDAWCA:

Mediabroker Sp. z o.o.  
ul. Bukowińska 10 lok 203  
02-730 Warszawa



## REKLAMA:

Żaneta Kozarzewska  
[zaneta.kozarzewska@mediabroker.pl](mailto:zaneta.kozarzewska@mediabroker.pl)  
tel. 517 336 527

## DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY MEDIABROKER:

Piotr Rdzanek  
[piotr.rdzanek@mediabroker.pl](mailto:piotr.rdzanek@mediabroker.pl)  
tel. 509 967 766

## REKLAMA I PROMOCJA:

Aleksandra Trojnar  
[aleksandra.trojnar@mediabroker.pl](mailto:aleksandra.trojnar@mediabroker.pl)  
tel. 693 693 800

Elżbieta Pyzel  
[elzbieta.pyzel@mediabroker.pl](mailto:elzbieta.pyzel@mediabroker.pl)  
tel. 514 812 593

## WYDANIE ONLINE:

[press@laif.pl](mailto:press@laif.pl)

## PROJEKT GRAFICZNY, PRZYGOTOWANIE

**I SKŁAD:**  
Studio Graficzne M\*

## FOTO:

Krzysztof Plebankiewicz, mat. promocyjne

## ZDJĘCIE NA OKŁADCE:

mat. prasowe

## DRUK:

Druk-Serwis

## REDAKCJA:

Przemek Bollin, Ewa Cichocka (korekta),  
Piotr Jarzyna, Maciej Kaczyński, Justyna  
Kowalska, Małgorzata Krantz,  
Marcin Kusy, Marta Sakson (red.  
prowadząca), Krzysztof Sokalla,  
Marianna Wodzińska, Damian Wojdyna

\* Redakcja nie odpowiada za treść reklam, nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych bez zgody wydawcy jest zabronione.



# WEATHER

**Reebok**  
CLASSIC

Przemierzając świat dźwięków, Fisz zawsze wybierał drogę, którą nikt przed nim nie stapał. Kolejny krok ponad chodnikami stawia w zaprojektowanych przez siebie butach Classic Leather, bezkompromisowych i oryginalnych jak on sam.



Reebok w Centrum  
Handlowym „Arkadia”,  
Warszawa

Olimp, ul. Prosta 38,  
Olsztyn

Reebok w Centrum  
Handlowym „Focus”,  
Zielona Góra

WorldBox w Centrum  
Handlowym „Manhattan”,  
Gdańsk

oraz online na:  
[www.worldbox.pl](http://www.worldbox.pl)



## KOSMICI W GŁOWIE

TRZECI ALBUM MGMT JUŻ W CZERWCU

**ICH KOT JUŻ TO SŁYSZAŁ. JESZCZE W STYCZNIU MGMT WRZUCILI NA TWITTERA JEGO ZDJĘCIE PO WYSŁUCHANIU NOWEGO MATERIAŁU. MINĘ MIAŁ RACZEJ ZSZOKOWANĄ, CHOCIAŻ TRUDNO POWIEDZIEĆ, CZEGO SIĘ SPODZIEWAŁ. NA PEWNO NIE RADIOWYCH HITÓW.**

Jak mówi Ben Goldwasser: – Nie staramy się robić muzyki, którą każdy zrozumie już po pierwszym usłyszeniu. To całkiem wygodne podejście w przypadku zespołu, którego debiutancką płytę magazyn „NME” nazwał albumem roku 2008. Trudno by było to przebić. Dlatego nowy album, roboczo lub docelowo zatytułowany „MGMT”, nie sili się na przebojowość. Muzycy zainspirowani ostatnio Aphex Twin stawiają raczej na improwizację, house i psychodelę.

Kiedy wydali pierwszą płytę, „Oracular Spectacular”, sukces przerósł wszelkie oczekiwania. Ich single były wszędzie. Jeden z nich, „Kids”, bez pytania pożyczyła sobie nawet partia prezydenta Sarkozy’ego. Po długich sporach skończyło się na donacji na organizację wspierającą prawa artystów. Na fali tych kilku światowych przebojów przyjechali nawet do Polski. Na koncercie w ramach Orange Festivalu w Warszawie przed tłumem fanów dali pokaz nieruszania się na scenie, a dla ludzi w pierwszych rzędach – może nawet niemrugania. Wtedy względem zespołu zaczęły się mieszane uczucia.

Obrazu dopełniła kolejna płyta. W 2010 r. ukazał się album „Congratulations”. – Ludzie myśleli, że robiliśmy ją na narkotykach – wspomina Goldwasser. Podobno to nieprawda. Podobno po prostu „stali się mniej naiwni”. Na płycie znalazło się parę niezłych kawałków, ale artystyczna, dojrzała wizja chłopaków z MGMT nie spotkała się z większym uznaniem. Teraz przed nimi kolejne podejście. W ciągu ostatniego roku w leśnym domku koło Buffalo powstał materiał, który na dobre odpowie na pytanie o prawdziwy charakter ich muzyki.

Sądząc po singlach, które krążą już po sieci – „Alien Days” (o pasożytniczym kosmicie w głowie) i „Mystery Disease” będzie to raczej kontynuacja „Congratulations”. Zespół nagrał płytę bez udziału innych muzyków, wybierając po prostu najlepsze fragmenty ze swoich wielogodzinnych, leśnych jamów. Jak przepowiada magazyn „Rolling Stone”, trzeci album MGMT będzie „nawet jeszcze dziwniejszy” niż ostatni. I jak przyznaje Andrew VanWyngarden, nawet wytwórnia nie ma złudzeń, że album trafi do TOP40. – To całkiem komfortowe uczucie – mówi. Bez wątplenia.

TEKST: MARIANNA WODZIŃSKA

## WŁAŚCIWY ALBUM

WE WŁAŚCIWYM CZASIE

FRANZ FERDINAND WRACA Z NOWĄ PŁYTĄ

**MIAŁO NIE BYĆ ŻADNYCH PRZECIEKÓW, ALE TRUDNO ICH UNIKNĄĆ, OD ROKU GRAJĄ NA KONCERTACH NOWY, NIEWYDANY JESZCZE MATERIAŁ.**

Kilka kawałków z nadchodzącej płyty „Right Thoughts, Right Words, Right Action” zagrali już na zeszłorocznym Open’erze. Siedem z dziesięciu nowych piosenek można było niedawno usłyszeć na kameralnym koncercie w rodzinnym Glasgow. Nie na tyle kameralnym, żeby cały koncert nie pojawił się zaraz w sieci. Tajemnicy więc raczej nie ma, ale ostateczne brzmienie poznamy dopiero 26 sierpnia. Franz Ferdinand przyzwyczaił nas do genialnej produkcji materiału w studio, więc efekt może zaskoczyć. Tak jak zaskoczył album „Tonight” ze świetnym, elektronicznym brzmieniem, którego nie słysząc było na koncertach. Zaskoczeniem przy poprzedniej płycie było też np. kompletnie inne brzmienie kawałka „Lucid dreams”, który w przedpremierowym streamingu był zupełnie inną piosenką.

Na nowym albumie, który jak opowiada Kapranos, mówi o „cynicznym poszukiwaniu optymizmu” nie zabraknie także gości. Nie wszystkich dotąd ujawniono, ale wiemy już, że pojawiają się tam m.in. Roxanne Clifford z Veronica Falls oraz Todd Terje i Bjorn Yttling z Peter, Bjorn and John. Współpracę ze Szwedami Franz rozpoczął po spotkaniu w Newcastle, kiedy to Yttling spytał, jak chcieliby brzmieć. – Chcę brzmieć jak Franz Ferdinand – odpowiedział Kapranos, co Yttling skwitował słowami: – Aha, czyli coś między Dr Feelgood a Daft Punk?. Lider Franz Ferdinand stwierdził krótko: – Podobają mi się. Ten gość to rozumie. A my rozumiemy, że warto poczekać do sierpnia, żeby poznać efekty.

TEKST: MARIANNA WODZIŃSKA





# MultiPad Note 8.0 3G



- Funkcja odręcznego pisania
- Moduł 3G
- Wyświetlacz: 8" LCD IPS o rozdzielczości 1024x728 pikseli
- Dwa aparaty: przedni 5.0 Mpix | tylny 0.3 Mpix
- Android 4.1 Jelly Bean
- Bateria o pojemności 6000 mAh
- Magnetyczne etui i digitizer



MultiPad • MultiPhone • MultiReader • GeoVision • RoadRunner



MUM 3.10 ALIBI / WROCŁAW



FISH 8.10 PARLAMENT/GDAŃSK



NEW MODEL ARMY 10.10 ALIBI WROCŁAW

SOILWORK 25.11 ALIBI WROCŁAW  
KEEP OF KALESSIN  
SYBREEDBILETY: TICKETPRO.PL, EBILET.PL,  
MUNO.PL, PWEVENTS.PL

REKLAMA

# SZEŚĆ SZYBKICH DO MR OIZO



**LAIF:** Skąd pomysł na obsadzenie Marilyn Mansona w roli techno fana w filmie „Wrong cops”?

**MR OIZO:** Marilyn mieszka w Los Angeles, w mojej okolicy. Spodobał mu się pomysł filmu. W swojej roli wypadł genialnie.

**LAIF:** Polską publiczność określiłbyś jako...

**MR OIZO:** Wspaniały techno tłum.

**LAIF:** Jak byś zdefiniował dzisiaj swoją twórczość?

**MR OIZO:** Moja muzyka to połączenie brzmienia rave z funkiem i disco.

**LAIF:** Jak trafiłeś do Ed Banger Records?

**MR OIZO:** W bardzo naturalny sposób – przyjaźniłem się z chłopakami z tej wytwórni. To coś w rodzaju „rodzinnego biznesu”.

**LAIF:** „Stade 4” czy coś zupełnie innego? Kiedy kolejne wydawnictwo?

**MR OIZO:** Moja nowa EP-ka ukaże się na początku lipca.

**LAIF:** Ulubiona rzecz w studio?

**MR OIZO:** Laptop.

ROZMAWIĄŁ: DAMIAN WOJDYNA

Pochodzi z Paryża i jak na wielkomięjskiego francuskiego artystę przystało – jest nie tylko DJ-em i producentem muzycznym, lecz także reżyserem i scenarzystą filmowym. Jako Quentin Dupieux (jego prawdziwe imię i nazwisko) stworzył obrazy do dziewięciu videoklipów oraz dziewięciu filmów krótko- i długometrażowych (kolejny, zatytułowany „Realite”, jest w drodze). Jego muzyczne alter ego ukryte pod pseudonimem Mr Oizo (z francuskiego „pan ptak”) objawiło się w 1999 r. Utwór „Flat Beat” sprzedał się w nakładzie 3 mln kopii i to jak na razie największy sukces komercyjny Mr Oizo. W ubiegłym roku wydał EP-kę „Stade 2”, a w tym roku zagra na Auditoriver w Płocku.





## AUDIORIVER BOX

**A**udioriver Festival to trzydniowe święto dla fanów niezależnej muzyki elektronicznej. Między 26 a 28 lipca na płoceńskiej plaży wystąpią tym razem: Paul Kalkbrenner live, Richie Hawtin, GusGus live, Netsky, Rudimental live, Dirtyphonics, Mr Oizo, Gesaffelstein, Jeff Mills, Lusine live, Ed Rush, Karin Park, Minilogue live, Dixon b2b Âme, Tale Of Us, Oxia, Xhin, Zombie Nation live, Dusky, Nymfo b2b Klute, Matador live, Steffi, Submotion Orchestra live, Function, Julia Marcell, Ayah Marar live, Monoloc, Vicious Circle, Rockwell, Alex Smoke pres. Wraetlic live i wielu wielu innych.

### ZA ILE? KARNETY

– 160/180 PLN;

**BILETY JEDNODNIOWE**

– 100 PLN

**INFO? WWW.AUDIORIVER.PL**



**audioriver**

INDEPENDENT WORLDS FESTIVAL



## NINE INCH NAILS – REAKTYWACJA

**TRENT REZNOR PO PIĘCIU LATACH OD OSTATNIEGO KRAŻKA „THE SLIP” ZAPOWIADA NOWY ALBUM SWOJEGO LEGENDARNEGO ZESPOŁU.**

**J**ak ktoś grał w „Quake’a” ponad 15 lat temu, to z pewnością kojarzy do dziś charakterystyczną ścieżkę dźwiękową i napis „NIN” na pudełkach z amunicją. Zespół Trenta Reznora nie wyrósł jednak na fali popularności tej (rewolucyjnej skądinąd) strzelanki FPS, bo już od momentu poczęcia w 1988 r. pomysłu na brzmienie Nine Inch Nails było wiadomo, że jest on skazany na sukces. I ten nadszedł. Debiutancki „Pretty Hate Machine” został świetnie przyjęty przez światową krytykę, a potajemnie skomponowana EP-ka „Broken” otrzymała dwie nagrody Grammy. Pomimo to NIN, dziś już legenda industrialnego rocka, nie zamierza odchodzić na emeryturę i zapowiada swój ósmy studyjny album!

Trent Reznor – kilka dni po oficjalnym oświadczeniu o końcu trwających przez rok prac nad nowym materiałem – na swoim Twitterze napisał, że przyszły krążek będzie nosić nazwę „Hesitation Marks” i ukaże się 3 września nakładem wytwórni Columbia Records. Dzień później w sieci pojawił się pierwszy singiel promujący, zatytułowany „Come Back Haunted”. W studio wspierali go Atticus Ross i Alan Moulder, a za okładkę odpowiada Russell Mills. Album ukaże się w wersji winylowej i na CD oraz w specjalnej wersji deluxe z dodatkowymi remiksami. Mamy nadzieję, że podczas tegorocznej morderczej trasy koncertowej (ok. 47 występów na całym świecie) zespołowi, a w szczególności Trentowi, nic złego się nie stanie, i tym samym przyjadą do Polski z nowym materiałem – najlepiej już w przyszłym roku. Kto by chciał? (DW)

IZA LACH

WSPÓLNY  
**PROJEKT!**



## FISZ I EMADE



**JUŻ JEST  
KOLEJNY  
KLASYCZNY  
UTWÓR  
Z WYTWÓRNI  
REEBOK CLASSIC  
TRAX. TYM RAZEM  
SIŁY POŁĄCZYLI  
SŁYNNI BRACIA FISZ  
I EMADE ORAZ  
WOKALISTKA  
IZA LACH.  
EFEKT:  
NOWY KAWAŁEK  
„OSTRZE”!**

Reebok Classic Trax to label, pod szyldem którego rodzą się niezwykle muzyczne kolaboracje. Kawałki realizowane w wytwórni zaskakują nietuzinkowymi połączeniami talentów – dotychczas w ramach Reebok Classic Trax doszło do współpracy Hush Hush Pony z siostrami Przybysz oraz Pezeta z Jimkiem.

Fisz i Emade – prywatnie bracia, artystycznie zaś duet raper i producent – należą do najważniejszych postaci polskiej sceny muzycznej. Swoimi dokonaniem zdecydowanie wykraczają poza ramy gatunku, z którego się wywodzą, ostatnio jednak nagrali klasyczny hip-hopowy album „Zwierzę bez nogi”.

Iza Lach jest wokalistką, która mimo młodego wieku ma już na koncie współpracę z najlepszymi na świecie – międzynarodowy rozgłos przyniosła utalentowanej Polce współpraca ze Snoop Doggiem, który zaprosił ją na swoją płytę, a także wyreżyserował jeden z jej klipów.

– Inicjatywa Reebok Classic Trax powoduje, że dwa pozornie inne światy spotykają się – zauważa Fisz. I uchyla rąbka

tajemnicy na temat utworu: – Chcieliśmy, żeby to była narracyjna opowieść, bardzo minimalistyczna i myślę, że mój lekko senny, chropowaty głos ładnie się zestroił z głosem Izy. Choć wydawać się może, że Fisz i Emade oraz Iza rzeczywiście pochodzą z różnych muzycznych światów, niewątpliwie łączy ich szacunek do tego, co stylowe i klasyczne: – Klasyk to coś, co jest ciągle świeże, pomimo tego, że już jest stare – mówi Iza. Taki jest też efekt ich pracy według Emade’go: – Bit jest przestrzenny i nawiązuje do lat 80.

Fisz znany jest również z innej nietypowej współpracy z Reebok Classic. Limitowana kolekcja zaprojektowana przez artystę od kwietnia dostępna jest w sklepach firmowych Reebok: Arkadia (Warszawa), centrum handlowe Focus (Zielona Góra), Pasaż Grunwaldzki (Wrocław), Silesia City Center (Katowice), w sieci sklepów Olimp Sport (Mrągowo, Tczew), w Worldbox w centrum handlowym Manhattan (Gdańsk) oraz online na:

[www.worldbox.pl](http://www.worldbox.pl), [www.runcolours.pl](http://www.runcolours.pl) i [www.bludshop.com](http://www.bludshop.com) (MS)







## FREE FORM FESTIVAL

**GDZIE: SOHO FACTORY**

**KIEDY: 10 - 11.05.**

**WYSTĄPILI M.IN.:**

**TRICKY, FAIR WEATHER FRIENDS, PARACHUTE YOUTH, HUDSON MOHAWKE, SEBASTIAN, FOX, WOODKID, AZEALIA BANKS, NOVIKA, THE TOXIC AVENGER, MISS KITTIN**

NAJWIĘCEJ LUDZI NA SCENĘ PODCZAS SWOJEGO WYSTĘPU ZAPROSIL TRICKY. NAJWIĘCEJ ENERGII PODCZAS KONCERTU MIAŁA AZEALIA BANKS. NAJFAJNIEJSZE WIZUALIZACJE MOŻNA BYŁO PODZIWIĄĆ, KIEDY NA SCENIE POJAWIŁ SIĘ WOODKID.



**FANI QOTSA MOGLI SPAĆ NIESPOKOJNIE. DWA LATA TEMU ZESPÓŁ ODWOŁAŁ KONCERT W WARSZAWIE, CHOĆ BILETY ROZESZŁY SIĘ W DWA TYGODNIE. TROCHĘ TO TRWAŁO, ZANIM ZAPOWIEDZIELI POWRÓT. ALE TYM RAZEM POWINNO SIĘ UDAĆ, BO JAK GŁOSZĄ PLAKATY NA MIEŚCIE, ZAGRAJĄ NA OPEN'ER FESTIVALU 2013. NIE PRZYJADĄ Z PUSTYMI RĘKOMA, PO SZEŚCIU LATACH MILCZENIA WYDALI ALBUM „...LIKE CLOCKWORK”, O KTÓRYM ROZMAWIAŁEM Z DEANEM.**

ROZMAWIAŁ: PRZEMEK BOLLIN





# PERFEKCYJNI JAK W ZEGARKU



**LaiF:** Bardzo czekałem na rozmowę z Tobą. Płyty Dead Weather i QOTSA leżą na półce z napisem: ulubione. Ale, ale... limit komplementów się wyczerpał. Dali nam tylko 20 min.

**DEAN FERTITA:** Zaczynamy, nasza dziewczyna z produkcji jest bezlitosna.

**LaiF:** Tym gorzej dla mnie. Miałem już okazję posłuchać nowego materiału i przyznam, że byłem mocno zaskoczony. Popraw mnie, jeśli mylnie go czytam, ale na moje ucho trochę zwolniliście obroty. Zrobiło się refleksyjnie, m.in. w utworze tytułowym.

**DEAN FERTITA:** Szczerze mówiąc, to bardzo osobista płyta. Nie mieliśmy takiego zamiaru. Ta płyta jest po prostu bardzo profesjonalnie zrobiona. Druga stała cecha naszych produkcji to niepowtarzalność. Bardzo dbamy o to, by nie powielać pomysłów z poprzednich płyt. Wszystko idzie do przodu, więc zmiany są czymś naturalnym. Dla nas najważniejsze jest to, by efekt pracy miał jak najlepszą jakość. Nie w znaczeniu produktu, ale muzyki rozumianej jako nośnik emocji.

**LaiF:** Kilka miesięcy przed premierą „...Like Clockwork” ukazał się album „Sound City Players”, m.in. z Eltonem Johnem i Trentem Reznorem. Jak doszło do tego, że trafili do waszego studia?

**DEAN FERTITA:** Co do Eltona, to inicjatywa wyszła z jego strony. Zadzwonił do Josha i powiedział, że słuchał naszych poprzednich płyt, że jest pod dużym wrażeniem. Potem dodał, że chętnie z nami pogra. Przyjechał do studia i dograł swoje partie. Byliśmy ciekawi, jak sobie poradzi, bo nie daliśmy mu do odsłuchu jego numeru.



#### „...LIKE CLOCKWORK”

3.06.2013, CD, MATADOR

QUEENS OF THE STONE AGE POWRACA Z NOWYM ALBUMEM „...LIKE CLOCKWORK” PO WIELU OSOBISTYCH WZŁOCHACH I UPADKACH. PODCZAS PRACY NAD PŁYTĄ JOSH HOMME RAZEM Z OBECNYMI MUZYKAMI ZESPOŁU: GITARZYSTĄ TROYEM VAN LEEUWENEM, BASISTĄ MICHAEM SHUMANEM I KŁAWISZOWCEM DEANEM FERTITĄ, POŁĄCZYLI SIŁY Z DAWNYM PERKUSISTĄ DAVE’EM GROHLEM, KTÓRY ZASTĄPIŁ ODCHODZĄCEGO Z ZESPOŁU JOEYA CASTILLO (TAKŻE GRAJĄCEGO NA TEJ PŁYCIE).

W STUDIO WSPOMAGALI ICH: MARK LANEGAN, NICK OLIVERI, SIR ELTON JOHN, TRENT REZNOR, ALEX TURNER I JAKE SHEARS, A TAKŻE OBECNY PERKUSISTA ZESPOŁU JON THEODORE. – JEDYNE, NA CZYM NAM ZALEŻAŁO, TO ABY NIE BYŁ TO ALBUM PODOBNY DO POPRZEDNIEGO – MÓWI HOMME. – NIE STARALISMY SIĘ CZEGOŚ OSIĄGNĄĆ. TO JEST PO PROSTU DOKUMENT. JAK WSZYSTKO SZŁO ŹŁE, POJAWIAŁO SIĘ COŚ DOBRZE. JEDNEGO DNIA ROZSTAJESZ SIĘ Z PERKUSISTĄ, Z KTÓRYM GRAŁEŚ OD DZIESIĘCIU LAT, A NASTĘPNEGO DNIA ZJAWIA SIĘ ELTON JOHN – OPOWIADA. „... LIKE CLOCKWORK” TO PIERWSZA PŁYTA QUEENS OF THE STONE AGE OD CZASU WYDANEGO W 2007 R. ALBUMU „ERA VULGARIS”. W RAMACH PROMOCJI JOSH HOMME Z KOLEGAMI POJAWI SIĘ TAKŻE W POLSCE, ZAGRAJĄ 5 SIERPNIA.

**LaiF:** Jak to przyjęło?

**DEAN FERTITA:** To niesamowite, ale on wciąż chce się uczyć. Tworzyliśmy razem, idąc na żywioł, improwizując i nagrywając od zera. W tej spontaniczności było coś powalającego. Potem przyznał, że przywykł do nagrywania swoich konkretnych partii i tyle, że to dla niego pewien standard. Będąc z nami, poznał inny sposób, może bardziej twórczy – ale właśnie taki uznajemy w gronie przyjaciół QOTSA i właśnie dlatego spotykamy się w takim, a nie innym gronie. Myślę tu o Trentcie, Marku Laneganie i Alexie Turnerze.

**LaiF:** Sporo tych gości, wyjątkowo dużo w porównaniu z poprzednimi albumami.

**DEAN FERTITA:** Nie chcieliśmy robić sztucznego tłumu w studio, to był raczej splot zdarzeń. Zaprosiliśmy tych, którzy byli w tym momencie blisko nas. Nie był to przypadek ani też misterny plan. Z przyjaciółmi często rodzą się dobre rzeczy, a my lubimy pracować w gronie przyjaciół. Nie ma niczego piękniejszego.

**LaiF:** Pozwól nam poznać kulisy powstawania nowego albumu. Skąd taki tytuł?

**DEAN FERTITA:** Tytuł nie znaczy nic ponad to, jak go czytamy, tak w najprostszej formie. Należy go rozumieć po prostu dosłownie. Jest wyrazem jakiegoś rytmu pracy, w jaki wpada się w studio. Jesteśmy profesjonalistami i określone tempo bardzo sprzyja realizacji planów. Chcieliśmy to jedynie podkreślić. Nie ma w tym głębszej filozofii.

**LaiF:** Moja ulubiona płyta QOTSA to „Song for the Deaf”, gdzie poza trafnym odniesieniem do sposobu funkcjonowania stacji radiowych uwagę zwraca oprawa graficzna. W wypadku tej płyty też o to zadbałiscie.





**DEAN FERTITA:** Josh przeglądał kiedyś magazyn z grafikami, natknął się na Bonface'a. To dla nas bardzo ważna postać. Jego prace bardzo trafnie oddają charakter QOTSA, od okładki aż po oprawę wizualną koncertów, opartą przecież na jego pomysłach. Ludzie robią teledyski na odwal się, żeby jak najszybciej pokazać się światu. On za każdym razem daje z siebie sto procent, tak by każda rzecz była zapamiętana na zawsze. Imponujące podejście.

**LAIF:** Josh od dawna współpracował z UNKLE, teraz efekt współpracy znalazł się na Waszej płycie. Otwieracie się na elektronikę?

**DEAN FERTITA:** To nie jest kwestia otwierania się na cokolwiek. Nie ma to związku ze świadomymi decyzjami w naszej pracy. Wręcz przeciwnie. Ufamy sobie nawzajem, swojemu instynktowi. To on podpowiada nam nowe możliwości, które otwieramy przez ciekawość – nie przez realizowanie jakiegoś planu.

**LAIF:** Grywałeś w kilku supergrupach. Którą wspominasz najlepiej?

**DEAN FERTITA:** Ciężko porównać Dead Weather z QOTSA, właściwie to niemożliwe. Bardzo nie lubię terminu „supergrupa”, bo każda sesja w studiu jest zupełnie innym przeżyciem. Praca z Dead Weather trwała raptem kilka tygodni, za to nad „...Like Clockwork” pracowaliśmy kilka miesięcy. To są rzeczy nieporównywalne.

**LAIF:** Jack White i Josh Homme to dwóch wybitnych muzyków, wielkie osobowości rocka. Miałeś okazję z nimi pracować, więc przygotowałem kilka krótkich pytań porównujących obu panów – oczywiście z przymrużeniem oka. Wchodzisz w to?

**DEAN FERTITA:** [śmiech] Jasne!

**LAIF:** Z kim wolisz być na scenie, a z kim chodzić na piwo po koncercie?

**DEAN FERTITA:** O nie! Myślałem, że to będzie prostsze. [długa konsternacja] Nie dam rady wybrać jednego, wybacz. Wiesz doskonale, że granie z każdym z nich to niesamowite przeżycie. Uwielbiam także prywatnie obu tych gości. Serce mi pęka, gdy muszę wybrać. To za ciężkie [śmiech].

**LAIF:** Kto jest większym kobieciarzem?

**DEAN FERTITA:** Wiesz... po zmroku robi się ciemno i nie widzę zbyt dobrze [śmiech].

**LAIF:** Który z nich bardziej rządzi w zespole?

**DEAN FERTITA:** O! Tu też ciężko stwierdzić, bo obaj są konkretnymi gośćmi, którzy dokładnie wiedzą, czego chcą. Tak naprawdę w wielu kwestiach są do siebie podobni.

**LAIF:** Są podobni, a jednak tworzą zupełnie inne brzmienia.

**DEAN FERTITA:** Tak, ale z Dead Weather zamykaliśmy się w studio na trzy tygodnie. Wszystko było zbite, twórcze, intensywne. Z Joshem pracuję się dużo cierpliwiej, na innych zasadach. Różni ich dynamika pracy, łączy poszukiwanie jak najwyższej jakości w muzyce.

**LAIF:** Zostało nam niewiele czasu, ale muszę cię jeszcze zapytać o sferę metafizyki, która niezmiennie towarzyszy Waszej muzyce. Rozmawiacie w swoim gronie o Bogu?

**DEAN FERTITA:** Nie za dużo. Powiedziałbym, że naszą wspólną religią jest muzyka.

**LAIF:** Aha...

**DEAN FERTITA:** ... jak to śpiewa Josh: „My God Is The Sun”.

**LAIF:** Jak bardzo w tekstach odbija się jego prywatne życie?

**DEAN FERTITA:** Materiał był i jest dla niego szczerym wyznaniem. Nie tylko dla niego. Każda partia instrumentalna jest wyrazem naszych emocji, nie jest fałszem. To efekt naszych poszukiwań. Na pewno to jest najcięższy materiał. Nie mam na myśli gitar, ale warstwę tekstową.

**LAIF:** Niebawem usłyszymy go na żywo. Do zobaczenia w Gdyni!

**DEAN FERTITA:** Odliczamy dni do przyjazdu. Do zobaczenia pod sceną.

## BONFACE

BRYTYJSKI ARTYSTA, KTÓRY ODPOWIADA ZA OKŁADKĘ PŁYTY „...LIKE CLOCKWORK” ORAZ ZA WSZYSTKIE ANIMOWANE VIDEO, KTÓRE POWSTAŁY DO NAJNOWSZYCH PIOSENEK QUEENS OF THE STONE AGE. TAJEMNICZY CHŁOPAK TRZY LATA TEMU SKOŃCZYŁ STUDIA, A INSPIRACJE DO SWOICH GRAFIK CZERPIE Z HORRORÓW Z LAT 80., GIER VIDEO I KOMIKSÓW. NA JEGO PRACE ZWRÓCIŁ UWAGĘ JOSH HOMME I ZAPROSIŁ GO DO WSPÓŁPRACY.

## KOGO GDZIE MOŻNA USŁYSZEĆ?

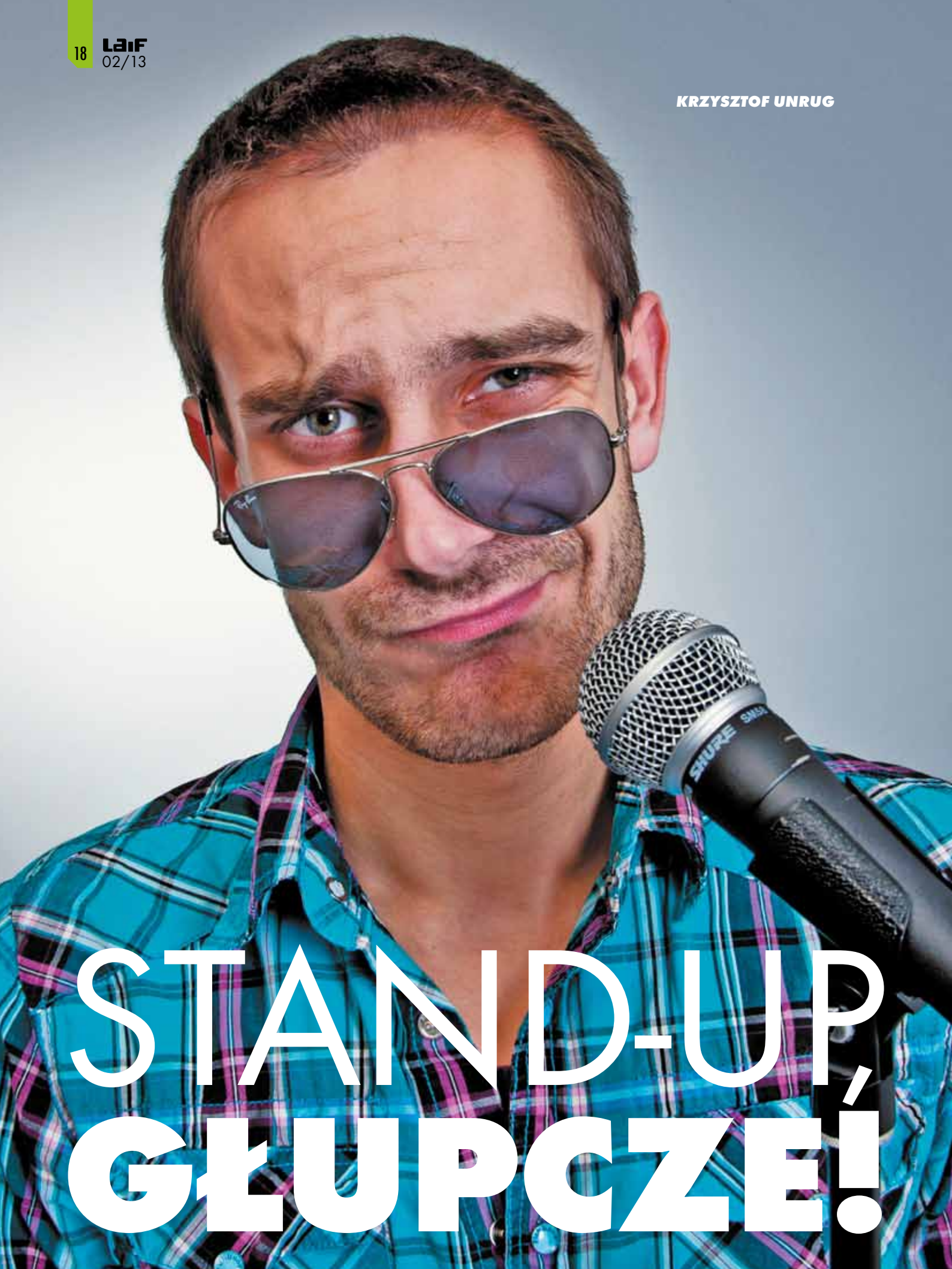
**JAKE SHEARS** (SCISSOR SISTERS)  
– „KEEP YOUR EYES PEELED”

**MARK LANEGAN, NICK OLIVER I ALEX TURNER**  
– „IF I HAD A TAIL”

**TRENT REZNOR**  
(NIN, HOW TO DESTROY ANGELS)  
– „KALOPSIA”

**SIR ELTON JOHN**  
– „FAIRWEATHER FRIENDS”

KRZYSZTOF UNRUG

A close-up portrait of Krzysztof Unrug, a man with short brown hair and a light beard, wearing dark aviator sunglasses and a blue and green plaid shirt. He is looking directly at the camera with a slight smile. A Shure microphone is visible in the lower right corner, partially obscuring his shirt.

# STAND-UP, GŁUPCZE!



# WARSZAWSKA PRAGA. CIASNA SALA TEATRU ACADEMIA. NA PUBLICZNOŚCI KILKANAŚCIE ZASKOCZONYCH OSÓB. NA SCENIE: CZAREK JURKIEWICZ I KAROL KOPIEC. OPOWIADAJĄ ŻARTY, KTÓRYCH WOLELIBY JUŻ DZIŚ NIE PAMIĘTAĆ. TO BYŁ ROK 2009, POCZĄTKI STAND-UPU W POLSCE.

TEKST: MACIEK WAT

– Znaleźliśmy się z Karolem na forum internetowym poświęconym stand-upowi amerykańskiemu – mówi Cezary Jurkiewicz. Obaj chcieli spróbować swoich sił na scenie. – Problem w tym, że nie było gdzie, więc przez pierwsze kilka miesięcy wchodziliśmy do barów, włączaliśmy mikrofon i gadaliśmy do ludzi, którzy nie chcieli nas słuchać – dodaje Cezary. Od tamtej pory wiele się zmieniło. W Warszawie prężnie funkcjonuje Klub Komedii, gdzie stand-up gości 3–4 razy w tygodniu na zmianę z improwizacją komediową (Klancyk, Hofesinka). W Gdańsku istnieje scena stand-up zapoczątkowana przez Abelarda Gizę i Kacpra Rucińskiego, we Wrocławiu rozwija się podobna scena w klubie Włódkowica 21, lada dzień coś na kształt klubu komediowego powstanie w Lublinie, a komicy zaczynają jeździć po całej Polsce.

## PRZETRWAĆ PIĘĆ MINUT

– Początki nie były łatwe, nikt nie wiedział, jak to się robi, z czym to się je. Nie było wzorców, bardziej doświadczonych komików, od których można by było się uczyć. Mieliśmy tylko YouTube – mówi Krzysztof Unrug. Oczywiście, istnieją w Polsce soliści kabaretowi, ale to nie to samo. To jak chcieć nauczyć się breakdance'u od ludzi tańczących kujawiaka! – Wychodziliśmy więc na scenę z kilkoma pomysłami lub żartami i staraliśmy się przetrwać te 5 minut. Raz wychodziło, innym razem nie – przyznaje Karol Kopiec. – Moment, w którym publiczność zaśmiała się chociaż z jednego żartu, dawał nadzieję, że będzie lepiej – dodaje Cezary.

Na zapoczątkowanych przez Czarka i Karola open micach z czasem zaczynali pojawiać się kolejni występujący. Wielu

wchodziło na scenę raz i zniknęło. Jednak kilku zostało do dziś. Do nich należą Maciek Adamczyk i Krzysztof Unrug. Open miki organizowane były w Lorelei, Usta Mariana. Scena warszawska powolutku zaczynała nabierać rumieńców. Poza stoli-



KAROL KOPIEC

ca jedynym aktywnym w tej formule komikiem w 2009 r. był Kacper Ruciński (obecnie związany ze Stand-up Bez Cenzury), który wcześniej pojawiał się na kilku przeglądach kabaretowych, ale dopiero zwy-

cięstwem na Szpaku zdobył szacunek wśród środowiska kabaretowego.

– Na początku wszędzie moje zgłoszenia odrzucali, bo myśleli, że jestem jakimś świrem, który tylko przeklina na scenie. Dopiero po Szpaku zaczęli mnie naprawdę słuchać – tłumaczy Kacper. Katarzyna Piasecka wystąpiła kilka razy w HBO na Stojaka w 2008 i 2009 r., nie wiedząc jeszcze do końca, czym jest stand-up. – Dopiero po odejściu z kabaretu Słuchajcie zaczęłam szukać swojego miejsca na scenie i stand-up wydawał mi się jedyną logiczną drogą – mówi Katarzyna.

## WCHODZIMY NA ANTENĘ ZA 3, 2, 1

Pod koniec 2009 r. na scenie pojawili się najpierw Przemek Pilarski, potem Antoni Syrek-Dąbrowski, wszystko za sprawą Konrada Sztuki, reżyserującego odświeżoną odsłonę HBO na Stojaka, czyli HBO Stand-up Comedy Club. Dzięki niemu do HBO poza gwiazdami kabaretowymi i aktorami zostali zaproszeni młodzi wykonawcy (Kacper, Antoni, Przemek, Czarek, Paweł Reszla i znany z kabaretu Limo Abelard Giza), którzy w prasie zaczęli zdobywać dużo lepsze recenzje od starej gwardii. W programie występował również Rafał Rutkowski znany ze swoich one-man show: „To nie jest kraj dla wielkich ludzi” i „Ojciec polski”.

Dziennikarze mylili na potęgę one-man show ze stand-upem, nikt początkowo nie wiedział, z czym ma do czynienia i jaka jest różnica między jednym a drugim. – Gdy zaczynałem te 4 lata temu, praktycznie nikt nie wiedział, co to jest ten cały stand-up, i trzeba było każdemu tłumaczyć, że jeden komik na scenie, że to nie żaden kabaret!

Teraz, dzięki kilku programom telewizyjnym, dzięki całej masie występów, które daliśmy, dzięki prawie 5000 tys. fanów na Facebooku, tłumaczyć trzeba co trzebiej osobie. I będzie lepiej – mówi Maciek Adamczyk. – Oczywiście nadal się zdarza, że wchodzimy do klubu, a obsługa pyta się, co będziemy śpiewać – dodaje. W tym samym czasie co nagrania do HBO trwały castingi do nowego programu Comedy Central. Coraz większe zainteresowanie ze strony różnych stacji pokazało, że środowisko stand-upowe jest coraz bardziej widoczne. Programy HBO i Comedy Central wchodziły na antenę jesienią 2010 r. W tym samym roku zawiązał się Stand-up Polska (tu jest praktycznie cała ekipa z Comedy Central Prezentuje) oraz Stand-up Bez Cenzury (Abelard Giza, Kacper Ruciński oraz Katarzyna Piasecka). Kolejne miasta złapały bakcylię stand-upu. W Toruniu kilku studentów archeologii zaczęło organizować występy na własną rękę. – Było ciężko, bo media średnio interesowały się czymś mało znanym. Staraliśmy się regularnie występować i zbierać nową publiczność. Z każdą kolejną imprezą ludzi przybywało – opowiada Mateusz Świerki ze Stand-up Toruń.

### PRZYBIEŻELI DO TELEWIZJI

Pod koniec 2010 r. Polsat wpadł na pomysł zrobienia Polskiego „Last comic standing”. To amerykański program rozrywkowy, w którym zawodowi komicy walczą o kontrakt komediowy. Występując co tydzień ze swoim materiałem, poddawani są głosowaniom widzów, to oni decydują o tym, kto przechodzi dalej. Na mocno nasyconym amerykańskim rynku taki program to czasami jedyna droga dla młodych komików. Jednak polsatowskie castingi przypominają bardziej cyrk niż program stand-upowy. Pojawiali się ludzie przebrani za pasterzy, opowiadający o swoich podbojach seksualnych, górali recytujący stare dowcipy, ludzie zupełnie nierozumiejący, czym jest stand-up. Zapoznanie się z ponad półwieczną tradycją stand-upu, czyli monologów scenicznych wywodzących się z wodewilu, wydaje się na miejscu, jeśli ktoś chce go uprawiać. Ewolucja tej formy rozrywki, poczynając od grzecznych dowcipów o teściowej opowiadanych w USA w latach 50. przez Lenny’ego Bruce’a, który stał się bohaterem kontrkultury walczącym o wolność słowa, po bardziej aktualne legendy, jak George Carlin. Stand-up posiada całą paletę komików, których nie sposób

tu wymienić. Absurdy Andy’ego Kaufmana (potrafił zabrać publiczność autobusem na lody podczas występu), klasyka Jerry’ego Seinfelda lub Woody’ego Allena – jest w czym wybierać. Niestety polscy artyści postanowili wyważać otwarte drzwi.



Poziom programu świetnie pokazywał pierwszy występujący pod ksywką nomen omen „Świr”. Wykonywał taniec na polu trójkąta, wykrzykując nieskładne zdania. Reszta programu wygląda podobnie. Najwyraźniej wtedy nie tylko tamci artyści nie wiedzieli, czym jest stand-up, ale też widzowie. W polsatowskich zawodach odpadali wszyscy stand-uperzy, tacy jak Abelard Giza, Kacper Ruciński i Kasia Piasecka. Przegrywają z kobietą udającą jakieś zwierzę. Jedyńm pozytywnym akcentem tego show było zwycięstwo Michała Kempy. Zdyskwalifikował resztę uczestników w stylu Andy’ego Kaufmana, bo wygrał finał, nie wypowiadając ani jednego słowa.

### UNTRAINED AUDIENCE

Większość polskich komików stand-upu jest dość młoda stażem, zajmują się tym od ok. 3 lat. Styl i charakter sceniczny dopiero w nich dojrzewają, tak samo jest

jednak z publicznością. W UK komicy posługują się terminem „untrained audience”. Opisuje publiczność niewyrobioną, śmiejącą się z prostych żartów, przekleństw i oczywistych skojarzeń. Niestety, w większości taki jest polski widz telewizyjny. Dopiero od niedawna w naszym kraju rodzi się widz mający dostęp do internetu (raczej młodzi), oczekujący czegoś więcej od występujących – ciekawych myśli, oryginalnych pomysłów. Widz karmiony przez lata tymi samymi kabaretami, schlebającymi przeciętnym gustom, nie jest przygotowany na ciekawe, nowoczesne poczucie humoru. Dlatego czasem pomysły komików kompletnie zaskakują takie osoby. – Dużo jest nieporozumień, dlatego w przyszłym miesiącu w Białowieży organizuję zjazd wszystkich ludzi na świecie. Składka po 20 zł na grilla. Pojadę do Lidla, jest niedaleko, zrobię zakupy – żartuje Wojtek Fiedorczuk. Na szczęście wraz z rozwojem komików, rozwijać się będą gusta i oczekiwania publiczności. Z czasem ludzie przestaną się godzić na kalki intelektualne serwowane powszechnie w telewizji. – Na nasze występy przychodzą osoby zajarane stand-upem, które znają amerykańskich komików, więc też wiedzą, czego się spodziewać – wyznaje Cezary Jurkiewicz.

W marcu 2011 r. na antenę Comedy Central trafił drugi i ostatni sezon stand-upu. Widać było poprawę jakości. Komicy nawet w pół roku zrobili ogromne postępy. Pojawiły się nowe twarze. Zawiązały się kolejne ekipy we Wrocławiu i Ostrowie Wielkopolskim. Ekipa Stand-up Polska postanowiła wtedy zrobić kolejny krok: roast celebryty. To formuła w USA znana od prawie wieku. Impreza wygląda trochę jak anty-benefis – upuszczanie powietrza z balonu celebryty. Głównego gościa i cały panel komików, aktorów i innych postaci obrzuca się tam zniewagami. W klasycznych roastach brali udział m.in. Frank Sinatra, Robin Williams, Dean Martin i Muhammad Ali. Na pierwszy ogień poszedł Hubert Urbański, który ku zaskoczeniu wszystkich podjął wyzwanie. Stawił się w Centralnym Basenie Artystycznym i przez godzinę wspaniale znośił roasty komików Stand-up Polska i Stand-up Bez Cenzury. – Hubert, my ci tu tak jedziemy, a prawda jest taka, że zrobiłeś dla telewizji więcej dobrego niż jakikolwiek inny pre-



zenter. Nic nie zrobisz – docinał Bartek Walos, a Hubert wybuchł szczerym śmiechem. W kulminacyjnym momencie Urbański, któremu miesiąc wcześniej urodziło się kolejne dziecko, wyszedł na środek i zaczął odgryzać się młodym komikiem: – To ciekawe, że się nazywacie komikami. Moja żona po obejrzeniu tego waszego Comedy Central powiedziała, że woli dwanaście godzin porodu bez narkozy!

### TYLKO DLA DOROSŁYCH

Później szum wokół stand-upu nieco ucichł. W żadnej stacji telewizyjnej nie było programu z miejscem na taką formę rozrywki. Może to dlatego, że przypięto mu łatkę ostrego i bezkompromisowego. Media zaczęły go postrzegać tylko w takim kontekście. Najlepszym przykładem bezmyślnego traktowania tekstów była reakcja na występ Abelarda Giza w programie „Tylko dla dorosłych” na TVP 2 w kwietniu 2013 r. Mówił o tym, że papież jest tylko zwykłym człowiekiem, jednym z nas. Oburzenie kilku polskich posłów wywołuje burzę w polskich mediach i dyskusję na temat granic poczucia humoru. Abelard na kozetce u Kuby Wojewódzkiego musiał tłumaczyć się z tego, co miał na myśli.

Tymczasem nie jest trudno zauważyć, że młodzi komicy wykonują bardzo potrzebną w społeczeństwie pracę. Pobudzają do dyskusji na tematy, które wcześniej pozostawały w cieniu. Gdzieś na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat komedia przestała być domeną ludzi inteligentnych, zupełnie niepotrzebnie stała się polem do pajacowania i bezmyślnych wygłupów w przebraniu księdza czy teściowej. Gdzieś zniknął ambitny humor znany z Kabaretu Starszych Panów, gdzie Przybora i Wasowski zachwycali nie tylko kunsztem, lecz także właśnie inteligencją. Tylko nieliczne kabarety, jak Hrabi, czy niektóre absurdałne skecze Łowców. B są wyrazem jakichś ambicji artystycznych. Obecnie kabaret w Polsce, czyli też komik, ma śmieszyć. Tylko. Pod żadnym pozorem nie może dziś poruszać tematów ważnych i dawać do myślenia. A przecież amerykański stand-up wywodzi się z mocnego podłoża walki o wolność słowa. – Zaintrygowała mnie kontrkulturowa forma stand-up comedy, która jest domeną Lenny’ego Bruce’a. Stand-uper nie jest

tylko zabawnym kolesiem na scenie, ale również komentatorem społecznym – mówi Cezary Jurkiewicz.

Na szczęście scena stand-up staje się przestrzenią dla młodych ludzi, którzy mogą swobodnie wyrażać swoje myśli, niezależnie od pochodzenia i ich perspektywy. Oczywiście ogromnym uproszczeniem by było stwierdzenie, że każdy stand-uper o coś walczy, bo na scenie pojawiają się bardzo różne postaci. Można tam zobaczyć neurotycznego dresiarza Jaśka Borkowskiego, który tłumaczy, jak trudne jest jego życie na osiedlu: – Jestem typowym dresiarzem, dlatego moje życie jest jak kółko: nie jest proste – wyznaje. Chwilę później na scenie pojawia się Przemek Pilarski, zdeklarowany gej, komentator otaczającej go „za bardzo” rzeczywistości: – Moim zdaniem w kwestii rasizmu jesteśmy sto lat za murzynami



PRZEMYSŁAW PILARSKI

– mówi. Są jednak też osoby, które stawiają po prostu na zabawę na scenie, jak stwierdza Bartek Walos: – Kto jest bez winy, niech pierwszy rzuci bumerangiem. W kwietniu 2012. ruszył pierwszy polski festiwal stand-upu, zwieńczony roastem Szymona Majewskiego. W tym samym

okresie zamyka się legendarna Klubokawiarnia Chłodna 25, która jednak cztery miesiące później przeobraża się w Klub Komediiowy Chłodna pod przewodnictwem Grzegorza Lewandowskiego i Michała Sufina. W końcu młode formy komedii (improvizacja i stand-up) w Warszawie znajdują swoje miejsce. W tym samym czasie Abelard Giza i Kacper Ruciński tworzą stałą scenę w Gdańsku pod nazwą Elżbietańska 6 Na Ostro, w Krakowie powstaje Comedy Lab mający na celu promowanie stand-upu w tamtejszym środowisku.

Stałe wieczory stand-upu odbywają się w Lublinie, Łodzi, Wrocławiu, Krakowie, Gdańsku, Szczecinie, Poznaniu i Warszawie.

### ROZGŁOS NA MIEŚCIE

W 2013 r. dużo się zmienia, szczególnie po „skandalu” z udziałem Abelarda: – Na początku na nasze występy przychodziły grupki 30–40 widzów, przyciągnięte głównie za sprawą mojego kabaretowego życiorysu. Trzy lata temu rekord frekwencyjny Bez Cenzury to było 120 osób na koncercie we Wrocławiu. W ciągu tegorocznej kwietniowej trasy w ciągu trzech dni zagraliśmy 6 koncertów, podczas których obejrzało nas ponad 1500 osób – opowiada. Jest coraz lepiej, wiele klubów zaprasza komików, bo widzą, że ludziom podoba się taka forma rozrywki. – Rok 2013 to wielki boom. Mocno promujemy się w Toruniu i trochę poza nim. Cykliczne imprezy, które organizujemy, dały nam spory rozgłos w mieście – mówi Mateusz Świerki ze Stand-up Toruń. Ale ten wzrost popularności ma też swoje minusy. Coraz więcej kabareciarzy bierze się do stand-upu, traktując go bezmyślnie, jak modę. To dla nich kolejne pole do żartów o studentach jedzących kanapki z ketchupem, ZUS-ie i policjancie. Dewaluują jego charakter tak, jak wcześniej zrobił to Polsat. Na szczęście to są tylko odosobnione przypadki (przynajmniej na razie). Scena stand-up wnosi dużo świeżości do polskiego poczucia humoru, odnawia je i rzuca wyzwanie utartym schematom. – Powiedziałem kiedyś, że polski stand-up jest jak myśl Gołoty, dopiero się rodzi. Myślę, że etap narodzin mamy już za sobą. Polska scena stand-upowa rozwija się bardzo dynamicznie – kwituje Abelard Giza.



FLORENCE  
WELCH

# NAJLEPSZE PIOSENKI PISZE NA KACU

**GDYBY NIE JEDEN  
WIECZÓR,  
PODCZAS KTÓREGO  
PRZESADZIŁA  
Z ALKOHOLEM,  
DO DZIŚ MOGŁABY BYĆ  
NIKOMU NIEZNANĄ  
BYWALCZYNIA  
LONDYŃSKICH KLUBÓW.  
CO DOBREGO  
MOŻE WYJŚĆ  
ZE ŚPIEWANIA  
PO PIJAKU?  
POSŁUCHAJCIE HISTORII  
FLORENCE WELCH!**

TEKST: OLIVIA WACHOWSKA



**F**lorence Mary Leontine Welch w sierpniu kończy zaledwie 26 lat, a osiągnęła już tyle, co niejedna dojrzała artystka. Zanim usłyszał o niej świat, mieszkała razem z rodzicami i dwójką rodzeństwa w Camberwell we wschodnim Londynie.

## ARIE I PUNK

Mama Florence wykłada na uniwersytecie. Ojciec pracuje w reklamie. To dzięki niemu rozkochała się w muzyce The Rolling Stones. Przy ich płytach potrafiła przetańczyć z tatą całe wieczory. Chociaż dziś Florence jest porównywana do Kate Bush, PJ Harvey i Björk, jak sama przyznaje, najbardziej inspirująca była dla niej Grace Slick. Ale nie tylko. Przerobiła dyskografię Niny Simone i Dusty Springfield, rozkochiwała się w głosie Annie Lennox i kawałkach The White Stripes, przeżyła etap fascynacji ariami i skatepunkiem. Niezła mieszanina wybuchowa. Ale właśnie taka jest Florence – niezwykła i pełna sprzeczności. Twarda, ale i pełna łęku, bywa kłębkim nerwów i wulkanem energii. Jest pełna mroku i radości zarazem. Niby spokojna, a jednak szalona i romantyczna. Tę mieszanek słysząc na płytach Florence And The Machine. Proponują być może najbardziej eklektyczną i jednocześnie najbardziej tradycyjną mieszanek muzyczną. Eklektyczną, bo obok wręcz post punkowego „Kiss With a Fist” singlem było folkowe w duchu „Dog Days Are Over”, a nawet post dubstepowe „You’ve Got The Love” w remixie Jamie’go xx.

## ŚPIEWANIE DO LUSTRA

Jak ze swojego pokoju z płytami Florence dostała się na scenę? Od zawsze wiedziała, że muzyka to coś, czym chce się zajmować w przyszłości, ale nie wiedziała jak. Zaczęła więc pracować w barze, ale po roku stwierdziła, że to jej nie wystarczy. Zdała do szkoły artystycznej i próbowała pogodzić pracę z nauką. Nie było łatwo. Zdarzało jej się spać na zajęciach pod własnoręcznie zrobionym nakryciem, tłumacząc wykładowcom, że jest to instalacja artystyczna. Nieustannie ćwiczyła swój wokal, śpiewając wszędzie, gdzie się dało. Nie ma chyba osoby, na której jej głos nie zrobiłby wrażenia. Skala Florence nie mieści się w utworach, które sama komponuje, zupełnie jakby chciała wznieść się ponad nie. Może to dlatego, że Florence często marzy o lataniu. – Kiedy śpiewam, staram się osiągnąć najwyższy możliwy szczyt. Gdybym mogła latać, pofrunęłabym na dach Buckingham Palace, żeby

zaśpiewać dla królowej – mówi żartobliwie Florence. Ale faktem jest, że ma wręcz nie spotykaną skalę głosu. To samo stwierdziła jej pierwsza agentka. Usłyszała ją w środku nocy, w klubie, a konkretnie w damskiej toalecie. – Byłam już trochę pijana. Trwała dobra impreza. Set DJ-ski grały dziewczyny z zespołu Queens of Noise. W którymś momencie do toalety weszła jedna z DJ-ek i nie miała wyjścia, musiała wysłuchać mnie śpiewającej „Something’s Got A Hold on Me” Etty James. Tak poznałam swoją przyszłą menedżerkę! – opowiada Florence.

## BYŁA CHŁOPCZYCA

Dziś Florence nie tylko podbija serca muzyką. Stała się ikoną stylu. Ale nie zawsze tak było. – Kiedyś ubierałam się jak 19-letni chłopak! – opowiada. Podróże zainspirowały ją do eksperymentowania z doбором ubrań. Teraz jest znana przede wszystkim ze swojego upodobania do długich sukni, zwiewnych falban, brytyjskiej klasyki przepięknie kolorami, kwiatami i innymi wzorami. Tutaj panuje taki sam artyzm jak w jej muzyce. To połączenie wielu różnych wzorów, tworzące romantyczną i tajemniczą całość. Podczas pracy nad stylem inspirowała ją piosenkarka Stevie Nicks. – Powtarzała, że na scenę zawsze dobrze jest założyć coś zwiewnego – przypomina sobie Florence. Teraz trudno nam wyobrazić sobie wokalistkę w zwykłych dżinsach i tshircie. Równie ciężko jest oczyma wyobraźni zobaczyć ją bez rudych włosów. Ale, jak sama mówi, nie miałaby najmniejszego problemu z przebarbowaniem się. – Miałam już zielone włosy, niebieskie i blond. Teraz czasem z zazdrością patrzę na brunetki – opowiada.

## TWÓRCZY BRAK SATYSFAKCJI

– Kiedy masz złamane serce, jesteś najbardziej kreatywny! – mówiła w jednym z wywiadów Florence. – Stabilizacja i zadowolenie to w moim przypadku największy wrogiowie kreatywności. Ale spokojnie, ja wiecznie jestem z czegoś niezadowolona – opowiada Florence. Artystka słynie z tego, że najlepsze piosenki pisze na kacu. To właśnie wtedy czuje się wolna, pochłonięta przez wenę. Teksty układają się w całość. Podobno właśnie w tym stanie ma najprzyczynniejszy umysł. Florence jest pełna emocji, dlatego jej muzyka raz jest słodka i przepiękna szczęściem, by nagle przejść w melodię płynącą prosto w mroczną otchłań. – Wiele rzeczy odbieram bardzo emocjonalnie, dlatego moja muzyka jest taka uczuciowa. Jestem bardzo smutna albo bardzo szczęśliwa, zmęczona

albo kompletnie szalona. To wtedy mam najlepszą wenę, ale jest to też niebezpieczne. Czuję wtedy, że mogę pisać świetne piosenki albo złamać czyjeś serce. Albo zrobić coś nieobliczalnego – mówi.

## FLORENCE BEZ ROBOTÓW

Na początku artystka koncertowała wraz ze swoją przyjaciółką, Isabellą Summers. Pewnego razu na szybko przed występem wymyśliły zabawną nazwę: Florence Robot is a Machine. W praktyce okazała się ona zbyt długa i później skrócono ją do dzisiejszej wersji – Florence And The Machine. W roku 2007 Welch nagrała album z zespołem Ashok, na którym wydano pierwotną wersję „Kiss With a Fist”. Wtedy utwór ten nazywał się „Happy Slappy”. Krótko po wydaniu albumu artystka zrezygnowała z kontraktu tłumacząc, że nie czuje więzi z tą grupą. Wtedy podpisała umowę z Nash, a Florence and the Machine zaczęło się rozwijać. Zespół zrealizował swój debiutancki album „Lungs”, który odniósł ogromny sukces, wkraczając na pierwsze miejsce na listach w Wielkiej Brytanii i miejsce drugie w Irlandii. Po udostępnieniu albumu w Stanach Zjednoczonych, zajął on siedemnaste miejsce na liście „Billboard” Heatseekers Album. Drugi krążek w dorobku Florence And The Machine, czyli album „Ceremonials”, potwierdził, że zachwyty zespołem nie były przesadzone. „Ceremonials” to jeszcze bardziej wymagający, ambitny repertuar niż „Lungs”. – Tym razem było nieco inaczej, bo wiedziałam, jak wielu ludzi czeka na tę płytę – mówi Florence. – Usiłowałam nagrać materiał, który sama chciałabym usłyszeć. Dramatyczne, potężne, a jednocześnie nieco przerażające brzmienie. Chciałam, żeby efekt był porażający – dodaje. Właśnie z tej płyty, wydanej w 2011 r., pochodzą hity „Shake It Out” i „No Light, No Light”.



## TERAZ W POLSCE

Pełnię możliwości Florence And The Machine można poznać na koncertach. Przekonamy się o tym już w tym roku w Krakowie! Florence And The Machine jest gwiazdą Coke Live Music Festival 2013 (9 - 10.08 Muzeum Lotnictwa). Zespół wystąpi na scenie festiwalu 10 sierpnia.



## DINOSAUR JR PRAHA

### – LUCERNA MUSIC BAR

SŁYNNĄ, WYBUDOWANĄ PRZEZ DZIADKA VÁCLAVA HAVŁA, PRASKĄ LUCERNA GOŚCIŁA JUŻ WIĘKSZOŚĆ ŚWIATOWYCH GWIAZD. TYM RAZEM PRZYSZEDŁ CZAS NA LEGENDĘ AMERYKAŃSKIEJ GITAROWEJ ALTERNATYWY: DINOSAUR JR. SKĄPANI W FIOLECIE, ULUBIONYM KOLORZE LIDERA J. MASKISA, OTOCZENI WZMACNIACZAMI I KULTEM CZESKICH FANÓW, ZAGRALI KONCERT PROMUJĄCY ICH NAJNOWSZY ALBUM „I BET ON SKY”. BYŁO GŁOŚNO, NAWET BARDZO GŁOŚNO, ALE CHYBA WSZYSCY TEGO OCZEKIWALI. NOWE KAWAŁKI MIESZAŁY SIĘ ZE STARYMI, WRĘCZ KLASYCZNYMI, TAKIMI JAK „START CHOPPIN” CZY „FREAK SCENE”. 47-LETNI, CHARYZMATYCZNY NA SWÓJ SPOSÓB J. MASKIS SPRAWIA WAŻENIE TOTALNEJ ANTYGWIAZDY. MA DŁUGIE SIWE WŁOSY, NIEOBECNE SPOJRZENIE, A JEŚLI JUŻ SIĘ ODZYWA, TO JEGO WYPOWIEDZI OGRANICZAJĄ SIĘ DO DWÓCH SŁÓW. NA SZCZĘŚCIE PRASKIEJ PUBLICZNOŚCI WYSTARCZYŁY JEGO PIOSENKI I FENOMENALNA GRA NA GITARZE. (KP)







## YO LA TENGO

BRUSSEL

– ANCIENNE BELGIQUE

YO LA TENGO TO ZESPÓŁ, KTÓRY ZNAJĄ W POLSCE NIELICZNI, W INNYCH CZĘŚCIACH GLOBU CIESZY SIĘ ZASŁUŻONĄ SŁAWĄ. POTWIERDZIŁA TO SZCZELNIE WYPEŁNIONA SALA ANCIENNE BELGIQUE, ZNAJDUJĄCA SIĘ W SAMYM SERCU BRUKSELSKIEJ STARÓWKI. KONCERTY YO LA TENGO TO NIEZWYKŁE WYDARZENIA. TAK BYŁO I TYM RAZEM. NAJPIERW BYŁA CZĘŚĆ AKUSTYCZNA: 9 UTWORÓW POCHODZĄCYCH GŁÓWNIEM Z WYDANEJ W TYM ROKU PŁYTY „FADE”. PÓŹNIEJ ZAPLANOWANO KRÓTKĄ PRZERWĘ NA PRZEARANŻOWANIE SCENY PO TO, ŻEBY UDOWODNIĆ, JAK DOBRZE ZESPÓŁ RADZI SOBIE Z ELEKTRYKĄ. KIEDY SALA ROZGRZANA ZOSTAŁA DO GRANIC WYTRZYMAŁOŚCI, PRZYSZEDŁ CZAS NA ZASKOCZENIE: „BEN” MICHAELA JACKSONA, KAWALEK ZAŚPIEWANY W PREZENCIE URODZINOWYM DLA MENEDŻERA. NA KONIEC KOLEJNY COVER „MY LITTLE CORNER OF THE WORLD”. PO KONERCIE W TŁUMIE CZEKAJĄCYCH NA TRAMWAJ WCIĄŻ SŁYCHAĆ BYŁO NUCONE PRZESZEDŁ PRZEZ NIEKTÓRYCH SŁOWA „COME ALONG WITH ME TO MY LITTLE CORNER OF THE WORLD. DREAM A LITTLE DREAM IN MY LITTLE CORNER OF THE WORLD”. NA KONIEC POCHWAŁĘ ORGANIZATORÓW ZA FENOMENALNE PRZYGOTOWANIE KONCERTU, PUNKTUALNOŚĆ, MIŁYCH OCHRONIARZY ITD. WYOBRAZICIE SOBIE, ŻE KAŻDY UCZESTNIK KONCERTU MÓGŁ DOSTAĆ ZA DARMO DWA BILETY NA KOMUNIKACJĘ MIEJSKĄ. NIEZWYKŁA BYŁA TEŻ BRUKSELSKA PUBLICZNOŚĆ, PODCZAS AKUSTYCZNEJ CZĘŚCI KONCERTU NIKT, ALE TO ABSOLUTNIE NIKT NIE ROZMAWIAŁ. (KP)

## ZADANIE NR 4:

PRZYWRÓCIĆ  
DUSZĘ  
MUZYCE

**KTO BY POMYŚLAŁ,  
ŻE ZAPOCZĄTKOWANA  
W WIEKU 12 LAT  
PRZYJAŹŃ ORAZ  
WSPÓLNA PASJA  
DO MUZYKI UCZYNIŁ  
Z NICH LEGENDY  
NURTU ELECTRONIC  
DANCE MUSIC NA  
PRZEŁOMIE  
XX I XXI W.**

TEKST: DAMIAN WOJDYNA

**O**bok królów z The Prodigy i cesarzy z The Chemicals Brothers widnieją właśnie oni – paryscy papieże muzyki house, Duet Daft Punk. Po ośmiu latach „The French Robots” zrywają z siebie etykiety elektronicznych przetwarzaczy i zabierają nas w podróż po autorskiej nostalgii za czasami, kiedy tworzone muzykę z duszą.

**KIEPSKI ROCK’N’ROLL**

Rok 1987. Syn słynnego kompozytora Daniela Vangarde – Thomas Bengalter i prawnuk portugalskiego pisarza Homem Cristo Filho – Guillaume Emmanuel (Guy-Manuel) de Homem-Christo poznają się w gimnazjum Lycée Carnot w Paryżu. Szybko odkrywają wspólną fascynację muzyką i filmami z lat 60. i 70. Niemal po chwili, bo w 1992 r., wraz z Laurentem Brancowitsem formują indierockowy zespół Darlin. Na szczęście żywot tego tworu nie trwa długo, bo zaledwie sześć miesięcy. Mimo to trio zdążyło już zwrócić uwagę Dave’a Jenningsa z tygodnika „Melody Maker” (wchłonięty w 2000 r. przez magazyn „NME”), który określił ich poczynania jako „daft punk trash”. Wtedy Brancowicz odchodzi z Darlin i rozpoczyna współpracę z Phoenix, natomiast Bengalter i Guy-Manuel zaczynają eksperymentować z automatami perkusyjnymi i syntezatorami. Słowa Jenningsa stają się inspiracją do nazwania ich – jak się okaże w przyszłości – wielkiego projektu pt. Daft Punk. W roku 1993 spotykają Sturta Macmillana – współzałożyciela wy-

twórni Soma Recordings, dla której nagrywają swój debiutancki singiel „The New Wave”. W 1995 r. komponują „Da Funk”, który odnosi pierwszy komercyjny sukces. Rok później lądują pod skrzydłami słynnego Virgin Records i zaczynają pracę nad debiutanckim albumem.

**HOMEWORK**

Odrabianie pracy domowej (album powstaje w sypialni Bengaltera i stąd się bierze jego nazwa) Daft Punk kończy w 1997 r. Ich debiutancki krążek okazuje się jednym z kluczowych w muzyce tanecznej lat 90., choć wielu uważa go za najważniejszy ze względu na innowacyjne, jak na te czasy, połączenie muzyki house, electro, acid z wpływami muzyki funk. To „Homework” okazuje się zabójcą panującego wówczas wirusa eurodance i popadającej w niemiłosierną miatkość muzyki disco house. Wśród 16 utworów znajdują się m.in. takie kamienie milowe w muzyce elektronicznej jak „Da Funk”, „Burnin’”, „Alive” (będący ostateczną wersją demo „The New Wave”) czy w końcu „Around The World”, który zgodnie z tytułem staje się przebojem na całym świecie, będąc jednocześnie głównym katalizatorem sławy duetu z Paryża. Jednak jako najważniejszy utwór na „Homework” Francuzi wskazują „Teachers”. To hołd dla wszystkich, którzy przyczynili się w przeszłości do rozwoju i kształtowania sceny muzyki house. Z wymienionymi w utworze Toddem Edwardsem i Romanthonym przyjdzie im współpracować w niedalekiej przyszłości. Ale zanim to...





# DAFT PUNK



## WIELKI WYBUCH

Jest 9 września 1999 r., godzina 9.09. Podczas pracy w studio eksploduje sampler. Po odzyskaniu przytomności Bengalter i Guy-Manuel stwierdzają, że przez ten wypadek zamienili się w roboty. Ta zmyślna historyjka staje się oficjalnym uzasadnieniem obrania przez duet nowego wizerunku. Od tamtej pory spotkać ich można jedynie w charakterystycznych kaskach, jakby żywcem wyjętych z futurystycznego filmu science fiction. W rzeczywistości chodziło o ochronę prywatnego wizerunku – wszak od trzech lat skrzętnie ukrywają twarze czy to pod postacią specjalnych masek, czy udzielając wywiadu tyłem do obiektywu. Bengalter powiedział: „Nie twarz, a muzyka powinna być wizytówką artysty”. Kostiumy i kaski zaprojektowane przez Tony’ego Gardnera na potrzeby wydawnictwa „Discovery” staną się w przyszłości nierozdzielalnym symbolem stylu Daft Punk oraz częścią wyrafinowanego enigmatycznego marketingu.

## DISCO VERY MUCH

Po debiucie Daft Punk nie spoczywa na laurach. Lepiej. Duet postanawia podnieść sobie poprzeczkę i przez trzy lata zbiera materiał na drugi album. W tym celu muzycy przekopują dyskografię muzyki disco i funk lat 60. i 70., grzebią w dokonaniach producentów Chicagohouseigara, samplują na potęgę i przepuszczają to przez swoje cyber-humanoidalne systemy kreatywne, powołując do życia w 2001 r. najważniejszy album nurtu EDM XXI w. – „Discovery”. Muzyczny recykling w wykonaniu dwóch robotów – brzmi to trochę przewrotnie, gdyż zazwyczaj wyższą awaryjnością odznaczają się roboty, a muzyka ponoć nie umiera nigdy. Chyba że przez zapomnienie, i prawdopodobnie od tego Bengalter i Guy-Manuel chcieli uchronić motywy zaczerpnięte z twórczości takich postaci jak George Duke (sample użyty w utworze „Digital Love”), Birdsong Edwin („Harder, Better, Faster, Stronger”), Imperium („Crescendolls”) czy Barry Manilow („Superheroes”). Nagrany wspólnie z wymienionymi wcześniej Toddem Edwardsem i (zmarłym w maju br.) Romanthony’em utwór „Face To Face” staje się numerem jeden na amerykańskich listach przebojów muzyki klubowej, mimo że nie jest oficjalnym singlem. „One More Time”, „Harder, Better, Faster, Stronger”

oraz „Digital Love” podbijają Wielką Brytanię. Od tego momentu wszyscy zdają sobie sprawę, że mają do czynienia z zupełnie nowym zjawiskiem w świecie muzyki elektronicznej. Dwóch kolesi kopnęło całą dotychczasową scenę French touch między nogi, otwierając nowy rozdział w historii tego nurtu, na którym wyrosła m.in. potęga Ed Banger, a co za tym idzie – kariery chociażby Justice, Mr Oizo, Breakebot, Cassiusa czy Uffie. Z przypiętą łatką elektronicznych reformatorów Daft Punk kroczy do roku 2005, wydając po drodze „Daft Club” – składankę utworów użytych w filmie animowanym „Interstella 5555: Story z System 5tar 5ecret”, oraz „Alive 1997” – zapis swojego występu w Birminghamu.



## SZEŚĆ TYGODNI

Tyle czasu powstaje „Human After All” – ostatni przed długą przerwą album Daft Punk. Francuzi tym razem odchodzą od house’owo-funkowego flow znanego z „Discovery” i „Homework” i porywają się na eksperymenty z maszynami perkusyjnymi i vocoderem. Ujarczmiąg możliwości cyfrowych podzespołów i chcą tchnąć w nie przesłanie ukryte w tytule płyty. Niestety nie wszyscy odczytują intencje i rozumieją koncepcję płyty, co objawia się falą krytyki i zarzutami o monotoność i niedopracowanie materiału. Prasa oraz fani wychowani na fenomenie poprzedniego krążka duetu pragnęli sequela. Jednak Bengalter w jednym z wywiadów powiedział dość jasno, że „nie lubią robić niczego dwa razy”. Tym nienasyconym rok później Daft Punk serwuje płytę z remiksami

„Human After All”, dwunastoletnią antologię oraz autorski film „Electroma”. Kolejny rok to czas intensywnych występów, którym towarzyszy imponująca oprawa wizualna. Występ w Paryżu w 2007 r. staje się pretekstem do wydania kolejnego „Alive”. Rok 2008. Duet nie traci kreatywnego impetu i znudzony laptopowym recyklingiem postanawia tworzyć muzykę od podstaw – na żywych instrumentach. Tak powstaje pierwsza koncepcja czwartego studyjnego albumu Daft Punk, zatytułowanego „Random Access Memories”.

## ZŁE DOBREGO POCZĄTKI

Nie ukrywają się z tym, że na początku nie szło im najlepiej. Pierwsze próby dalekie były od tego, co chcieli osiągnąć. Jednak jak na pionierów przystało, nie poddali się pokusie pójścia na skróty i powrotu przed sampler sprzężony z laptopem. Mało tego. Podjęli jeszcze bardziej wymagające wyzwanie i przyjęli propozycję skomponowania muzyki do filmu „Tron: Dziedzictwo” (w którym grają także epizodyczne role). Fani z uznaniem przyjęli nowe wcielenie francuskich robotów, którzy nadzwyczaj zręcznie poradzili sobie z zarządzaniem 85-osobową orkiestrą oraz łączeniem motywów klasycznych z subtelną elektroniką. Doświadczenie nabyte podczas komponowania soundtracku do filmu (wydanego w 2010 roku pod tym samym tytułem) pozwoliło duetowi na nowo zasiąść do pomysłu sprzed dwóch lat. Aranżacje powstawały w Stanach Zjednoczonych, głównie w Kalifornii. Natomiast wokale nagrywali w Paryżu. Do współpracy zaproszono prawdziwe legendy muzyki, które później stały się motorem marketingowym przyszłego wydawnictwa.

## SWOBODNY DOSTĘP DO WSPOMNIENIA

Do 26 lutego 2013 r. nikt nic nie wie. To właśnie tego dnia na oficjalnej stronie Daft Punk pojawia się grafika obrazująca połączenie dwóch charakterystycznych kasków oraz logo Columbi Records. Tym samym duet potwierdza plotki o zmianie wytwórni. To także bodziec do uwiarygodnienia spekulacji na temat ich nowego albumu studyjnego. Dalej wszystko dzieje się lawinowo. 2 marca fani duetu bezlitośnie gwałcą przycisk ponownego



odtworzenia 15-sekundowego fragmentu przyszłego singla. 23 marca poznajemy okładkę oraz tytuł albumu – „Random Access Memories”. 3 kwietnia rusza cykl wywiadów zatytułowany „The Collaborators”, który ujawnia kulisy powstawania jednego z najbardziej wyczekiwanych albumów EDM ostatnich lat. Nile Rodgers – legendarny gitarzysta formacji Chic. Giorgio Moroder – ojciec chrzestny muzyki disco lat 60. i 70. Nie mniej zasłużony dla tamtych czasów kompozytor i songwriter – Paul Williams. Pionier brzmienia garage w latach 90. – Todd Edwards. Reprezentant eksperymentalnego popu – Panda Bear. Do tego Julian Casablancas z The Strokes, Pharrell Williams, Chilly Gonzales czy ich wieloletni przyjaciel – DJ Falcon. Tak, oni wszyscy brali udział w tworzeniu jednej płyty! 16 kwietnia cały świat zakochuje się w „Get Lucky”, a 13 maja, na tydzień przed światową premierą, wszyscy wsłuchują się w preview 13 utworów udostępniony na iTunes. Tęga na swoim Twitterze ironicznie relacjonuje, że „Bengalter przez wiele miesięcy nagrywał linie basu za pomocą kilku mikrofonów, by teraz świat mógł słuchać kawałków Daft Punk w 192 kB/s”. Zewsząd płyną skrajne opinie – umiarkowane są tylko te od sezonowych słuchaczy wyrosłych na fali popularności „Get Lucky”. Ortodoksyjni fani, tęskniący za frenchtouchowym stylem oraz przeziębieni mechaniczno-wobblującą-dropingowym trendem w ostatnich latach w muzyce elektronicznej, bez ogródek nazywają „RAM” wielkim rozczarowaniem. Miał być powrót w wielkim stylu, a okazał się „zbiór piosenek w stylu disco i funk, gdzie jedynie stylizowane wokale robotów wskazują na powiązania z Daft Punk”.

#### 74:24 MINUTO-GIGA RAM-U

Na szczęście znajdują się także rozsądne opinie ludzi, którzy od początku śledzą i rozumieją działalność paryskiego duetu. Dla nich „RAM” to dzieło dojrzałe, świetnie wyprodukowane i od dawna wyczekiwane. Znali fascynację funkiem Guy-Manuela oraz zamięszenie Bengaltera do starych nagrań disco. Ten album to esencja ich pasji oraz hołd dla muzyki, która za czasów ich młodości rządziła parkietami na całym świecie. Kalifornijski chillout, ciepły gitarowy funk, oparte na oldskulowych syntezatorach di-

sco, naturalne partie perkusyjne, wzruszające dźwięki pianina oraz skrzypiec, ogołoczone z banatu pop, a nawet wpływy G-funku czy chociażby rock’n’rolla – to wszystko uzupełnione o genialne linie basu, tworzy idealny podkład do celebracji każdej, choćby najmniejszej, przyjemnej chwili w życiu każdego człowieka. Daft Punk na kanwie sentymentu do brzmień przeszłości stworzył coś, co w przyszłości będzie inspiracją dla innych muzycznych recyklingistów. Za kilka lat to ten album będzie samplowany przez kolejne pokolenia producentów – motywy z „Lose Yourself To Dance”, „Get Lucky” czy „Give Life Back To Music” będą pierwsze w kolejności!

#### ZNÓW IM SIĘ UDAŁO

„Random Access Memories” otrzymuje bardzo dobre recenzje od najbardziej wpływowych magazynów muzycznych na świecie. W kilka dni po premierze bije rekordy odtworzeń na Spotify oraz ląduje na szczycie notowań sprzedaży w wielu krajach, w tym w Wielkiej Brytanii i Australii. W Polsce w dwa dni zdobywa status złotej płyty. Rozgoryczony Liam Gallagher z Oasis, widząc zagrożenie dla wstrębnego rekordu z 1997 r. dla najszybciej sprzedającego się albumu w historii UK, stwierdza, że potrafiłby napisać utwór „Get Lucky” w godzinę. Wielu fanów ma żal do Daft Punk o zbyt niską komercjalizację wizerunku. Inni zaś widzą w tym szansę na przedostanie się w końcu do radiowego mainstreamu jakiegoś wartościowego elementu. Sam duet już bardzo dawno temu powiedział dość jasno: „Ponad pieniądze przedkładamy to, że możemy mieć pełną kontrolę nad tym, co tworzymy”. To właśnie czyni ich wizerunek niezwykle autentycznym – jakby w kontraście do tych androidzich hełmów – zwyczajnie ludzkim. Niech nie dziwi więc nikogo fakt, że francuski duet potrafi odmówić współpracy nie tylko Animal Collective, lecz także samemu Davidowi Bowie, który osobiście zjawia się w ich studio, prosząc o remiks jednego z jego kawałków. Bo jak przyznał Guy-Manuel w jednym z wywiadów: „nie interesuje ich sława lub zysk, jaki mogą osiągnąć z danej współpracy, tylko to, jaki wkład w muzykę mogą dzięki temu wnieść”. To nie filantropia, tylko świadomość własnego działania. Dlatego są wielcy. Dlatego znowu im się udało.

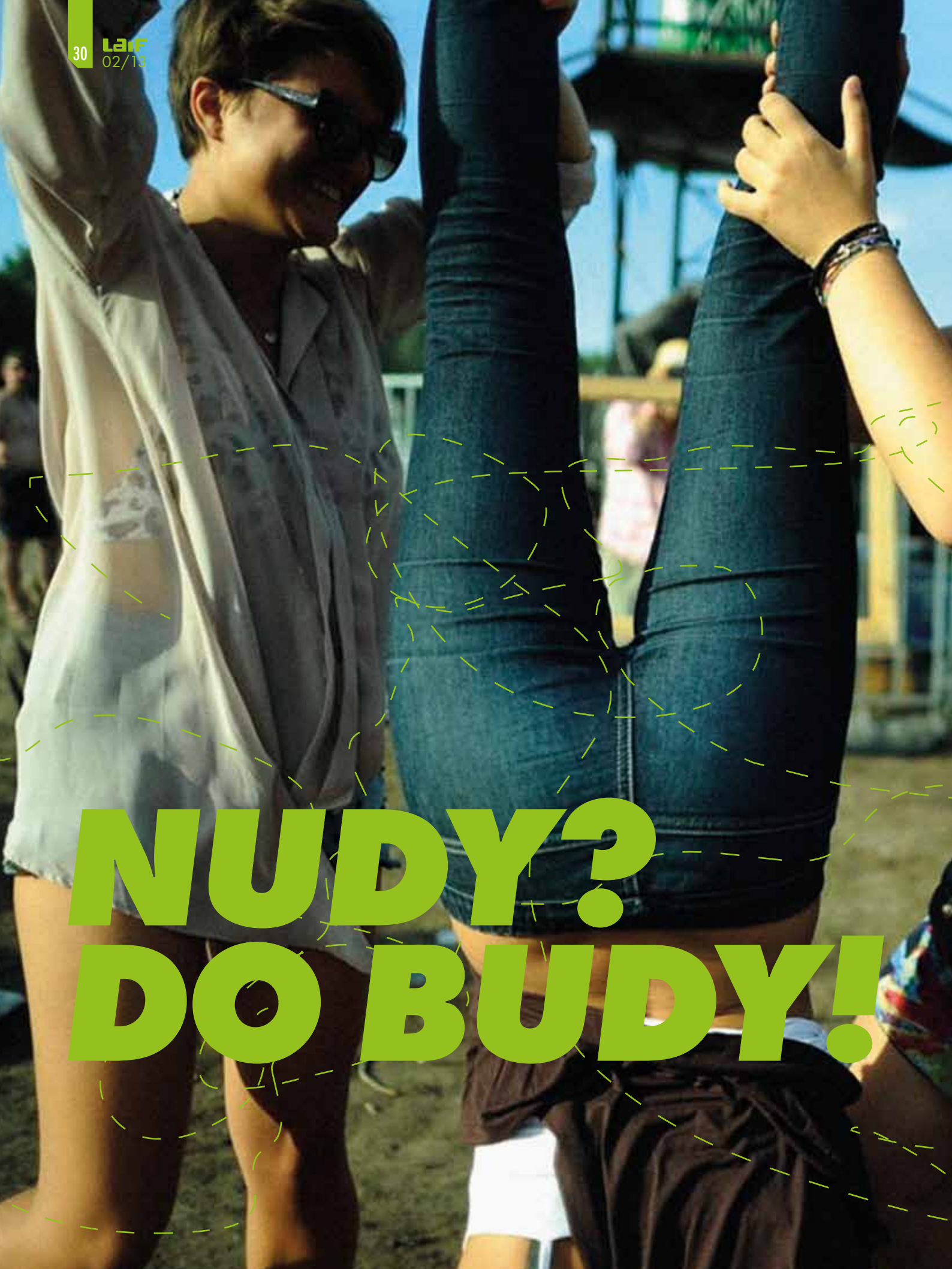
# 10

## DAFT-CURIOSITIES

## URIOSITIES



- 01** Za hit z roku 1998 pt. „Music Sounds Better With You” odpowiada Stardust aka Thomas Bengalter.
- 02** Amatorski klip do utworu „Harder, Better, Faster, Stronger” zatytułowany „Daft Hand” został wyświetlony na YouTube ponad 56 milionów razy.
- 03** Album „Screamadelica” zespołu Primal Scream był kluczowym punktem odniesienia dla pierwotnego brzmienia Daft Punk.
- 04** Zanim Bengalter i Guy-Man zaczęli używać hełmów, ukrywali swoje twarze m.in. pod maskami z podobizną Beavisa i Butthead (tytułowych bohaterów amerykańskiego serialu komediowego).
- 05** Pierwsze hełmy, znane z ery „Discovery”, kosztowały bagatela 65 000 \$.
- 06** Daft Punk wystąpiło w reklamie dla Sony Ericssona, Lewisa oraz Adidasa (u boku samego Davida Beckhama), a w maju tego roku stali się partnerem zespołu Lotus Renault, promując GP Formuły 1 w Monako.
- 07** W 2011 r. Coca-Cola wypuściła specjalną limitowaną wersję swoich produktów zaprojektowaną przez Daft Punk. „Daft Coke” była dostępna jedynie we Francji.
- 08** Autorem logo Daft Punk jest Guy-Manuel de Homem-Christo.
- 09** Francuzi zostali zsampledowani m.in. przez Kanye Westa, Swizz Beatz, Missy Elliot, Janet Jackson, Jazmine Sullivan czy The Fall oraz byli inspiracją dla LCD Soundsystem czy Flight of the Conchords.
- 10** Tylko na japońskiej wersji albumu „Random Access Memories” znalazł się dodatkowy, czternasty utwór zatytułowany „Horizon”.



**NUDY?  
DO BUDY!**





## **CAŁE WAKACJE BĘDĄ KUSIĆ NAS MUZYCZNYMI PODRÓŻAMI. WŚRÓD RÓŻNYCH DRÓG JEDNO MIASTO MOŻE OBUDZIĆ NASZE ZMYŚŁY PO ZIMOWYM LETARGU. TO BUDAPEST!**

TEKST: GRZEGORZ SZTANDERA

### **Z MAPĄ I APARATEM**

Jeśli naszym ulubionym zajęciem nie są dalekie podróże, leżenie plackiem na plaży i all inclusive nad basenem, a najcenniejsze są wyprawy muzyczne do bogatych kulturowo państw, to powinniśmy wybrać Węgry. Stolica tego państwa jest bardziej obowiązkowym miastem do zobaczenia niż kiedyś odbycie służby wojskowej. Sama podróż ze środka Polski, przez Katowice i Białą, zajmie nam nieco ponad 8 godzin. Dodatkowo możemy posilić się pysznymi knedliczkami podczas przejazdu przez Czechy lub Słowację.

To największe, położone nad Dunajem w północnej części kraju węgierskie miasto powstało w IX w. z połączenia: Budy i Óbudy (które leżały na prawym brzegu Dunaju) oraz z lewobrzeżnego Pesztu. Teraz Budapeszt jest nie tylko jedną z największych metropolii Europy Środkowej, lecz także potężnym ośrodkiem kultury. Tu obok wielu eventów muzycznych znajdziemy liczne muzea, opery, kina, teatry, jak również ośrodki uzdrowiskowe, w których odetchniemy, jeśli lata melanżu odbiły się na naszym zdrowiu.

837 zabytków architektury, które prezentują większość europejskich stylów, to jest to! Jednym z nich jest wpisany na listę obiektów światowego dziedzictwa kultury Zamek Królewski w Budzie (Budavári Palota, Vár), usytuowany na Wzgórzu Zamkowym. Zamek jest tak naprawdę kompleksem wielu budynków pałacowych połączonych w jedną, zachwycającą rozmiarem i przepychem całość. Kolejne klatki na kliszy naszego aparatu zajmą na pewno liczne mosty przecinające Dunaj: most łańcuchowy Széchenyi'ego (Széchenyi láncíd), most Małgorzaty (Margit híd), most Wolności (Szabadság híd) czy też najbardziej rozpoznawal-

ny dla turystów most Elżbiety (Erzsébet híd). Ten ostatni łączy piątą dzielnicę Pesztu z pierwszą dzielnicą w Budzie. Dla wszystkich, którzy cenią kontakt z naturą, Budapeszt ma do zaoferowania piękne parki, jak na przykład Városliget i Népliget w Peszcie oraz kompleksy parkowe na Wyspie Małgorzaty. Zimne piwko w słoneczny dzień w takim miejscu liczy się bardziej od tego, że na Węgrzech również obowiązuje zakaz picia w miejscach publicznych...

Poza zakupami na popularnym deptaku z drogimi, markowymi sklepami, jakim jest bieżąca przez centrum miasta, równoległa do Dunaju, ulica Váci utca, możemy rozkoszować się kąpielą w jednej z dziesięciu leczniczych łaźni, źródeł mineralnych lub termalnych. Po wyczerpującym dniu bez problemu znajdziemy miejsce na nocleg w zależności od naszych potrzeb. Najtańsze hotele średniej klasy oferują nam nocleg już za pięć dysek. Oczywiście cena ta będzie odpowiednio wyższa w zależności od tego, czy w pakiecie chcemy dostać również kolację lub śniadanie. Dla osób bardziej wymagających również nie zabraknie luksusu w hotelach pięciogwiazdkowych. Tutaj jednak musimy wyskubać polski banknot z największym nominałem – dwie stówy.

### **SZIGET, WYSPA MUZYKI**

Wstęp na największy węgierski festiwal muzyczny w tym roku to również dwie stówy, ale w euro. Siedem dni megamuzycznej jazdy to po prostu obowiązek każdego miłośnika dobrego brzmienia. Sam festiwal istnieje już od dwudziestu lat i z roku na rok jest większy, ciekawszy i bardziej odjazdowy. Przez lata wystąpiły tam największe gwiazdy światowej muzyki – wśród nich m.in.: w 1999 r. – Guano Apes, Apocalyptica i Faithless, w 2001 r.



- Kosheen, The Gathering i Die Toten Hosen, w 2007 r.
- Pink, The Chemical Brothers i... ponownie Faithless.

Wystarczy wyobrazić sobie prawie pół miliona fanów muzyki, zabawy, imprez i koncertów. Festiwal na wyspie tworzy niesamowity klimat, którym bardzo łatwo przejść się. Z jednej strony to aż tydzień wrażeń, z drugiej

- w rozciągających się na cały Budapeszt rytmach muzyki czas płynie tak szybko, że wystarczy jedno spojrzenie w tył, i już trzeba wracać do rzeczywistości. W tym roku wystąpi ponad stu artystów z całego świata, w tym również z Polski. Siedem

do rzeczywistości i szarości dnia codziennego, jednak Budapeszt nie żyje jednym tylko festiwalem...

### LUBU-DUBU I DO KLUBU

Jeśli poczuć się nasyceni świeżym festiwalowym powietrzem, bez najmniejszego problemu możemy przenieść nasze pozytywne vibracje do jednego lub kilku z wielu klubów, jakimi uraczy nas Budapeszt. Jednym z takich klubów jest bez wątpienia mieszczący się w starej kamienicy przy ulicy Nagymező klub Instant. Jak sama nazwa wskazuje, klub ten szybko zadowoli nawet najbardziej wybrednych gości - kwintesencja wszystkiego. Mieszczące się na kilku piętrach kamienicy sale, które niegdyś były normalnymi mieszkaniami, przyciągają oryginalnym wystrojem oraz nietuzinkowym klimatem. Każdego wieczoru stara kamienica kusi tysiące klubowiczów z różnych części świata. Wszystkich przybyłych powita podwieszony przy jednym z wejść na salę samochód. Za kierownicą można dostrzec... głowę niedźwiedzia. W innych pokojach zobaczymy klimatyczne rysie, misie i zające. Grali tam najznakomitsi DJ-e. I nikt się nie boi, że coś mu spadnie na głowę... wśród tylu atrakcji nie ma czasu na myślenie, jest tylko muzyka i fun.

Jeśli udało nam się już wypić brudnia z każdym misiem w klubie Instant i nadal imprezowy duch nas nie opuszcza, to nie pozostaje nic innego, jak tylko wycieczka do Kuplung. Nazwa tego klubu oznacza... sprzęgło.

## WYBIERZ DATĘ DLA SIEBIE!

Muzyczny Budapeszt to nie tylko Sziget Festival. Kiedy warto odwiedzić stolicę Węgier, aby maksymalnie wykorzystać jej kulturalny i muzyczny potencjał? Sprawdź najważniejsze terminy tego roku:

- 22 CZERWCA - MARK KNOPFLER/NOC MUZEÓW**
- 28 LIPCA - GRAND PRIX FORMUŁY 1**
- 30 LIPCA - RIHANNA/ANTHRAX**
- 20 SIERPNIA - DZIEŃ ŚWIĘTEGO STEFANA**
- 25 SIERPNIA - ROGER WATERS**
- 6-8 WRZEŚNIA - SEPTEMBERFEST**
- 11-15 WRZEŚNIA - FESTIWAL WINA I SZAMPANA**
- 8 LISTOPADA - NICKELBACK**

dni sierpnia zmienia Budapeszt w jeden wielki gorący i parujący bitem muzyczny trans, po którym świat nie będzie już taki sam. Czy warto tam być? Nie warto. Tam być trzeba! Co jednak zrobić, kiedy ten muzyczny odjazd się skończy? Można oczywiście wrócić

# KLUBY

FATMO



INSTANT







Tę część składową samochodu odnajdziemy na ulicy Király 46. Fani progressiv, electro, r'n'b, hip-hopu, alternatywny rock oraz hardcore powinni być zadowoleni. Wejście do klubu przypomina scenę z horroru, stara rozszepczona się brama, na dziedzińcu mnóstwo graffiti oraz zdezelowane drzwi z grubej dykty. Na pierwszy rzut oka miejsce nie wygląda zachęcająco, jednak jeśli ktoś już się zdecyduje pokonać strach i zejść do podziemi, gdzie znajduje się sala taneczna, z pewnością nie będzie tego żałował. Jak sama nazwa wskazuje, pocujemy się tutaj jak na wycieczce starym autem – może niezbyt ekskluzywnie, za to z dużą dawką klimatu. Ceny piwa w tym lokalu zaczynają się już od 500 HUF. Odwiedzać go możemy prawie codziennie od godziny 14.00, w niedziele od godziny 18.00. Wszystkim lubiącym drinki i przekąski klub ma do zaproponowania bogaty wybór trunków oraz ciekawe menu, w którym znajdziemy np.: hamburgery (1200 HUF), sałatki (880 HUF) oraz wiele rodzajów kanapek na ciepło za jedyne 850 HUF. Ceny drinków wahają się od 200 do nawet 400 HUF (100 forintów to ok. 1,50 zł).

Po jedzonku najlepiej odwiedzić klub Fat Mo's, który znajdziemy przy ulicy V. Nyáry Pál 11. Ciekawy, stylizowany na dawny amerykański bar, zapewni nam relaks i odprężenie w klimatach bluesa, swingu i rock & rolla. Kilkadziesiąt odmian whisky oraz gigantyczne stejki dla wiecznie głodnych. Ciekawa odmiana wśród dominujących nowoczesnych klubów pełnych elektroniki,

światła, dymu i półnagich tancerek – nie ma lipy. Jeśli nadal nie mamy dosyć mocnych wrażeń, to bierzemy piwko w dłoń i suniemy na ulicę Kartesz 48, prosto do klubu Szimpla. Odbyna się tutaj wiele koncertów na osłoniętym dziedzińcu kamienicy. Jeśli natomiast Budapeszt to za mało – Szimplę możecie też odwiedzić w dwóch lokalizacjach w Berlinie: na Revaller Strasse 99 oraz Gärtnerstrasse 15.

Wśród klubów, do których warto zajrzeć, są nie tylko te

najbardziej znane, przy głównych ulicach. Budapeszt, jak każde miasto, skrywa w sobie moc muzycznych klimatów bez reklam i turystycznych tłumów.

Czasami warto się oderwać, skręcić w nieznaną uliczkę i odkryć zupełnie inny świat Budapesztu. Męskie klimaty typowych klubów nocnych znajdziecie w Marilyn Night Club. Jeśli naprawdę będziecie chcieli ostrej zabawy – tam możecie jej szukać. Wybierając się do stolicy Węgier, nie powinno się pominąć również takich klubów muzycznych jak: Moulin Rouge, Cotton Club, czy też Alcatraz. Także wybór pozostaje jeden – nie nuda, lecz Buda(peszt)!

### SZIGET FESTIVAL 2013

O samym festiwalu piszemy w artykule, kto jednak zagra w tym roku między 5 a 11 sierpnia? Oto bardzo skrócona lista:

**BLUR, BIFFY CLYRO, NICK CAVE AND THE BAD SEEDS, MIKA, FRANZ FERDINAND, DAVID GUETTA, BAD RELIGION, NETSKY, SKUNK ANANSIE, KABATRONICS, LENINGRAD, !!!, EMIR KUSTURICA, BOOKA SHADE ORAZ... KAPELA ZE WSI WARSZAWA**

### KUPLUNG



# PODRÓŻ **SENTYMENTALNA**





**WSZELKIE  
PODSUMOWANIA  
SĄ NUDNE JAK FLAKI  
Z OLEJEM. CZYTA SIĘ  
TO GORZEJ  
OD KSIĄŻKI  
TELEFONICZNEJ  
I TYLKO CIUT LEPIEJ  
OD KUCHARSKIEJ.  
TAKI KONCERT, JAK  
TEN NADCHODZĄCY  
W RAMACH OFF  
FESTIVALU, ZDARZA  
SIĘ RAZ NA RUSKI  
ROK I WCALE NIE  
MUSI SIĘ  
POWTÓRZYĆ.  
DLATEGO WARTO  
PODZIELIĆ SIĘ  
WSPOMNIENIAMI ZE  
SPOTKANIA  
Z TWÓRCAMI  
„SIAMESE DREAM”.  
CZAS ZETRZEĆ KURZ  
ZE STARYCH KASET  
I POWSPOMINAĆ  
SZALONE LATA 90.**

**P**ierwszą Dynię poznałem we Francji. Kamienista plaża, nieznosny lipiec, pusty discman i wreszcie coś ciekawego: „Rotten Apples”.

Po dobrej cenie na bazarze zdobywam ostatnią płytę składu Corgan/Iha /D’arcy/ Chamberlin – i to nic, że składanka, od czegoś trzeba zacząć. A początek był mocny. Miałem wtedy 16 lat i szczerze mówiąc, wołałem muzykę niż dziewczyny – może dlatego, że łatwiej ją było zdobyć i przyjemniej się słuchało. Weźmy historię z powrotu do domu, kiedy trzeba było wysiedzieć 30 godzin w jednym miejscu, z jedną płytą i dwoma bateriami. Nagle dośiada się do mnie urocza blondynka ze starszej grupy i zagaduje, czego słucham. Ze świadomością, ile mi baterii zostało, włączam „Disarm”, no i jak na złość zaiskrzyło. Potem musiałem udać zasłuchanie i sobie poszła. Dopiero po fakcie doszło do mnie, co narobiłem. Kilka lat później spotkał się ponownie i z szyderczym uśmiechem zapytała, czy jeszcze słucham Smashing Pumpkins. Do dzisiaj, kiedy słyszę w radiu „Disarm”, koszmar tamtego lata powraca.

Innym razem spotkałem się ze SP na szkolnym boisku. To były czasy szkoły podstawowej, pierwsze kasety, targowanie się ze sprzedawcą na bazarze. Pierwszy walkman, „Smash” Offspringa, „Bleach” Nirvany, kurz, brud i piłka nożna. Kolejnym kaseciakiem, który wpłynął na scenę lat 90. było bez dwóch zdań „Siamese Dream”. Podobnie jak „Nevermind” Nirvany i „Ten” Pearl Jam, tak i ta płyta otworzyła dla mnie drzwi do rockowego świata. Po sukcesie płyty Corgan przyznał z ironią: – Awansowaliśmy z bycia drugim Jane’s Addiction i drugą Nirvaną do bycia drugim Pearl Jam. Jak widać, w lidze rezerwowych długo nie pograł. Do rockowej ekstraklasy awansował, debiutując na 9. miejscu listy „Billboard” i sprzedając album w ponad 10-milionowym nakładzie. Te przełomowe piosenki

znalazłem na osiedlowym boisku, bez opakowania i zapachu nowości. Albo ktoś miał rozwyrzonego psa, który miał dosyć słuchania „Cherub Rock” o poranku, albo rodzice postanowili zamienić kogoś rocka na Staszka Sojkę. Jak ja tego posłuchałem, to już nie chciałem być nowym Markiem Cito, rzuciłem korki w kąt i chciałem grać na perkusji jak Dave Grohl, a jeszcze bardziej drzeć się tak jak Billy Corgan. Miałem do tego taki zapał jak on przy pisaniu nowego materiału. Na dwupłytowy „Mellon Collie and the Infinite Sadness” napisał 56 piosenek,

z czego wybrał połowę. Płyta trwała ponad dwie godziny, ale krytyka przyjęła ją znakomicie. Album zadebiutował już nie na 9., a na 1. miejscu „Billboard” listy. Z tego wszystkiego cena od późnych lat 90. aż do dziś utrzymuje się na poziomie ok. 75 zł i do tej



pory płyta leży w tym samym miejscu w sklepie. Zdążyły przeminąć kasety, powoli znikają płyty, a cena „Mellona” wciąż ta sama – marketing czerwonych marketów niezmiennie docenia klasykę. Jak widać, należę do ortodoksyjnych fanów SP, którzy odrzucają późniejsze dokonania zespołu – zarówno dziwne elektroniczne („Adore”), jak i niewytłumaczalnie agresywne („Machina”). O ile można zrozumieć zmianę stylu i źródła inspiracji, to nagrywanie zaangażowanego politycznie albumu z tandetną okładką – nie! Zresztą Corgana mało kto rozumie, stąd pewnie te przetasowania w składzie. Ciekawe, czy do czasu OFF Festivalu ktoś jeszcze odfrunie. Jakkolwiek by było, dla samego Corgana przyjechać warto. Może pożartuje, pogwiazdorzy, zniszczy wszystko, tylko niech nie gra tego koszmarnego „Disarm”.

**PS Jesteśmy ciekawi waszych wspomnień z muzyką The Smashing Pumpkins. Wejdźcie na nasz LAIF-owy fan page na Facebooku i zostawcie, co trzeba. Najciekawsze trafią do rąk Corgana. Niech wie, co jego muzyka robi z ludźmi.**

TEKST: PRZEMYSŁAW BOLLIN







## DESZCZ, PIANA, EKSPLOZJE I PIEKIELNE DŹWIĘKI

**DWA DNI OSTREGO GRANIA. DWIE SCENY. STRUGI DESZCZU I WYBUCHY PODCZAS KONCERTU RAMMSTEINA. AŻ DZIWNIE, ŻE TEREN LOTNISKA NA BEMOWIE PRZETRWAŁ IMPACT FESTIVAL!**

Pierwszy dzień festiwalu był rajem dla fanów mocnego rocka. Chociaż piekielny image niektórych zespołów mógł nasuwać nieco inne skojarzenia. Kiedy przy sprzęcie pojawił się Behemoth, teren przed główną sceną wypełniony był długowłosymi, ubranymi na czarno postaciami. W przypadku niektórych z nich tylko bijące różem po oczach opaski zdradzały, że przyszli na festiwal, a nie na czarną mszę. Muzyka Adama Darskiego i jego kumpli wprowadzała w klimat, który dominował podczas pierwszego dnia imprezy na Bemowie. Tym większe zdziwienie można było wyczuć, gdy na małą scenę dostali się faceci z Airbourne. Muzycy na godzinę przenieśli festiwal w dobre czasy AC/DC i nawet ogromna ulewa nie zniechęciła ludzi do tej podróży. Chociaż niektórzy musieli na czarne spodnie i koszulki z piekielnymi motywami narzucić kolorowe płaszcze przeciwdeszczowe. Tak odziani przeszli później na koncert Slayera, aby po godzinie mocnego grania znów wrócić przed małą scenę na występ Korn. Niestety, była to ostatnia kapela tuż przed Rammsteinem, co automatycznie zmniejszyło frekwencję. W międzyczasie główna gwiazda już przygotowywała się do swojego wielkiego występu. Po chwili skandowania nazwy zespołu, wraz z muzyką zaczęły strzelać sztuczne ognie i wtedy koncert zaczął się na dobre. Był spektakularny, pełen pirotechniki, efektów specjalnych i niespodzianek! Bo kto spodziewałby się tego, że na scenę nagle wpadnie facet płonący jak żywa pochodnia albo że muzycy zaczną strzelać do publiczności pianą z olbrzymiego penisa.

Drugi dzień był już nieco łżejszy muzycznie, a lotnisko zappełniło się głównie nastoletnimi fanami Thirty Seconds To Mars czy Paramore. Wieczór rozpoczęła jednak elektroniczna formacja Chrisa Cornera – IAMX. Chociaż grupa ta jest mało znana przez fanów muzyki rockowej, poniosła za sobą tłum pod sceną. Zaraz po ich koncercie można było usłyszeć Newsted. Rozpoczęli hip-hopowo, by nagle zamienić festiwal w rockową imprezę. Z kolei Paramore dało z siebie wszystko, grając nie tylko stare, lecz także nowe, jeszcze bardziej porywające do tańca kawałki. Koncert potrwał tylko godzinę i dało się odczuć lekki niedosyt. Zaraz na drugiej scenie miał rozpocząć się występ Stereophonics. Tu znów oderwanie od nowoczesnego pop-rocka i coraz mniejsza frekwencja pod sceną. Większość coraz bardziej wyczekiwała Thirty Seconds To Mars, które może i nie dorównało Rammsteinowi, ale miało również spektakularne wejście – przepelnione grą świateł i obecnością bębniarzy. Chłopaki jak zwykle utrzymywali charakterystyczną atmosferę podczas koncertu. Nie zabrakło przerwowników i fanów na scenie, ale to nie wszystko. Nowa płyta zespołu zdobyła w naszym kraju status złotej i właśnie podczas Impact Festivalu nagroda została osobiście wręczona muzykom.

TEKST: OLIVIA WACHOWSKA

**PAUL MC CARTNEY**

22.06.2013,  
STADION NARODOWY,  
WARSZAWA

W ubiegłym roku miało 40 lat, odkąd Paul McCartney wyruszył na trasę jako solowy artysta. Legendarny muzyk zagra na Stadionie Narodowym w Warszawie w czerwcu tego roku – będzie to jego pierwszy koncert w Polsce! Podczas występów na trasie „Out There!” będzie można usłyszeć piosenki z ulubionego katalogu płyt w historii muzyki popularnej.

**SINEAD O'CONNOR**

22.06,  
HALA ORBITA,  
WROCŁAW

Irlandzka wokalistka Sinéad O'Connor miała odwiedzić Wrocław już rok temu. Ze względu na problemy zdrowotne artystka zagra swój koncert z rocznym opóźnieniem, podczas trzydniowej imprezy muzycznej z okazji święta Wrocławia Wrocław 2013. Jest znana przede wszystkim z utworu „Nothing Compares 2 U” oraz licznych kontrowersji. Na swoim koncercie ma współpracę z takimi artystami, jak Peter Gabriel, Massive Attack czy Asian Dub Foundation, oraz 13 albumów.

**Y'AKOTO**

22.06.2013, PALLADIUM, WARSZAWA

Debiutancki album „Babyblues” pomogli Y'akoto nagrać artyści, jak Mocky, Haze i producencki team Kahedi. Miesząc się na nim wszystkie inspiracje młodej wokalistki, która śpiewa przede wszystkim o tym, co dotyka każdego z nas. Jest porównywana do takich artystek jak Amy Winehouse, Lauryn Hill, a nawet do Niny Simone! Debiutancka płyta Y'akoto „Babyblues” podbiła już Niemcy i Francję, a teraz czas na Polskę!

**SIGUR RÓS**

25.06.2013, AMFITEATR  
W PARKU SOWINSKIEGO, WARSZAWA



Siódma w historii Sigur Rós płyta „Kveikur” zapowiadana była na 18 czerwca. Muzycy pracowali nad nowym materiałem w studiu w Los Angeles, ale już oficjalnie jako trio. Z zespołem rozstał się bowiem Kjartan Sveinsson, klawiszowiec związany z Sigur Rós od piętnastu lat. Nowy materiał na pewno usłyszymy na żywo już tydzień po premierze – na jedynym w Polsce koncercie.

**ZAZ**

1.07, WARSZAWA, HALA KOŁO



Porównywana do Edith Piaf francuska piosenkarka ZAZ, w swojej twórczości sprawnie łączy jazz i soul. Jako laureatka trzech edycji konkursu „Le Tremplin Génération France Bleu/Réservoir” szybko zaczęła koncertować poza granicami Francji, a w maju 2010 r. nagrała swoją pierwszą płytę, którą miała okazję zaprezentować w naszym kraju dwa lata temu. Tym razem wraca do Polski z nowym albumem „Recto Verso”.

# DZIEJE SIĘ! FUNDATA

**KTO ZAGRA W POLSCE? NA CZYJ KONCERT WARTO PÓJŚĆ? NA JAKIE MUZYCZNE WYDARZENIE JUŻ TERAZ MOŻNA ZACZĄĆ ODKŁADAĆ PIENIĄDZE? TU WSZYSTKIEGO SIĘ DOWIESZ!**

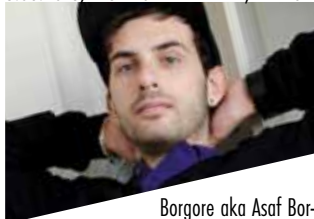
**DEPECHE MODE**

25.07.2013,  
STADION NARODOWY,  
WARSZAWA

To będzie jedno z najważniejszych wydarzeń muzycznych tego roku. Dave Gahan, Martin Gore i Andy Fletcher zagrają 34 koncerty, w 25 europejskich miastach, dla ponad 1,5 miliona fanów, w tym dla fanów z Polski 25 lipca! Maciej już bilet?

**BORGORE**

2.08.2013, KLUB SQ, POZNAŃ  
3.08.2013, KLUB FORTY KLEPARZ, KRAKÓW



Borgore aka Asaf Berger to jedno z największych odkryć światowej sceny elektronicznej w ostatnich latach. Jego album „Gorestep Vol. 1”, który zachwycił wszystkich w 2009 r., wywarł ogromny wpływ na dubstep. Izraelski producent wystąpi 2 sierpnia w poznańskim klubie SQ, a dzień później w Krakowie.

**GOJIRA**

5.08.2013, KLUB STODOŁA, WARSZAWA



Na swoim piątym albumie (pierwszym w Roadrunner Records) zatytułowanym „L'Enfant Sauvage” francuska heavymetalowa Gojira oczywiście zadaje pytania. Wokalista, twórca piosenek i gitarzysta Joe Duplantier pyta o miejsce i rolę ludzkości we wszechświecie. Czy odpowiedź zostanie znaleziona czy nie – oceni to publiczność już 5 sierpnia w warszawskiej Stodole.

**XXYYXX**

6.08.2013, KLUB SFINKS, Sopot



Marcel Everett, szerzej znany jako XXYYXX, pochodzi z Orlando na Florydzie. Siedemnastoletni Amerykanin w swoich eksperymentalnych i elektronicznych produkcjach zaskakuje profesjonalizmem i dojrzałością. Muzykę tworzy we własnej sypialni, za pomocą jedynie kilku urządzeń.

**JOE SATRIANI**

6.07, AMFITEATR W PARKU  
SOWINSKIEGO, WARSZAWA

Satriani to wirtuoz gitary, uważany za jednego z najważniejszych muzyków grających na tym instrumencie w historii muzyki rockowej. Prawdziwą legendą stał się w momencie wydania swojego przełomowego krążka „Surfing With The Alien” w 1987 roku. Jest nauczycielem tak ważnych gitarzystów jak Kirk Hammet czy Steve Vai, przez wielu uważanych za prawdziwego i jedynego następcę Jimiego Hendrixa. W latach 80-tych współpracował m.in. z Mickiem Jaggerem i Deep Purple.



**COCOROSIE**25.06 WROCŁAW, ETER  
26.06. WARSZAWA, BASEN

Duet w którego skład wchodzi Sierra i Blancea Cassa- dy tworzy muzykę na pograniczu trip hopu i indie rocka. Po wielu latach rozłąki, w 2003 roku siostry połączyły swoje siły, by zacząć oczarowywać świat muzyką. Pierwsze eksperymenty nagrywały w łazience, a zakończyły się one wydaniem albumu „La Maison de Mon Rêve”. Niedawno wydały swój piąty album, który zaprezentują we Wrocławiu i w Warszawie.

**RIHANNA**7.07.2013,  
LOTNISKO  
GDYNIA-KOSAKOWO,  
GDYNIA

Po chwilowej przerwie w trasie wywołanej zapaleniem krtani Rihanna wróciła do gry. Wokalistce towarzyszy cztereoosobowy zespół, w tym gitarzysta Nuno Bettencourt znany z Extreme, dwie chórzystki i ośmioro tancerzy. Już dzień po Open'rze, 7 lipca wystąpi na lotnisku Gdynia!

**THE KNIFE**6.09,  
BURN SELECTOR FESTIVAL,  
WARSZAWA

Szwedzki duet tworzony przez Karin Dreijer Andersson i Olofa Dreijera pierwszy raz zawita do Polski. Znani z zakrywania twarzy i niechęci do mainstreamu oraz mediów odmawiali występów na żywo. Po siedmioletniej przerwie powracają z nowym albumem „Shaking The Habitual”, który daleko odbiega od dawnych tanecznych utworów, takich jak „We Share Our Mothers' Health” czy „Pass This On”. To może być sprawdzian dla dotychczasowych fanów.

**SEMANTIK PUNK**26.06.2013, CAFE KULTURALNA,  
WARSZAWA

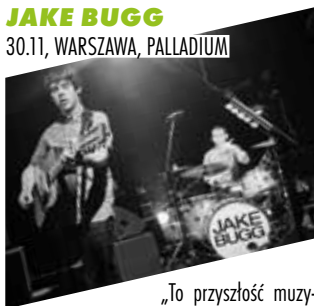
Semantik Punk wyznacza nowe obszary funkcjonowania i znaczenia dla słowa „punk”. To już nie tylko kontestacja utartych muzycznych i językowych form ekspresji, ale również formuły funkcjonowania artysty. To performance manifestujący wyjście poza ograniczenia: skończonego języka, przywiązania do nazw, praw rynku.

**NATALIE COLE**17.07.2013,  
SALA  
KONGRESOWA,  
WARSZAWA

Nagrała 20 albumów. Ma na swoim koncie 14 nagród Grammy, w tym aż siedem za album „Unforgettable: With Love”, który dedykowała pamięci ojca. Córką jazzowego kompozytora Nata Kinga Cole'a już w lipcu wystąpi w Warszawie.

**JAKE BUGG**

30.11, WARSZAWA, PALLADIUM



„To przyszłość muzyki” – powiedział o twórczości Jake'a Bugga sam Noel Gallagher, a młodym muzykiem zachwycali się już m.in. Lily Allen, Elton John, Damon Albarn oraz muzycy Coldplay czy Snow Patrol. Przede wszystkim jednak ten 19-letni chłopak z gitarą podbił serca brytyjskiej publiczności. Jego wydana w październiku 2012 r. debiutancka płyta „Jake Bugg” od razu trafiła na pierwsze miejsce UK Album Chart.

# CO, GDZIE, KIEDY?

**WARSZAWA**

- 22.06 **Yakoto** PALLADIUM WARSZAWA  
22.06 **Paul Mc Cartney** STADION NARODOWY  
25.06 **Sigur Rós** AMFITEATR, PARK SOWIŃSKIEGO  
25.06 **Anti-Flag** PROXIMA  
26.06 **Die Ärzte** PROXIMA  
26.06 **CocoRosie** BASEN  
30.06 **Neurosis** PALLADIUM  
1.07 **ZAZ** HALA KOŁO  
6.07 **Joe Satriani** PARK SOWIŃSKIEGO  
9.07 **Bush** PALLADIUM  
17.07 **Natalie Cole** SALA KONGRESOWA  
25.07 **Depeche Mode** STADION NARODOWY  
5.08 **Gojira** SALA KONGRESOWA  
6.09 **The Knife, James Blake, Archive** BURN SELECTOR FESTIVAL  
7.09 **Jessie Ware** BURN SELECTOR FESTIVAL  
19.10 **Foals** STODOŁA  
7.11 **Hurts** TORWAR  
12.11 **Placebo** TORWAR  
19.11 **Bastille** STODOŁA  
2.11 **Nickelback** TORWAR  
23.11 **IAMX** KLUB STODOŁA

**KRAKÓW**

- 25.06 **Portishead** SACRUM PROFANUM  
26.06 **Anti-Flag** KLUB KWADRAT  
28.06 **Richie Kotzen** LIZARD KING  
3.08 **Borgore** FORTY KLEPARZ  
9-10.08 **Biffy Clyro, Franz Ferdinand, Regina Spektor, Brodka, Florence and The Machine, Wu-Tang Clan** COKE LIVE MUSIC FESTIVAL  
1.09 **Emilie Autumn** KLUB KWADRAT  
23.10 **Ozric Tentacles** KLUB STUDIO  
22.11 **IAMX** KLUB STUDIO

**GDYNIA**

- 3 - 6.07 **Alt-J, Blur, Editors, Kendrick Lamar, Crystal Castles, The National, Arctic Monkeys, Tame Impala, Modest Mouse, Nick Cave & The Bad Seeds, Matisyahu, Junip, Queens Of The Stone Age, Disclosure, Skunk Anansie, NAS, Animal Collective, Kings Of Leon, Crystal Fighters, Steve Reich, Jonny Greenwood // Electric Counterpoint i inni** OPEN'ER FESTIVAL  
7.07 **Rihanna** LOTNISKO GDYNIA-KOSAKOWO

**SOPÓT**

- 6.08 **XXYYXX** SFINKS

**ŁÓDŹ**

- 18.06 **Green Day** ATLAS ARENA  
3.07 **Iron Maiden** ATLAS ARENA  
19.07 **Leonard Cohen** ATLAS ARENA  
13.08 **System Of A Down** ATLAS ARENA  
**POZNAŃ**  
22.06 **Parachute Youth** KLUB SQ  
28.06 **Kraftwerk** MALTA FESTIVAL 2013  
30.06 **Alicia Keys** STADION MIEJSKI  
3.07 **Ghost Inside** KLUB POD MINOGĄ  
2.08 **Borgore** SQ KLUB  
7.08 **Yoko Ono i Thurston Moore** FESTIWAL TRANSATLANTYK 2013

**WROCŁAW**

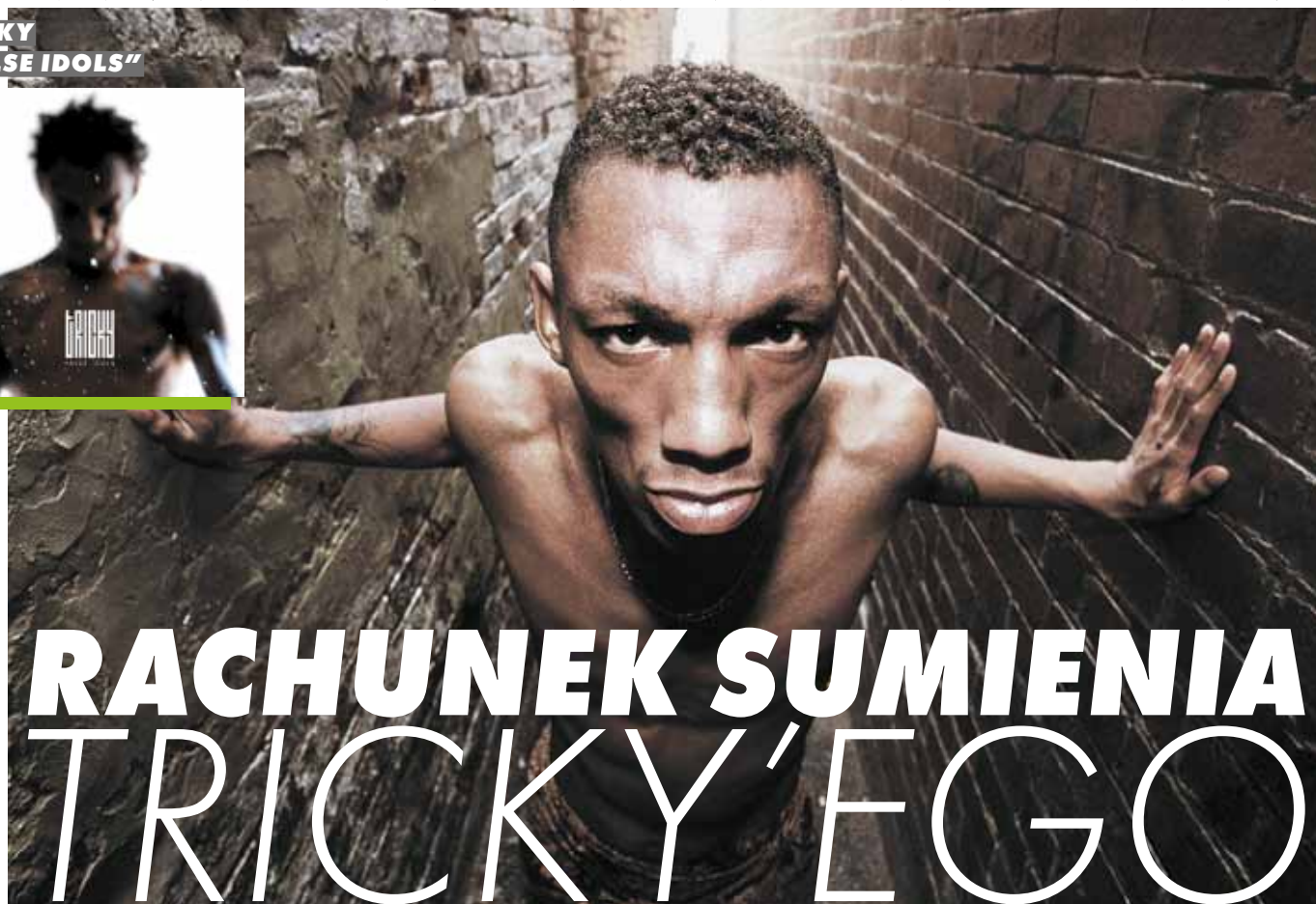
- 22.06 **Sinead O'Connor** HALA ORBITA  
23.06 **Mariza** HALA ORBITA  
25.06 **CocoRosie** ETER KLUB  
30.07 **Deep Purple** HALA STULECIA

**KATOWICE**

- 22.06 **Tede i donGURALesko** MEGA CLUB  
25.06 **Coal Chamber** MEGA CLUB  
1 - 4.08 **The Smashing Pumpkins, Austra, Molesta Ewenement gra „Skandal”, Mikal Cronin, Brutal Truth, Japandroids, Woods, Nite Jewel And Peanut Butter Wolf perform Kraftwerk's „Computer World”, Fatima Al Qadiri, Drektory, Maginificent Mutteley, Nathalie And The Loners, Rebeka** OFF FESTIVAL  
22 - 25.08 **Moderat, Quarepusher, Two Finger, Jon Hopkins, LFO, Skream feat. SGT. Pokes, Venetian Snares, ZAI, DJ KOZE, Jets, Matias Aguayo, Zebra Katz, Coma, Sid Le Rock, Mmoths, Depiford Goth, Holly Herndon, Dawn Day Night, UL/KR** Tauron Nowa Muzyka:

**BIAŁYSTOK**

- 28.06 - 30.06 **Wilhelm Jerusalem, Anna von Hauswolff, Under Byen, Bobby The Unicorn, Handmade, Sóley, SoKo, Sivert Hayem, Markas Palubenka, Gin Ga, Domowe Melodie, Local Natives, Emiliana Torrini** HALFWAY FESTIVAL

TRICKY  
„FALSE IDOLS”

# RACHUNEK SUMIENIA TRICKY'EGO

**„JEZUS UMARŁ ZA CZYJŚ GRZECHY, ALE NIE MOJE” – TAKIMI SŁOWAMI WITA NAS NOWY-STARY ŚWIAT JEDNEGO Z NAJBARDZIEJ ROZPOZNAWALNYCH ARTYSTÓW NA SCENIE TRIP HOPU. TRICKY WRACA DO KORZENI I OSTRZEGA PRZED „FALSE IDOLS”.**

Bezkompromisowość, szczerość, czasem drobne, lecz nigdy nie budzone na siłę kontrowersje – to nierozłączne elementy twórczości Trickity'ego. Fundamentem jest jego własne zaufanie do tego, co robi, oraz instynkt w tworzeniu muzyki. Na ostatnich albumach nie był sobą, próbował tworzyć na siłę, kombinować, wcierać w swoje aranżacje ukryte motywy. Na szczęście po wydaniu w 2010 r. „Mixed Race” opamiętał się i teraz zebrał 15-częściowy materiał, którym udowadnia, że wcale się nie zestarzał – co najwyżej dojrzał.

Tytuł dziesiątego albumu, jak tłumaczy sam Trickity, to przestroga przed „fałszywymi bożkami” współczesnej popkultury, którzy „produkują” muzykę w skali przemysłowej, bez wyrazu, w sztucznej otoczce emocjonalnej i banalnym przekazem (o ile taki w ogóle występuje). – W tej chwili jest tak wiele głupoty dookoła. Ludzie obserwują celebrytów i czytają o wszystkim, co oni robią. Żyją czymś z życia. Zajmijcie się swoim życiem! Oni wszyscy są fałszywymi bożkami – mówi Trickity. – Nie chcę być częścią tego głupiego

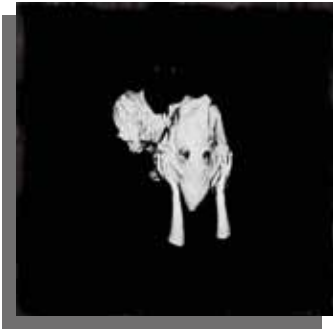
przemysłu muzycznego – dodaje. Utwory na „False Idols”, wraz z imponującym otwierającym „Somebody's Sins”, pomogą każdemu wyjść z powyższego światka i odkryć zupełnie inną stronę muzyki.

Śladowe ilości wokalu Adriana Thawasa na jego nowej płycie nie stanowią problemu, bo świetnie sobie radzą z tym zaproszeni goście: Nneka, Francesca Belmonde, Peter Silberman z The Antlers oraz Fifi Rong. Trickity pojawia się tu bardziej w roli ducha, który szepcze coś zza światów, dopowiada, dodaje narracji głębi. Tutaj istotną część stanowi muzyka. To muzyka jest Trickim. Słysząc to w każdym najmniejszym dźwięku zgromadzonym na „False Idols”. Powrót Brytyjczyka do korzeni, gdy pomysły na brzmienie przychodziły w sposób naturalny, spontaniczny, co ukształtowało jego sukces, niewątpliwie wyszedł temu albumowi na dobre. Nie bez powodu niemal na każdym kroku słysząc skojarzenia z debiutanckim „Maxinquaye” z 1995 r. Singiel „Nothing's Changed”, będący przeróbką utworu „Makes Me Wanna

Die”, wydaje się idealnym dowodem na to, że Trickity po blisko 18 latach kariery tak naprawdę się nie zmienił. Wciąż jest tym samym charyzmatycznym gościem z Knowle West, oferującym w niemal każdym tracku potężną dawkę mroku, tajemnicy, bristolskiej głębi oraz historię, która nigdy nie jest dosadna, oczywista. Dźwięki porywają każdy wrażliwy fragment twojej duszy, wciągają do swojego świata, hipnotyzują. Gdy widzisz Trickity'ego na scenie, czasem nie jesteś w stanie ogarnąć jego dziwaczności, zaangażowania w słuchanie dźwięków zamiast skupiania się na wokalu. Podsumowując swoje nowe dzieło mówi: – Będę bronił każdego utworu. Nieważne, czy się ludziom spodoba, czy nie. Robię to, co chcę robić, tak jak na moich pierwszych płytach. To sprawiło, że byłem tym, kim byłem na początku. Jeśli nie spodoba się to innym, nie ma to dla mnie znaczenia. Bo wracam tam, gdzie byłem – tłumaczy. Nas nie trzeba przekonywać. To najlepszy album w jego karierze!

TEKST: DAMIAN WOJDYNA





**SIGUR RÓS**  
„KVEIKUR”



Mocne uderzenie, przesterowane dźwięki – tak zaczyna się siódmy studyjny album grupy Sigur Rós. To spora zmiana w twórczości zespołu, który dotychczas oczarowywał słuchaczy klimatyczną muzyką z pogranicza ambientu. „Brennisteinn” wprowadza nas stanowczo w mroczną i magiczną podróż po dźwiękach. W „Hrafninn” nie zabraknie dźwięków perkusyjnych talerzy zamieniających się w metalowe dzwonki, a „Ísjaki” nie pogardzi nieco pozytywnym popowym brzmieniem. Dopiero „Yfirborð” wraca do korzeni. Tytułowy „Kveikur” jednak znów przypomina o zadziornym charakterze płyty, a „Rafstraumur” udowadnia, że na albumie nie brakuje rockowego brzmienia. To bardzo energiczna płyta, wyróżniająca się na tle dotychczasowego dorobku grupy. Przepętna perkusją, przesterami, dzwonekami i oczywiście charakterystyczną barwą głosu wokalisty. Zawiera zaledwie 9 utworów, ale jest tak różnorodna, że znajdzie się tu coś zarówno dla wiernych fanów, jak i nowych słuchaczy. To też pierwszy album od czasów debiutu nagrany w trzysobowym składzie, po rozstaniu z klawiszowcem Kjartanem Sveinssonem. Premiera płyty odbyła się 17 czerwca, a niedługo po niej, 25 czerwca zespół zaprezentuje się w warszawskim Parku Sowińskiego. (OW)



**NA POLETKU SZTUCZNIE WYKREOWANEGO I PRZESADNIE WYIDEALIZOWANEGO POSTDUBSTĘPU, Z TRÓJCY JAMES BLAKE, MOUNT KIMBIE I SBTRKT, DZIŚ Z TWARZĄ WYCHODZI TYLKO TEN OSTATNI. MOŻE TO DLATEGO, ŻE AARON JEROME NIE WYDAŁ JESZCZE DRUGIEGO ALBUMU, CO PRZYTRAFIŁO SIĘ NIEDAWNO TYM POZOSTAŁYM?**

Mount Kimbie, wydając w 2010 r. debiutancki „Crooks & Lovers”, zrobili niemałe zamieszanie na pulpitych recenzentów światowych magazynów i portali muzycznych. Zewsząd leciały najwyższe oceny, najśodsze pochwały, a nawet zarzuty o wywołanie małej rewolucji. Ich brzmienie było czymś nowym. Spokojne, spowolnione i trochę ambientowe autostrady brzmień, po których toczą się synkopowane uderzenia perkusji i mikromelodie syntezatorów. Mieli krytykę w garści.

To trochę niepokojące, że na ich wydanej niedawno „Cold Spring Fault Less Youth” dla renomowanej wytwórni Warp próżno szukać jakichś szczególnych innowacji, prócz takiej, że duet sam coraz śmielej sięga po mikrofon. Ten album to symbol wolności brzmienia, zamkniętego w osobistym więzieniu duetu Mount Kimbie. Niewiele różni się od debiutu. Poprawia kilka błędów, lecz równocześnie pozostawia otwarte furtki na przyszłość, przez które bezlitośnie wkradną się pani powtarzalność i pan upadek. My lubimy ich za to, że byli prekursorami nurtu, który wypełnił lukę między przestrzennym ambientem, nieliniowym dubstem i melodyjnym soulem. Jednak czasy się zmieniły. Brzmienie, którego reprezentantem jest „Cold Spring Fault Less Youth”, mimo iż album porywa się na zabieg pogodzenia ze sobą (i w sobie) parkietowej ekspresji z łóżkową melancholią, nie ma już tej świeżości. Fanom się spodoba. Tym, którzy pragnęli kolejnych innowacji, ciągle będzie po głowie chodziło słowo „niedosyt”.

TEKST: DAMIAN WOJDYNA



## Tablet PC OMEGA METEOR 8”

Stworzony dla użytkowników o wysokich wymaganiach, pierwszy z kosmicznej serii tablet marki OMEGA. Dopracowany w najdrobniejszych szczegółach zdecydowanie bije konkurencję konfiguracją parametrów technicznych i wydajnością. Dwurdzeniowe serce METEORA i szklany ekran pojemnościowy IPS o formacie 4:3 odtwarza filmy w Full HD oraz najbardziej wymagające gry i aplikacje. METEOR zniesie niemal wszystko! Został wyposażony w ekran odporny na zarysowania i baterię pozwalającą na 7-godzinne przeglądanie www oraz jeszcze dłuższe czytanie e-booków. System Android 4.1

Ekran IPS 8” (4:3) 1024x768 piks / Rockchip 3066; Procesor DUAL CORE o taktowaniu 1.6GHz na każdym rdzeniu / 1GB RAM DDR3 i 4GB Pamięci Flash / łączność z Internetem poprzez wbudowany moduł Wi-Fi (802.11 b/g/n) lub zewnętrzny modem 3G / Bluetooth i kamera 0.3MP z przodu oraz 2.0MP z tyłu / Dekodowanie Full HD 1080P oraz wszystkich popularnych formatów wideo i Flash 11 / Złącza: MicroUSB, miniHDMI, slot kart microSD, audio jack 3.5mm / Bateria 4300mAh



## PRIMAL SCREAM



## NA TRZEŻWO

**SŁUCHAJĄC NOWEGO ALBUMU PRIMAL SCREAM, MA SIĘ WRAŻENIE OBCOWANIA Z DZIEŁEM KOMPLETNIE NAĆPANYCH MUZYCZNYCH REWOLUCJONISTÓW, KTÓRZY POMIĘDZY WYKRZYKIWIANIEM KOLEJNYCH WZNIOSŁYCH HASEŁ CIĄGNĄ KRESKI I STRZELAJĄ KOLEJKI WÓDKI Z PODŚWIELTŁONEGO CZERWONYMI NEONAMI BARU. NIC BARDZIEJ MYLNEGO. GŁÓWNY SPRAWCA CAŁEGO ZAMIESZANIA – BOBBY GILLESPIE – OD PIĘCIU LAT NIE TKNAŁ ALKOHOLU I NARKOTYKÓW. A WCZEŚNIEJ W TEJ KWESTII RACZEJ SIĘ NIE OSZCZĘDZAŁ.**

PRIMAL SCREAM  
„MORE LIGHT”

Nowy album Primal Scream dobitnie dowodzi, że wracanie do staroci może wyjść zespołowi na dobre. Po bardzo udanej trasie z okazji 20. rocznicy premiery „Screamadeliki” Primal Scream nagrali najlepszy album od ponad dekad. „More Light” to buzująca energia mieszanka wszystkiego, co najlepsze w zespole Gillespiego, podana w odpowiednich proporcjach: nie za dużo folku, sporo kraut-rocka, nieco rave’u, a wszystko solidnie podlane psychodelią. Zespół bardzo sprawnie lawiruje między wszystkimi tymi wpływami, a zatrudniony do produkcji David Holmes trzyma materiał w ryzach i nadaje mu świetne oldskulowe brzmienie. Jest też parę zaskoczeń. „Culturecide” w warstwie wokalne jest niemalże hiphopowy, a w „Elimination Blues” gościnnie pojawia się Robert Plant. Jeśli Primal Scream utrzyma się na scenie przez kolejne 20 lat, to z powodzeniem będzie mógł zagrać równie epicką trasę jubileuszową jak ta sprzed dwóch lat.

**N**agrywając kultową „Screamadelikę” na początku lat 90., zespół kompletnie wsiąknął w świat nielegalnych rave’owych imprez. – Zaczynaliśmy imprezować w piątek, a kończyliśmy w poniedziałek. Nie wiem, jak w tym czasie udało nam się nagrać płytę – wspominał w jednym z wywiadów gitarzysta grupy Andrew Innes.

Trzeźwienie nie jest procesem prostym. Od czasu poprzedniego albumu „Beautiful Future” minęło aż pięć lat. Eminem, który przechodził podobny proces kilka lat wcześniej, przyznał, że po tym jak odstawił leki, musiał na nowo nauczyć się rapować. W jego przypadku zarówno ostatni album nagrany pod wpływem („Relapse”), jak i pierwszy na trzeźwo („Recovery”), dalekie były od najlepszych dokonań rapera. W przypadku Primal Scream trzeźwość sprawiła, że zespół nagrał najlepszy album od czasów „XTRMNTR”, który, o ironię, był jedną z ich najbardziej przećpanych płyt. Podobną, choć bardziej wyboistą, drogę co Bobby Gillespie przeszedł na przełomie wieków Trent Reznor. Nagrywając swoje ówczesne opus magnum – dwupłyty album „The Fragile”, Trent doszedł do ściany – nar-

kotyki i depresja zrobiły z niego wychudzonego, zmierzającego do kompletnej autodestrukcji artystę. Sześć lat później Trent objawił się w zupełnie nowej odsłonie – przypakowany, z krótkim włosami i przede wszystkim trzeźwy. Album „With Teeth”, który wówczas wydał, był dowodem na to, że na trzeźwo też można, a nierzadko wychodzi to lepiej niż pod wpływem.

Zaprzeczeń tej tezy oczywiście nie brakuje. Za przykład mogą służyć kariery wielu rockowych zespołów z Black Sabbath i Metallicą na czele (choć w przypadku tych ostatnich sprawa jest bardziej skomplikowana). Sztandarowym przykładem zbawienia wpływu narkotyków na proces nagrywania niech będzie jednak album „Antichrist Superstar” Marilyn Manson. Płyta powstawała prawie dwa lata, z czego faktycznego nagrywania było zaledwie kilka miesięcy. Marilyn Manson opisał to, co się działo w tym czasie, w swojej autobiografii „Trudna droga z piekła”. Gdyby zebrać wszystkie te historie i dodać do nich te nieopowiedziane, powstałby materiał na samodzielną książkę, po przeczytaniu której Irvine Welsh mocno by się zarumienił.

TEKST: KRZYSZTOF SOKALLA





REKLAMA



## VAMPIRE WEEKEND „MODERN VAMPIRES OF THE CITY”

Słyszac nazwę „Vampire Weekend”, od razu przypominam sobie te szybkie dźwięki czystych gitar, perkusyjnych szesnasteczek i dziwnych jęków. Trochę było tego dla mnie za dużo, czasem jakbym wręcz słyszała kakofonię. Nie powiem, było to intrygujące, choć wciąż mniej przekonujące. Ale przynajmniej dało się wyczuć powiew letniego wiatru w muzyce. Odtwarzając najnowszy, trzeci już album tego zespołu, trochę się zdziwiłam. I może nazwa „Modern Vampires Of The City” tu pasuje?

Nieco spokojniejszy „Obvious Bicycle”, opierający się na pianinie i minimalistycznej perkusji, sprawia, że chcę zobaczyć, jakie zmiany zaszły w twórczości chłopaków. Przy „Unbelievers” już wiem, że energia i pozytywne dźwięki dotychczas charakteryzujące twórczość tego brooklyńskiego zespołu pozostały na odpowiednim miejscu. Ale wszystko to wydaje się jakby bardziej harmoniczne, przemyślane, dojrzałe.

Ta płyta to przeplatanka między spokojniejszymi kawałkami takimi jak „Obvious Bicycle”, „Step”, „Hannah Hunt” a zadziornymi „Diane Young” i „Finger Back” czy marszowym „Don’t Lie” i „Ya Hey”. Wciąż pełna radosnych, optymistycznych dźwięków, jak zawsze raczej lekkich i skocznych. I słysząc w niej zainteresowanie muzyką Afryki. Już wiadomo, skąd to słońce, które nigdy nie gaśnie, nawet w wolniejszych utworach. (OW)



FOT.: MAT. PRASOWE, MAT. WYTWÓRNI PŁYTYWYCH



# Soundrive FEST

16-18.08.2013  
GDAŃSK

## iamamiwhoami

TURBOWOLF \* CONNAN MOCKASIN \* THE SOFT MOON  
TOY \* ESBEN AND THE WITCH \* THE HICKEY UNDERWORLD  
THE EXPERIMENTAL TROPIC BLUES BAND \* STILL CORNERS  
2:54 \* COLD PUMAS \* SJÓN \* WALL OF DEATH \* THE FAMILY RAIN \* SVPER  
EGYPTIAN HIP HOP \* TEAM GHOST \* THE JANITORS \* SPECTRAL PARK  
DIGNAN PORCH \* KARATE FREE STYLERS \* LITTLE WHITE LIES | Inni

WWW.B90.PL

Heineken®

DESPERADOS  
Tequila Flavoured Beer

Prezydent Miasta Gdańska  
Paweł Adamowicz

Sopotka Odessa

STAGE  
NETWORK

www.soundrive.pl

STAGE

STAGE

trojmiasto.pl

VIRVO MUSIC.PL

DON'T PANIC

Koncert.pl

popup

BNP

BNP

GUITAR

FRIEC.PL

FRIEC.PL

FRIEC.PL

FRIEC.PL



**DISCLOSURE  
SETTLE**



# CHŁOPACY Z POWYMALOWANYMI TWARZAMI

**JAKI DUET – OBOK DAFT PUNK – MEDIA OBECNIE NAJBARDZIEJ KOCHAJĄ?  
WIADOMO, DISCLOSURE! NA CHWILĘ PRZED WYSTĘPEM NA OPEN'ER FESTIVALU  
I TUŻ PO PREMIERZE DEBIUTANCKIEGO ALBUMU POSTANAWIAMY PRZEŚWIEĆLIĆ  
NAKREŚLONE BIAŁĄ KREDĄ WIZERUNKI RODZEŃSTWA Z REIGATE.**

Z braćmi Lawrence jest pewien problem. Połowę dzisiejszego sukcesu zawdzięcza ją Annie Mac z BBC Radio One – tego, że ta pani ma posłuch, chyba nie trzeba wyjaśniać. To dzięki jej audycji projekt, który istniał od 2010 r., dopiero (albo już) dwa lata później mógł ruszyć z kopyta. Wykonali spektakularny remiks kawałka „Running” Jessie Ware (w trzech wersjach!) oraz ruszyli ze swoimi ledwo pierwszymi EP-kami w trasy koncertowe, grając supporty obok Hot Chip i SBTRKT. Potem pojawił się „Latch”, a po nim jak na złość jeszcze lepszy hit: „White Noise”. Duet rozpoczął samodzielną trasę koncertową, a na plakatach promujących ich występy sporadycznie nie pojawiał się napis „sold out”. O co tu chodzi?

O rewolucję. Brzmienia i motywy, których się chwytają Guy (lat 22) oraz Howard (lat 19), należą do tych gatunków, których wcześniej nie udało się przemycić do radiowego mainstreamu w miarę przystępnej formie. Mowa o muzyce garage, i to bez rozróżniania na UK czy współczesny future. Brzmienia rządzące dzisiejszym brytyjskim undergroundem zostały wydłubane spod ziemi i ubrane w house’owo-

-dance’ową sukienkę, pożyczoną od przyjaźnionej piosenkarki pop. Producenci szeroko pojętej „bass music” gotują się na samą myśl o Disclosure i mają do tego prawo, bo po wobl-wożach Skrillexa szykuje się nam kolejna kontrowersyjna rewolucja w muzyce elektronicznej. Dzieciarnia i zacofana hipsternia całego świata otrzymuje właśnie nowy modny termin – „garage dance” (tudzież „garage house” – wersja dla tych chadzących do klubów), który utrwała się w świadomości w postaci lekkich, melodyjnych i śpiewnych piosenek, posiadający ten charakterystyczny i dotąd nigdzie niesłyszany wyspiarski przytup. Tylko niewielka część z nich zakocha się w prawdziwym brzmieniu UK garage, bo pomimo również tanecznego charakteru nie posiada ono jednak tak skondensowanej piosenkowości, jaka występuje w produkcjach Disclosure.

Ta piosenkowość na wydany przed kilkoma dniami debiutancki album „Settle” jest trzonem niniejszej produkcji. Jednak jeśli ktoś liczył na przeboje typu „Latch”, „White Noise” czy opublikowanych w tym roku „You & Me” i „When A Fire Starts To Burn” (do wszystkich uka-

zały się także wideoklipy), to musi obejść się smakiem. A jak ktoś miał ochotę na mocniejsze, konkretniejsze czy bardziej eksperymentalne aranżacje, też będzie rozczarowany. Niemal cały krążek oparty jest na jednym synthbassowym pomysle, uzupełniany o brzmienia tknięte tylko nieco wpływami muzyki house, 2-step, UK/future garage czy nawet techno. Duet nie tworzy nowego brzmienia, a jedynie wykorzystuje już doskonale znane i ograne patenty. Ostatnim, który coś ugrał taką taktyką, był chyba Pearson Sound (też młodziak). Album „Settle” jest poprawny, a od strony technicznej nie można mu wiele zarzucić, jednak w kontekście hajpingu marketingowego oraz ogólnoświatowej lanserki m.in. z Jessie Ware u boku, w podejściu do oceny materiału nie powinno być żadnego pobłażania typu „to debiut, więc nie ma co się znęcać nad chłopakami” lub „młódzież musi się wyszumieć”. W surowej gwiazdkologii zasługują na trzy i pół – tak na zachętę, by nie popłynęli w kiepskie rozwiązania i zaczęli (może już na drugim albumie) więcej kombinować.

TEKST: DAMIAN WOJDYNA





**BENGA**  
**„CHAPTER II”**

Na trzecim albumie Benga pokazuje, że mainstreamowy dubstep wcale nie musi być ani cukierkowo słodki, ani okraszony wszechobecnymi wiertarami. Brytyjski producent konsekwentnie podąża własnymi ścieżkami, rozwijając swoją odmianę basowej muzyki poprzez różne projekty. „Chapter II” to z jednej strony naturalna kontynuacja tego, co robił w Magnetic Man, a z drugiej niekończące się zabawy brzmieniem cyfrowego basu. Dzięki gościnnemu udziałowi licznych wokalistów (m.in. Charli XCX i Youngmana) dostajemy przy okazji sporo potencjalnych przebojów (np. „Higher”). Lżejsze numery zestawione zostały z potężnymi klubowymi petardami w rodzaju „To Hell and Back” czy „Break Out the System”. Jakis czas temu Benga przyznał, że nie chce nazywać swojej muzyki dubstepem, bo ogranicza to jego kreatywność i chęć przekraczania gatunkowych granic. „Chapter II” to kolejny znaczący etap tego procesu. (KS)

REKLAMA



**OFF**  
FESTIVAL  
2013



OFF FESTIVAL KATOWICE 2-4.08.2013

**MY BLOODY VALENTINE**  
**GODSPEED YOU! BLACK EMPEROR**  
**THE SMASHING PUMPKINS**  
**DEERHUNTER THE WALKMEN I WIELU INNYCH**

**BILETY:** [WWW.OFF-FESTIVAL.MBANK.PL](http://WWW.OFF-FESTIVAL.MBANK.PL) | [TICKETPRO.PL](http://TICKETPRO.PL) | [EBILET.PL](http://EBILET.PL)



mecenas



sponsor główny



organizator



współorganizatorzy



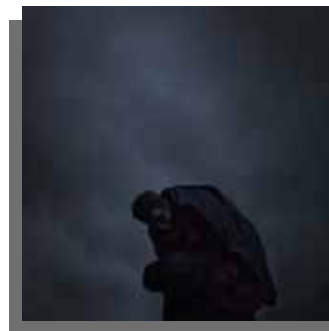
patroni medialni



### THE NATIONAL „TROUBLE WILL FIND ME”

**ZNOWU TO ZROBILI. NAGRALI ALBUM O TYM, JAK PRÓBUJĄ SIĘ PO CZYMŚ POZBIERAĆ. EFEKT JEST TAKI, ŻE PO USŁYSZENIU TYCH PIOSENEK, TO SŁUCHAJĄCY MA PROBLEM Z POWROTEM DO SWOJEJ RZECZYWISTOŚCI.**

Ktoś, kto słyszał jeden z pięciu poprzednich albumów The National, wie, że Matt Berninger nie śpiewa o szczęśliwym życiu. W tekstach są poruszane problemy egzystencjalne, są historie o złamanym sercu, jest gniew, melancholia, ból spowodowany nieprzystosowaniem do życia w społeczeństwie. Na płycie „Trouble Will Find Me” wcale nie jest lepiej. Ba, ten tytuł nawet może sugerować, że jeśli znajdziemy w mrocznym świecie jakieś światełko nadziei, to nie powinniśmy mieć złudzeń – demony i problemy i tak nas dopadną. Tym samym ten album jest jednym z najbardziej szczerych, osobistych i emocjonalnych, aż do bólu. – Przez ostatnie dziesięć lat czułem się, jakbyśmy za czymś gonili, starając się coś udowodnić – mówi Matt. – Na początku byliśmy postrzegani jako udręczony zespół alt-country’owy. To bolało także dlatego, że było częściowo prawdą. Więc większość czasu staraliśmy się udowodnić naszymi piosenkami, że tak nie jest. To była próba obalenia własnych niepełności. Po trasie „High Violet” poczuliśmy, że w końcu to osiągnęliśmy. Teraz mogliśmy się zrelaksować. Nie musieliśmy już udawania swojej tożsamości – dodaje Berninger. Po wystłuchaniu tej płyty można się poczuć jak po wyjściu z konfesjonatu. Tylko nie każdy jest w stanie udźwignąć spowiedź The National. (MS)



### BATHS „OBSIDIAN”

Kiedy stojący za projektem Baths Will Wiesenfeld planował rozpoczęcie prac nad nowym albumem, zaraził się pałeczką okrężnicy i na kilka tygodni wyładował w łóżku. Miał problemy z poruszaniem się, stracił apetyt, a jedyne, co był w stanie robić, to grać w gry RPG. Kiedy już doszedł do siebie, wrócił do prac nad płytą. Po tych przeżyciach nie mógł nagrać niczego pozytywnego. „Obsidian” przepętniony jest wyzierającą zewsząd śmiercią, odartą z naturalnego piękna erotyką i chęcią ucieczki. Wszystkie te mało przyjemne uczucia dostajemy w formie zgrabnych piosenek. Lekko chropawych i niepokojących, ale jednak piosenek. Wiesenfeld praktycznie zrezygnował z połamanych bitów, które charakteryzowały jego poprzedni album. Zamiast tego okiełznał trochę swój wokal i zrobił z niego jeden z dominujących elementów „Obsidian”. Dzięki bardzo osobistej i jednocześnie brutalnej warstwie lirycznej zaklepał sobie miejsce w pantheonie ekstrawertycznych katastrofistów pokroju Jamiego Stewarta. (KS)

FOT.: MAT. PRASOWE, MAT. WYTWÓRNI PŁYTOWYCH

## KONKURS! Krüger&Matz

### NAPISZ RECENZJĘ, WYGRAJ TABLET LUB SŁUCHAWKI

Prześlij do nas na adres: [marta@laif.pl](mailto:marta@laif.pl) recenzję albumu, który ostatnio wpadł ci w ucho. Tekst nie powinien mieć więcej niż 2 tys. znaków. W tytule maila wpisz: Krüger & Matz. Najlepszą recenzję nagrodzimy tabletem. Zdobywca drugiego miejsca dostanie od nas słuchawki. W kolejnym numerze LAIF-a będzie można przeczytać obie zwycięskie recenzje. Szukaj regulaminu konkursów na: [www.laif.pl](http://www.laif.pl).

[WWW.KRUGERMATZ.COM](http://WWW.KRUGERMATZ.COM)

Nauszniki z miękkiej eko skóry,  
regulowany cienki patk.  
Membrany o średnicy 40mm,  
neodymowe magnesy.  
Obudowa z drewna hebanowego



7 calowy tablet, ekran IPS  
(1024x600). Odtwarzanie  
plików multimedialnych.  
8GB pamięci wewnętrznej.  
System Android 4.1





## **ARMS AND SLEEPERS**

**KLUB POWIĘKSZENIE  
3.06.2013 ROK**

DUET MAX LEWIS I MIRZA RAMIC DOWARSZAWY PRZYJECHAŁ Z ALBUMAMI „CINEMATIQUE” Z 2009 ROKU I „NOSTALGIA FOR THE ABSOLUTE” SPRZED DWÓCH LAT. ARMS AND SLEEPERS SWOJĄ DZIAŁALNOŚĆ ROZPOCZĘLI SIEDEM LAT TEMU, A W DOROBKU MAJĄ 16 ALBUMÓW I EP-EK. SĄ RÓWNIEŻ TWÓRCAMI KAMPANII SPOŁECZNEJ: „MUSIC AGAINST HUNGER”. STYL DUETU OSCYLUJE WOKÓŁ TRIP-HOPU I MUZYKI EKSPERYMENTALNEJ, NAWIĄZUJĄC JEDNOCZEŚNIE DO SUBTELNEGO BRZMIENIA AMBIENTU. KONCERT FORMACJI BYŁ INTRYGUJĄCĄ PROPOZYCJĄ DLA FANÓW NIEKOMERCYJNYCH DŹWIĘKÓW.

# WALTER WHITE **NIE BYŁ** **PIERWSZY**

Z NIEUDOLNEGO CHEMIKA PO PIĘCDZIESIĄTKĘ TRUDNO ZROBIĆ WYRAZISTEGO PROTAGONISTĘ FILMU CZY SERIALU. SPRAWDZI SIĘ PRZEZ DWA, GÓRA TRZY SEZONY, I TO RACZEJ W TELENOWELI, GDZIE OTACZAĆ GO BĘDZIE GRONO PODOBNYCH DO NIEGO, ZWYKŁYCH I NUDNYCH OSÓB. CHYBA ŻE CHEMIK BĘDZIE ZŁY. A NAJLEPIEJ BARDZO ZŁY. NIECH BĘDZIE NP. GANGSTEREM HANDLUJĄCYM METAMFETAMINĄ, OSZUKUJĄCYM SWOICH PRZYJACIÓŁ I RODZINĘ, A TAKŻE MORDUJĄCYM WSZYSTKICH, KTÓRZY STANĄ MU NA DRODZE. WTEDY MOŻEMY LICZYĆ NA WIĘCEJ SEZONÓW. DRUGA CZĘŚĆ FINAŁOWEJ SERII „BREAKING BAD” ŚWIATŁO DZIENNE UJRZY W SIERPNIU. ZANIM TO NASTĄPI, PRZYJRZYMYSIĘ INNYM DOBRYM CHŁOPAKOM, KTÓRYCH RÓŻNE OKOLICZNOŚCI SPROWADZIŁY NA ZŁĄ DROGĘ.

TEKST: KRZYSZTOF SOKALLA







**SHANE – THE WALKING DEAD****JACK TORRANCE – ŁŚNIENIE**

**N**ie trzeba szukać daleko. W „The Walking Dead”, innym serialu emitowanym przez stację AMC, przez pierwsze dwa sezony jednym z głównych bohaterów jest Shane. Dobry policjant, który po domniemanej śmierci swojego zawodowego partnera zaopiekował się jego żoną i synem. Shane nie do końca potrafi odnaleźć się w sytuacji, w której partner powraca całkiem żywy i przejmuje z powrotem żonę i syna. Skomplikowane relacje obu panów oraz ciężka żona nie ułatwiają sprawy. Shane odreagowuje, mordując niewinnego towarzysza niedoli, sabotując działania grupy, a na koniec decyduje się zabić swojego byłego partnera. Celu jednak nie osiąga – sam żegna się z tym światem.

Kobieta nie zawsze jest powodem złowieszczej transformacji bohatera. Walter White zajął się produkcją narkotyków po to, aby zapewnić byt swojej rodzinie po swojej nadchodzącej śmierci. Kopfrkingl z „Pala-

cza zwłok” także chciał zadbać o swoją rodzinę. Ten wzorowy obywatel, który w latach poprzedzających II wojnę światową pracuje jako palacz zwłok w praskim krematorium, wręcz epatuje dobrem. Wszystkim dookoła pomaga, wierzy, że dusze ze spalonych przez niego zwłok przez komin wlatują od razu do nieba, a rodzina jest dla niego wartością nadrzędną. Propaganda jednak nie śpi i urabia naiwnych obywateli pokroju Kopfrkingla na swój sposób. W efekcie, zasłaniając się dobrem rodziny, Kopfrkingl morduje swoją żonę i córkę, a przy okazji sam obwieszcza się nowym wcieleniem... Dalajlamy.

Znacznie bardziej skomplikowane powody doprowadziły pełnego ideałów Anakina Skywalkera do transformacji w pozbawionego uczuć i zorientowanego na destrukcję oraz cierpienie innych Dartha Vadera w sadze „Gwiezdne Wojny”. Podobnie jak fałszywym w przypadku Kopfrkingla, tak ciemna strona mocy miała znaczący wpływ na Ana-

**KOPFRKINGL – PALACZ ZWŁOK**

kina. Młody, ambitny i piekielnie zdolny rycerz Jedi zaczął poważnie myśleć o przejściu na drugą stronę barykady po tym, jak dowiedział się, że dzięki temu może zyskać nieśmiertelność. U podłoża jego wątpliwości stała przy okazji kobieta. Anakin chciał zadbać o swoją żonę, Padme, a podburzany przez złego senatora Palpatinę uznał, że tylko przejście na ciemną stronę jest mu w stanie pomóc w osiągnięciu celu. Zreflektował się dopiero tuż przed śmiercią, cztery części sagi później.

Jeśli już jesteśmy przy epickich czarnych charakterach, to nie sposób nie wspomnieć tu o Harveyu Dencie, znanym lepiej jako Dwie Twarze. Jeden z głównych przeciwników Batmana, dwukrotnie pojawiał się w filmach o człowieku nietoperzu. Bezpośrednim powodem jego transformacji było spalenie połowy jego twarzy – w „Batman: Forever” kwasem, a w „Mrocznym Rycerzu” płonącym olejem. Uraz przyprawił Denta o szaleństwo i ten z nieposzlako-



**DARTH VADER – GWIEZDNE WOJNY****HARVEY DENT / DWIE TWARZE – BATMAN**

wanego prokuratora zmienia się w super-przestępcę, którego głównym celem jest zemsta na Batmanie. W zależności od wersji kieruje się bądź swoim szaleństwem, bądź też chęcią pomśzczenia zabitej w wybuchu ukochanej.

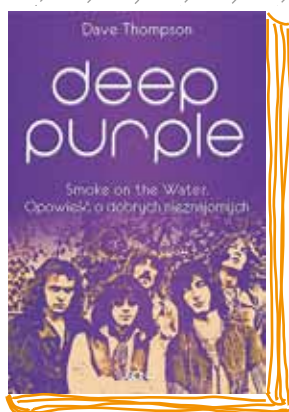
Zdarza się jednak, że to nie kobieta ani polityka, ani nawet chęć zemsty robią z dobrego chłopaka bezlitosnego mordercę. Powodem przemiany może być np. hotel. Jack Torrance, bohater „Łsnienia”, liczył, że praca w charakterze zimowego stróża hotelu Overlook rozwiąże jego finansowe kłopoty, a ponadto pozwoli mu w spokoju napisać powieść. Zamiast spokoju Jack w hotelu znajduje szaleństwo. Z dalekiego od ideału, ale wciąż porządnego ojca zmienia się w śmierzdzącego whisky szaleńca, który dręczony demonami gania po hotelu z siekierą w dłoni w poszukiwaniu członków swojej rodziny.

A gdzie w tej całej zgrai nieprzyjemnych typów plasuje się Walter White? Podobnie jak Kopfrkingl na początku miał

wzniosłe ideały, które nie przybrały jednak tak ekstremalnej formy jak u Czecha. Produkcja metamfetaminy miała być zajęciem na chwilę i sposobem na szybkie zarobienie dużych pieniędzy. Jednak biznes narkotykowy wciąga, podobnie jak jego przedmiot i w pewnym momencie powrót z ciemnej strony stał się niemożliwy. A później po drugiej stronie Walterowi zaczęło się podobać bardziej niż w jego normalnym życiu. Wartości rodzinne zeszły na dalszy plan, a rosnąca władza sprawiła, że Walter zapomniał o szczytnym celu, który przyświecał mu na samym początku.

Jak skończy się jego przemiana? Grający Waltera Bryan Cranston w jednym z wywiadów stwierdził, że jeśli ktoś liczy na to, iż na koniec Walter wyjdzie z sytuacji obronną ręką, to kompletnie nie rozumiał całego serialu. Ostatnia droga samozwańczego narkotykowego króla zaczyna się 11 sierpnia, a kończy 29 września.





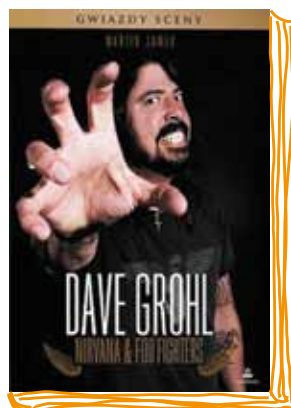
## DAVE THOMPSON

**„DEEP PURPLE.  
SMOKE ON THE WATER.  
OPOWIEŚĆ O DOBRYCH  
NIEZNAJOMYCH”**

14 muzyków, 19 albumów studyjnych i ponad 100 mln sprzedanych płyt. Do dziś grupa Deep Purple pozostaje prawdziwym gigantem rocka. „Deep Purple. Smoke on the Water. Opowieść o dobrych nieznajomych” to pierwsza od dłuższego czasu książka o tym wybitnym zespole.

Całościowe spojrzenie na karierę Deep Purple pozwoli uchwycić żywy obraz sceny muzycznej otaczającej i kształtującej zespół. Opowieść o dobrych nieznajomych to także porywająca historia o tym, jak muzyka Deep Purple na zawsze odmieniła oblicze rocka. W podróży przez burzliwe losy zespołu towarzyszyć nam będą sami artyści, ich przyjaciele oraz fani. Rolę przewodnika obejmie autor bestsellerych biografii muzycznych Dave Thompson. Ten pisarz ma na swoim koncie cieszące się niezwykłą popularnością książki o artystach tego formatu co Kurt Cobain, John Travolta czy David Bowie. To nie tylko jeden z czołowych ekspertów w dziedzinie rock and rolla. Jest znany z dzikiego i bezlitosnego piarstwa, jednocześnie cechującego się nieodpartym urokiem i finezją. Były menedżer The Rolling Stones przyrównał go do Sherlocka Holmesa, specjalisty od tropienia nikomu nieznanych faktów. W 1998 r. magazyn „Mojo” włączył go do piątki najważniejszych autorów piszących o muzyce rockowej.

**WYDAWNICTWO:  
SINE QUA NON  
PREMIERA: 15.06  
CENA: OK. 50 PLN**



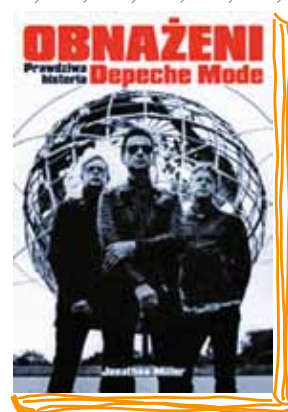
## MARTIN JAMES

**„DAVE GROHL  
NIRVANA & FOO FIGHTERS”**

W pełni uaktualnione wydanie bestsellerowej pierwszej biografii Dave’a Grohla, jednej z gwiazd mających największy wpływ na rozwój rocka.

Grupa Foo Fighters wyłoniła się z najbardziej mrocznego i potężnego dziedzictwa, jakie pozostawiła po sobie Nirvana, jedna z najbardziej popularnych kapel rockowych na świecie. Nie przejmując się krytyką, która pojawiła się na początku istnienia zespołu, Dave Grohl bez niczyjej pomocy ponownie wypracował i ugruntował swoją pozycję wśród gwiazd rocka. Ta książka opowiada jego historię od czasów jeszcze sprzed Nirvany, gdy był członkiem grupy Scream, grającej hardcore punk, aż do współczesnych sukcesów koncertowych, zdobycia nagród Grammy, odrodzenia legendy muzyki grunge i platynowych albumów na koncie. Płyty Foo Fighters w wielu krajach dorównują dziś sprzedaż ogromnemu sukcesowi Nirvany. Osobista historia Grohla to opowieść o jego zdumiewającym sukcesie osiągniętym mimo przeciwności losu. Biografia ta opowiada w szczegółach o tym, jak udało mu się to zrobić.

**WYDAWNICTWO:  
ANAKONDA  
PREMIERA: 28.05  
CENA: OK. 50 PLN**



## JONATHAN MILLER

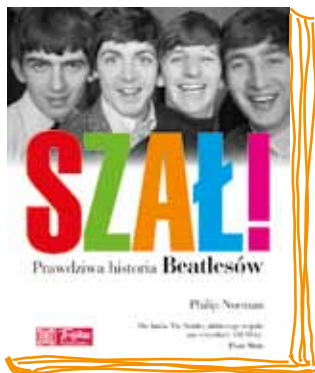
**„OBNAŻENI.  
PRAWDZIWA HISTORIA  
DEPECHE MODE”**

Nowe, uzupełnione wydanie książki, którą dobrze znają fani tego zespołu. Pisząc monografię Depeche Mode, autor przeprowadził wywiady z założycielem zespołu Vince’em Clarkiem i producentem Garethem Jonesem. Umieścił też w książce niepublikowane wcześniej rozmowy z aktualnymi Depeszowcami.

Nie ulega wątpliwości, że Depeche Mode jest jednym z najlepszych zespołów na świecie. Świadczy o tym choćby liczba sprzedanych płyt, która przekroczyła 100 mln egzemplarzy. Członkowie Depeche Mode doświadczyli w swojej karierze wszystkiego, włącznie z wyrokami sądowymi nakazującymi podjęcie leczenia od uzależnień. Najważniejsze jednak, że przetrwali, w przypadku wokalisty Dave’a Gahana – w całkiem dosłownym sensie. Na prawie pięciuset stronach Jonathan Miller nakreślił portret każdego z członków zespołu. Portret tak precyzyjny, że nie trzeba nawet wysilać wzroku, by dostrzec pojedyncze linie papilarne każdego z muzyków. Zresztą nie tylko ich. Na takie wydawnictwo zasłużyli wszyscy. Zespół Depeche Mode – za 33 lata swojej sztuki. Fani – za tyle samo rzadko spotykanego w jakichkolwiek wspólnotach oddania. Jedni i drudzy nie mogą bez siebie żyć. I oby tak było jak najdłużej!

**WYDAWNICTWO:  
IN ROCK  
PREMIERA: 3.07  
CENA: OK. 50 PLN**





## PHILIP NORMAN

**„SZAŁ! PRAWDZIWA HISTORIA BEATELSÓW”**

Mistrz muzycznych biografii Philip Norman w genialnym stylu uchwycił magię fenomenu czterech chłopaków z Liverpoolu, którzy zmienili świat. Opowiada o Johnie, Paulu, George'u i Ringo w ich szalonych latach młodości, i o drodze, jaką przeszli ku międzynarodowej sławie.

Philip Norman ujawnia kulisy upadku wytwórni Apple Records, gdy po potężnym imperium pozostały jedynie gniew i podejrzenia. Historia Beatelsów to jedna z najwspanialszych historii w dziejach muzyki rozrywkowej, ale i najbardziej tragicznych, bo została zakończona brutalnym zabójstwem Johna Lennona. To lektura obowiązkowa nie tylko dla fanów Beatelsów, ale dla każdego, kto interesuje się muzyką rozrywkową.

Książka ukaże się 16 czerwca, czyli na kilka dni przed koncertem Paula McCartneya w Polsce.

Niekwestionowana biografia Beatelsów.  
„The Sunday Times”

Po prostu porywająca biografia.  
„New York Times”

Fascynująca.  
„Financial Times”

**WYDAWNICTWO:  
PASCAL**

**PREMIERA: 19.06.2013 R.  
CENA: OK. 50 PLN**



## KAREN DUVE

**„JEŚĆ PRYZWOICIE”**

Bez cienia moralizatorstwa, z dużym poczuciem dystansu i poczuciem humoru – Karen Duve napisała książkę o tym, co możemy znaleźć na swoich talerzach. Uwaga! Jej dzieło pochłania się z apetytem.

W grudniu 2009 r. Karen Duve pod wpływem impulsu oraz dydaktycznych pogadanek nowej współlokalki podjęła przedwcześnie postanowienie noworoczne. Zdecydowała się przeprowadzić na sobie wyjątkowy eksperyment dietetyczno-etyczny. Przez dziesięć miesięcy miała zamiar sprawdzić, jak na organizm, środowisko i gospodarkę wpływają radykalne zmiany żywieniowe. Czy to prawda, że mięso truje? Może człowiek nie powinien pić mleka? Cemu kurczak w supermarkecie kosztuje jedno euro, a warzywa są jak z obrazka? Na pierwszy ogień idzie dieta ekologiczna, potem wegetariańska, wegańska, a w końcu frutariańska. Karen Duve musi się nauczyć uważnie czytać etykiety, bierze udział w akcji uwalniania kur z przemysłowej fermy i czyta tony specjalistycznej literatury. Ktoś mógłby pomyśleć, że w ten sposób łatwo popaść w neoficki zapał i szybko zmienić się w zielonego fanatyka, ale Duve opisuje swoją przygodę z humorem i dystansem. Jeść przyzwóicie to książka o ideologii, która kryje się za jedzeniem, ale przede wszystkim o tym, że warto się zmieniać, dbać o środowisko i myśleć krytycznie.

**WYDAWNICTWO:  
CZARNE**

**PREMIERA: 19.06  
CENA: OK. 40 PLN**



## MAHON ELIZABETH KERRI

**„SKANDALISTKI. HISTORIE KOBIEĆ NIEPOKORNYCH”**

Frida Kahlo, Joanna d'Arc, Mata Hari, Kleopatra, Maria Skłodowska-Curie, Josephine Baker, Isadora Duncan, Zelda Fitzgerald, Anna Boleyn i dwadzieścia sześć innych kobiet, które nadawały kierunek historii, tworzyły dobrą kulturę, nauki i sztuki, naruszały zastaną hierarchię wartości.

Elizabeth Mahon przedstawia kobiety odważne i zdecydowane, twórcze i inteligentne, trzeźwo myślące i bezwzględne. Opisuje nie tylko działalność publiczną, lecz także osobiste losy bohaterki. Wszystkie daleko wykraczały poza normy i stereotypy, wszystkie z determinacją broniły własnych przekonań, pragnień, wizji. Nonkonformistki – kiedyś szokowały, z dzisiejszej perspektywy wiemy, że ich poczynania były przejawem walki z traktowaniem płci pięknej jako podporządkowanej dla męskiego świata. Postaci te przeważnie budzą nasz podziw, ale nawet jeśli w ich życiorysach pojawia się coś, co wywołuje niesmak, nie przestają nas fascynować. Ponieważ wpłynęły na rzeczywistość, która nie uległaby zmianie, gdyby nie one.

**WYDAWNICTWO:  
W.A.B.**

**PREMIERA: 5.06  
CENA: OK. 30 PLN**



## ALWAYS CLASSICS

Stylistyka lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych powróciła i ma się świetnie. Drogę obecnej fascynacji retro jak zwykle uTORowała muzyka, która pociągnęła za sobą inne dziedziny, jak choćby design czy moda. Najwyższy czas sięgnąć do najfajniejszych osiągnięć starej szkoły i założyć buty retrorunningowe.

**Sugerowana cena detaliczna: 1199 PLN**



## STRZEL FOCHA!

Wkładamy, gdy chcemy dać komuś porządną lekcję historii lub po prostu strzelić FOCHA. Metki Chrum.com wszyte w karczek oraz w boczny szew. T-shirt bawełniany, szyty w Warszawie. Melanż grafitowy.

**Bluza damska/męska – 139 PLN**

**Koszulka damska / 69 PLN**

**[www.chrum.com/koszulki](http://www.chrum.com/koszulki)**



## NAWILŻAJĄCE POŁĄCZENIE

Fa Shower +Lotion to pierwsze żele pod prysznic Fa z efektem balsamu do ciała. Bogata, kremowa formuła nie tylko myje, lecz także pielęgnuje skórę. Efekt? Komfortowe uczucie nawilżonej, gładkiej skóry po każdym myciu.

Innowacyjna formuła Fa Shower +Lotion z pantenolem – prowitaminą B5 – odżywia skórę i zapobiega jej wysuszeniu. Pantenol znany jest ze swoich łagodzących i nawilżających właściwości. Pomaga utrzymać naturalny poziom nawilżenia skóry, pozostawiając ją gładką i miękką.

Żele pod prysznic Fa Shower+Lotion dostępne są w dwóch wariantach – awokado oraz granat. Uzupełnieniem linii jest Fa Soap+Lotion Avocado – mydło w płynie oraz w kostce.



**Żel pod prysznic Fa Shower+Lotion Granat**

poj. 250 ml, ok. 8 zł, poj. 400 ml, ok. 12 zł

**Żel pod prysznic Fa Shower+Lotion Awokado**

poj. 250 ml, ok. 8 zł, poj. 400 ml, ok. 12 zł

**Mydło w płynie Fa Soap+Lotion Granat,**

poj. 300 ml, ok. 7 zł

**Mydło w kostce Fa Soap+Lotion Granat,**

100 g, ok. 2 zł





## ISADORA MOISTURIZING LIP GLOSS

Półprzezroczysty, płynny błyszczak do ust z olejem jojoba i masłem shea pielęgnuje i chroni usta oraz nadaje im zmysłowy blask. Bardzo długo trzyma się na ustach i nawilża. Kolory w kolekcji Aquatic: 15 Tropical Pink, 29 Bubble Gum, 42 Lollipop, 40 Purple de Luxe, 43 Peach Perl. Kosmetyk nieperfumowany i testowany klinicznie.

**Cena: 53,50 zł**



## BE NASTY LIKE RIHANNA

Gwiazda została sfotografowana w szarej bluzie polskiej firmy z napisem NASTY. Paparazzi przytłapali Rihannę wczesnym rankiem, kiedy zmęczona wracała do domu i zakryła swoją twarz. Tym sposobem odkryła napis na bluzie marki Misbehave. Ubrania MISBHV nosiły już m.in. supermodelka Cara Delevingne, raperka Azealia Banks czy modelka Jourdan Dunn, która uwielbia „niegrzeczne” projekty Misbehave. Bluza Nasty wcale nie jest droga! Można ją kupić za jedyne 170 zł w sklepie internetowym marki MISBHV.

[www.misbhv.com](http://www.misbhv.com)



## NEONY ZAŚWIECĄ Z CHUCK TAYLOR ALL STAR WASHED

Za dnia miasto lśni w promieniach gorącego słońca, a mroki nocy rozświetlają kolorowe światła neonów. Kultowe Converse Chuck Taylor All Star wracają w nowej, letniej odsłonie, by dodać blasku ulicom. Chuck Taylor All Star Washed Neons zapraszają do wędrówek po najmodniejszych miejscówkach sezonu.



### ZTE KIS W NOWEJ ODSŁONIE!

ZTE przedstawia nową smartfonową propozycję w wersji Pro. Tym razem technologicznemu liftingowi uległ sympatyczny ZTE KIS, który w nowej odsłonie posiadać będzie mocniejszy procesor z zegarem 1 GHz, system Android Jelly Bean oraz wielokrotnie pojemniejszą wbudowaną pamięć 4GB. ZTE KIS Pro to propozycja dla osób, które od smartfona oczekują mobilnej funkcjonalności oraz poręcznych wymiarów.

### CANYON TATTOO – SERIA AKCESORIÓW INSPIROWANA SZTUKĄ TATUAŻU

Canyon, marka designerskich produktów związanych z branżą IT, urządzeń peryferyjnych do komputerów, prezentuje nową kolekcję akcesoriów inspirowaną różnorodnymi motywami sztuki tatuażu. Nietypowe, przykuwające oko wzornictwo naniesiono na funkcjonalne akcesoria, takie jak myszki, głośniki, torby i plecaki, uzyskując wrażenie przestrzennej ekspozycji ornamentów.



### ZESTAW KINA DOMOWEGO SAMSUNG SMART SAMSUNG HT-F5550 5.1

#### Z ODTWARZACZEM BLU-RAY 3D

Zapewnia aż 1000 W mocy całkowitej (RMS). Odtwarza wielowymiarowy dźwięk z wykorzystaniem kodeka DTS: Neo Fusion (dostępny wyłącznie w urządzeniach firmy Samsung). Doskonała jakość obrazu zapewnia skalowanie obrazu z DVD do rozdzielczości Full HD 1080p przez złącze HDMI. Wejście i wyjście HDMI umożliwia podłączenie zestawu do odtwarzaczy Blu-ray, dekoderek telewizji cyfrowej i konsol do gier. Obsługuje komunikację w standardzie Bluetooth, umożliwiającą bezprzewodowe przesyłanie i odtwarzanie m.in. plików muzycznych. Złącze USB 2.0 pozwala na podłączenie do zestawu kolejnych urządzeń. Funkcja AllShare pozwala na dostęp do zasobów w sieci lokalnej, dostęp do przestrzeni dyskowej w chmurze (Dropbox, SkyDrive, SugarSync) oraz powielanie obrazu z ekranu smartfona na ekran TV. Dwurdzeniowy procesor i udoskonalony panel użytkownika Smart Hub pozwala odkryć świat rozrywki i uzyskać dostęp do filmów na żądanie.



**Sugerowana cena detaliczna: 1999 PLN**



### **SAMSUNG 540U3C – PIERWSZY ULTRABOOK Z 13,3-CALOWYM, DOTYKOWYM EKRANEM**

Ultralekki i kompaktowy oferuje matrycę HD LED z obsługą 10-punktowego wielodotyku oraz wysoką wydajność dzięki zastosowaniu procesora Intel Core i5 trzeciej generacji, a także nawet do 12 GB szybkiej pamięci RAM. Dysk SSD z technologią ExpressCache o pojemności 24 GB, pozwala na błyskawiczne uruchamianie systemu i aplikacji. To doskonałe rozwiązanie dla tych, którzy cenią sobie stylowe wzornictwo, połączenie wysokiej mobilności z wydajnością oraz wygodę sterowania za pomocą dotyku. Został zaprojektowany specjalnie, by w pełni wykorzystać interaktywne funkcje interfejsu „modern design” premierowego systemu Windows 8.

**Sugerowana cena:  
3 699 PLN**

### **PRESTIGIO Z ATOMOWYM PROCESOREM**

Prestigio, wiodący europejski producent urządzeń mobilnych, akcesoriów i elektroniki użytkowej, pragnie zaprezentować nowego MultiPhone 5430 z procesorem Intel Inside®. Smartfon jest skierowany do rosnącej liczby nabywców w Europie Środkowo-Wschodniej, którzy cenią sobie sprawność i wielofunkcyjność. Telefon z zaawansowanym procesorem Intel® umożliwia szybkie przeglądanie stron internetowych. Dużą zaletą urządzenia jest wielozadaniowość, co w znacznym stopniu ułatwia organizację pracy.

### **EGZOTYCZNY GSMART RIO R1 DEBIUTUJE NAD WISŁĄ**

Marka GSmart, przedstawia dwurdzeniowego dual SIMa Rio R1, przeznaczonego głównie dla młodych odbiorców, którzy powinni docenić funkcjonalny modernizm połączony z kolorowym wzornictwem wymiennej obudowy urządzenia. Poprzez zastosowanie rozwiązania Dual Sim w modelu Rio R1 producent umożliwia wygodne korzystanie z dwóch kart telefonicznych, na przykład abonamentowej i prepaidowej służącej do pobierania danych.

**Cena: 699 zł**

### **PIERWSZY W EUROPIE PENDRIVE DO TABLETÓW**

Polska firma Platinet SA, jako pierwsza w Europie wprowadziła do oferty przenośną pamięć Flash z microUSB i standardowym złączem USB. Nowy pendrive z obustronną wtyczką współpracuje ze wszystkimi tabletami na Androidzie, Windows 8 oraz smartfonami obsługującymi tryb hosta USB OTG. Obie wtyczki w technologii USB 2.0 pracują w standardzie Plug and Play.





# KORN

## REUNION?





**GDY PO SAMOBÓJSTWIE KURTA COBAINA NA ŚWIECIE  
KOŃCZYŁA SIĘ ERA GRUNGE W KALIFORNII  
EKSPLODOWAŁ NOWY NURT – NU METAL. SZYBKO  
OKAZAŁO SIĘ, ŻE KILKA NISKICH AKORDÓW  
NA SIEDMIOSTRUNOWEJ GITARZE, MOCNY BASOWY BIT  
I WOKALISTA GROWLUJĄCY O CIERPIĄCEJ,  
TORTUROWANEJ DUSZY TO PROSTY PRZEPIS NA  
SUKCES. DZIŚ, PO DWUDZIESTU LATACH, NU METAL  
SKOŃCZYŁ SIĘ I MAŁO KTO WIERZY W JEGO  
ZMARTWYCHWSTANIE. CZY TEN SAM LOS CZEKA  
JEGO TWÓRCĘ, GRUPĘ KORN?**

TEKST: BARTEK JAKUBOWSKI

**C**iała akcja zaczęła się w 1993 r., kiedy w barze w Kalifornijskim Bakersfield spotkali się Johnatan Davis i muzycy metalowej kapeli L.A.P.D. (Love And Peace Dude): basista Reginald „Fieldy” Arvizu, perkusista David Silveria, oraz gitarzyści Brian „Head” Welch i James „Munky” Shaffer.

Davis, wówczas młody pracownik Biura Koronera Hrabstwa Kent, zdążył sobie uświadomić, że preparacja zwłok nie jest pracą

otworzył usta na jego języku znalazło się ziarno kukurydzy.

Zespół intensywnie koncertował w lokalnych klubach i podczas jednego z takich koncertów został zauważony przez łowcę talentów z Immortal Records, wydawcy mającego umowę dystrybucyjną z Sony. Tego samego roku wydane zostało demo „Neidermeyer’s Mind”. W następnym roku ukazał się debiutancki album: „Korn”. Dla wielu, również dla mnie, jest to najlepsza płyta zespołu. Ciężkie basy, lepkie bębny, nisko strojone siedmiostrunowe gitary połączone z niepokojącym, zagmatwanym wokalem Davisa, no i te teksty, drążące, mroczne, koszmarnie wspomnienia krzywdzonego dziecka. Album okazał się udanym debiutem, szybko zyskał status multiplatynowej płyty.

Po wydaniu pierwszej płyty Korn rozpoczął długą trasę koncertową. Uzależniony od amfetaminy Davis odstawił wtedy speeda, ale zastąpił go alkoholem. Natura nie znosi próżni. W późniejszym czasie narkotyki stały się jednym z powodów odejścia od zespołu Heada. Teraz Korn jest już podobno zupełnie innym zespołem – bardziej pozytywnym, w którym ludzie nie zabijają się narkotykami – jak twierdzi Head.

Po sukcesie pierwszego albumu drugi krążek „Life is Peachy” został przyjęty nieco chłodniej, ale nadal jest dziełem potwierdzającym fenomen zespołu. Pierwotnie album miał się nazywać „Life Is Pee-Chee”, od nazwy producenta przyborów kuchennych. Nazwa była już jednak opatentowana. To dalszy ciąg patologicznej opowieści o ciężkim dzieciństwie okraszzonej sporą dawką słownej pornografii. To właśnie tej płyty pochodzi legendarny już utwór „A.D.I.D.A.S” (ALL DAY I DREAM ABOUT SEX).

O ile o dwóch pierwszych albumach można powiedzieć, że dość dobrze się sprzedały, to trzecia, wydana w 1998 r. płyta „Follow the Leader” stała się komercyjnym hitem. Na świecie sprzedano ponad 9 000 000 płyt. Tylko w pierwszym tygodniu sprzedało się ich ponad 100 000. Komercyjny sukces płyta zawdzięcza nieco większej przystępności i łagodności. Choć i tak oferuje wszystko to, co w zespole najlepsze, czyli mocne niskie gitary i charakterystyczny wokal. Na płycie gościnnie występują gwiazdy, takie jak Ice Cube i Fred Durst. Zrobiło się o Kornie naprawdę głośno. Atmosferę podgrzewały ogóln amerykańskie dyskusje wokół ekspresji zespołu, który bawił się małymi prowokacjami. Przykładowo w stanie Michigan w mieście Zeeland dyrektor szkoły zawiesił ucznia za noszenie



koszulki z logotypem zespołu, gdyż uznał, że promuje muzykę wulgarną i obsceniczną. Co zrobił Korn? Przyjechał do Zeeland z potężnym zapasem koszulek, które rozdawał przed szkołami.

W tym samym roku kapela rozkręciła trasę koncertową „Family Values Tour”, prawdziwą gratką dla fanów ciężkiego grania. Obok Korn można było zobaczyć takie gwiazdy, jak Incubus, Orgy, Limp Bizkit, Rammstein i Ice Cube. Nowy album „Issues”, który wyszedł w listopadzie 1999 r., ugruntował pozycję zespołu – 5 000 000 sprzedanych płyt, z czego 3 500 000 w pierwszym miesiącu. Na płycie słychać już pierwsze efekty flirtu zespołu z elektroniką, nieśmiało pojawiają się syntetyzatory. Całość wychodzi łagodnie i melodyjnie. Dla wielu jest to najlepszy album w historii zespołu, dla niektórych ostatni dobry.

**ALBUM „KORN” STANOWIŁ INSPIRACJĘ DLA KULTOWEJ PŁYTY SEPULTURY „THE ROOTS”. DO SESJI NAGRANIOWEJ SEPULTURA WYNAJĘŁA NIE TYLKO INDIGO RANCH (STUDIO, W KTÓRYM POWSTAŁ PIERWSZY KRĄŻEK KORNA), ALE ZATRUDNIŁA TEŻ TEGO SAMEGO PRODUCENTA – ROSSA ROBINSONA. CO WIĘCEJ, DAVIS WRAZ Z MIKIEM PATTONEM ZAŚPIEWALI ZŁOŻONY Z NIEZROZUMIAŁYCH SŁÓW TEKST W NAJDIWACZNIEJSZYM UTWORZE NA „ROOTS” – „LOOKAWAY”.**

Kolejny album „Untouchables” (2002 r.) wzbudził spore kontrowersje. Gigantyczny koszt produkcji, ponad 4 000 000 dol. Pojawiły się nowe brzmienia, syntetyzatory, smyczki, sample, a nawet nowy wokal Davisa, który brał specjalnie lekcje śpiewu, by poszerzyć skalę głosu. To wszystko sprawiło, że album był najgorzej sprzedającym się wydawnictwem zespo-

## NU METAL

(NEW URBAN METAL)

– TERMIN PODOBNO

WYMYŚLONY PRZEZ JOHNATA-

NA DAVISA. ŁĄCZYŁ CIĘŻKIE

METALOWE BRZMIENIA Z ELE-

MENTAMI HIP-HOPU, FUNKU,

HARDCORE’A, INDUSTRIALU

I ELEKTRONIKI. BYŁ PRAWDZIWYM

POWIEWEM ŚWIEŻOŚCI, A KORN

STAŁ SIĘ JEGO LEGENDĄ.

jego marzeń. Czas dzielił między babraniem się w trupich wnętrznościach a grę w lokalnym zespole SexArt. Podczas jednego z takich występów zwrócił uwagę gości z L.A.P.D. (którzy zdążyli już zmienić nazwę zespołu na Creep). Miesiąc później, jak to bywa w american dream, Davis stał się częścią zespołu.

Początki były dość nieciekawe. Dziwny wokalista z makijażem, w dodatku w spódnicy, nie od razu zdobył serce Amerykanów. Co więcej, chłopaki jakoś nie mieli pomysłu na wspólne granie. Do czasu. – Creep był dość wesolą kapelą, zanim do niej trafiłem. To ja wniosłem mroczne i ponure elementy, całkowicie zmieniając charakter muzyki. Odrzuciłem jej pozytywny przekaz – wyjaśnia Davis.

Opowieści o tym, jak powstała obecna nazwa zespołu, jest sporo. Oficjalna jest dosyć banalna. W czasie wymyślenia nazwy Davis po prostu powiedział: – A może najwyraźniej nazwać zespół... Korn. Równolegle krążące wersje są zdecydowanie ciekawsze i raczej nigdy nie dowiemy się, ile w nich prawdy, a ile marketingu, podkreślającego patologiczny wizerunek kapeli. Jedna z nich opowiada o przyjęciu, na którym Davis podслуtał rozmowę dwóch homoseksualistów. Mieli wspominać jedną z wcześniejszych randek. Jeden z nich miał wtedy rozwolnienie i usiadł na twarzy drugiego. Gdy ten





tu. Bardzo sympatycznie skomentował to Corey Taylor ze Slipknota: – Wsadźcie sobie cztery miliony w dupę. Tyle pieniędzy na wydanie takiej słabej płyty! Kolejny rok, kolejna płyta „Take a Look in the Mirror”. Tym razem nastąpił radykalny zwrot. Pierwszy w długiej historii stylistycznych powrotów do korzeni, do ciężkich, surowych brzmień. Nie do końca się udało. Płyce wyraźnie zabrakło świeżości i nowego pomysłu na granie. Nie udało się również wrócić do znanych dobrych wzorców, stąd mało entuzjastycznie przyjęcie. Potem było już tylko gorzej. W 2004 r. „Greatest Hits vol. 1”, czyli przegląd hitów zespołu, wzbogacony coverami, poza fantastycznym wykonaniem „Another Brick in the Wall” Pink Floyd nie zawierał w sumie nic ciekawego. W 2005 r. gitarzysta zespołu Head doznał iluminacji w stylu typowo amerykań-

**W 1999 R. W SERIALU „MIASTECZKO SOUTH PARK”, A KONKRETNIE W ODCINKU „KORN'S GROOVY PIRATE GHOST MYSTERY”, CZŁONKOWIE ZESPOŁU NIE TYLKO UŻYCZYLI SWOICH GŁOSÓW POSTACIOM, ALE I ZAPREZENTOWALI NOWY KAWAŁEK „FALLING AWAY FROM ME”, KTÓRY BYŁ KONTYNUACJĄ PIOSENKI „FREAK ON A LEASH” Z POPRZEDNIEJ PŁYTY „FOLLOW THE LEADER”.**

skim. Gdy siedział naćpany na kanapie z naładowaną bronią w ręku, człowiek z biblią zapukał do jego drzwi. Dzięki temu nawrócił się i opuścił zespół. Pierwszym albumem po jego odejściu był „See You on the Other Side”. Kolejny zakręcił na muzycznej drodze zespołu – elektronika, sample, smyczki, syntetyzatory, studyjna korekta wokalu – ale znowu się nie udało.

Większość fanów uznaje płytę za najgorszą w całej historii zespołu. Dwa lata później, w 2007 r., wydano następny album, tym razem bez nazwy, ale i bez kolejnego członka zespołu. Perkusista David Silveria zrobił sobie roczny urlop, by w końcu zupełnie odejść z zespołu. Płyta jest jeszcze lżejsza, bardziej progresywna i elektroniczna. W sumie to wszystko, co można o niej powiedzieć.

W 2009 r. Korn ostatecznie znalazł zastępcę dla Silverii, został nim Ray Luzier. Do zespołu wrócił też dawny producent Ross Robinson. Współpraca tej grupy zaowocowała dziesiątym studyjnym albumem pod tytułem „Korn III Remember Who You Are”, który został całkiem nieźle przyjęty przez fanów i krytykę. Czuć powrót do specyficznej kreacji, która niegdyś zbudowała wizerunek Korn. Były połamane dźwięki, charakterystyczne basy Fieldy’ego i niepokojące wokale Davisa. – Nazwalismy ten album „Korn III Remember Who You Are”, ponieważ w naszym odczuciu jest to powrót do postawy, jaką mieliśmy przy naszych dwóch pierwszych płytach – tłumaczy basista zespołu Fieldy.

Po wydaniu tego albumu Davis wyraźnie znudził się rockiem, uznając, że brakuje mu świeżości. Stwierdził nawet, że rock stał się ostatnio żałosny i jedynie scena muzyki elektronicznej ma jakiś potencjał. Z tych przemyśleń narodził się pomysł współpracy z kilkoma producentami sceny dubstepowej, głównie ze Skrillexem. Zespół, a szczególnie jego wokalista, wdał się w interesujący flirt z muzyką elektroniczną, którą wówczas z wielkim zafascynowaniem odkryła cała Ameryka. Dubstepowa produkcja, gitary i wokal Davisa wypaliły na tyle, że z pomysłu eksperymentalnego nagrania kilku piosenek, może EP-ki, przerodził się w poważną współpracę z wieloma postaciami sceny elektro i dubstep, takimi jak wspomniany Skrillex, ale też Datsik, Kill the Noise i 12th Planet. W ten sposób powstała ostatnia studyjna płyta „The Path of Totality”.

Na początku 2013 r., po 8 latach, do zespołu powrócił Head, który w międzyczasie przyjął chrzest w rzece Jordan, został baptystą, adoptował gigantyczną liczbę sierot z Indii i założył sierociniec w Baligerii. Rozpoczął również solową karierę i bawiąc się programem Garage Band, tworzył utwory elektroniczne. Szybko wrócił jednak do starych gitarowych klimatów i wydał nawet solowy album „Save Me from Myself”. Jednocześnie powstała też książ-

ka o barokowym tytule: „Save Me from Myself: How I Found God, Quit Korn, Kicked Drugs, and Lived to Tell My Story” (czyli w wolnym tłumaczeniu: Zbaw mnie ode mnie samego: jak odnalazłem Boga, rzuciłem Korn i życie, by opowiedzieć swoją historię). W 2012 r. muzyk stworzył nowy zespół muzyczny pod nazwą Love and Death, który wydał dwie płyty i sporo koncertuje. Nie tylko Head próbuje swoich sił solo. Davis jako J Devil bawi się w elektro, a Fieldy nagrał w 2002 r. roku hip-

**W 2002 R. PODCZAS TRASY KONCERTOWEJ PROMUJĄCEJ ALBUM „UNTOUCHABLES” DAVIS ZAPREZENTOWAŁ SŁYNNY STATYW DO MIKROFONU ZAPROJEKTOWANY PRZEZ HANSA RUDOLFA GIGERA. TEGO SAMEGO, KTÓRY ZAPROJEKTOWAŁ POSTAĆ KSENUMORFA DO FILMU „OBCY – ÓSMY PASAŻER NOSTROMO”.**

pową płytę „Fieldy’s Dream”, która spokojnie może rywalizować o miano jednego z najgorszych albumów w historii świata. Fieldy odgraża się, że pracuje nad nowym projektem, ale na szczęście słyszymy o tym od 2008 r.

Już pod koniec lata ma się ukazać nowy album zespołu nagrany razem z Headem. Ma to być powrót do starego, mocnego, gitarowego grania. Te piosenki mają być dojrzalsze, jak zapowiadają członkowie zespołu, a udostępniony na stronie Korn trailer ze studia zdaje się te zapewnienia w pełni potwierdzać. Jak wyjdzie? Nie wiadomo, bo oglądając ostatnie występy Korn na żywo, można odnieść wrażenie, że zespół jest w pewnym rozkroku. Z jednej strony nowe elektroniczne kawałki brzmią na żywo świetnie, jednak z drugiej strony stare utwory zdają się być zbyt przearanżowane, łamią się, płaczą, gubią, jakby brakowało im mocy. Najwyższy czas, aby chłopaki zdecydowali wreszcie, jakie ma być ich brzmienie. Nowoczesne – dubstepowe, czy klasyczne – mocne i mroczne? Choć w zasadzie może nie mieć to większego znaczenia. Bo nie jest ważne, ile jeszcze zespół zafunduje nam mniej lub bardziej udanych eksperymentów muzycznych, nie ważne, że nu metal umarł. Jedno jest pewne: Korn nagrywa nową płytę i na warszawskim Impact Fest wierzyłem, że to może się udać.

## MELANŻ FEST TRIP



FOT.: WWW.FOTOWK.PL

Uf, wszystkie bałwany wielkocnocne stopniały na dobre. Koniec cichych nocy, zimnych nocy! Teraz będą gorące rytmy w gorące noce.

Muzyki, tańca i wina – tego chcę, więc zaczynam wakacyjną trasę festiwalową. Zaczynam ją nie od festiwalu, lecz od koncertu Gogol Bordello w Warszawie 18 czerwca, a następnego dnia, tak dla odmiany, jestem na tym samym koncercie we Wrocławiu. Po takiej rozgrzewce nabieram ochoty na mocniejsze rytmy, więc następnego dnia jadę na Metalfest do Jaworzna. Po dwóch dniach mam zdarty głos od nieumiejętnego growlingu, więc robię sobie przerwę, która trwa aż dwa dni. 25 czerwca mój głos dochodzi do siebie, a w Krakowie jest przedwstęp do jesiennego Sacrum Profanum – gra Portishead. Jadę! Chociaż kusi mnie koncert Sigur Rós w Warszawie. Zaczynają się dylematy: Life Festival w Oświęcimiu czy Lemon Festival w Łowiczu? Jako człowiek teatru wybieram bramkę nr 3: Malta w Poznaniu – nie brakuje tu dobrej muzyki. Jest niespodzianka w postaci koncertu legendarnego Kraftwerk – ojców muzyki elektronicznej, twórców mojego ulubionego nurtu muzycznego: krautrocka. Po pełnej estetycznych i emocjonalnych wrażeń Malcie mam ochotę się wyciszyć, a skoro jestem już w Poznaniu, idę na koncert Alicii Keys. Lipiec zastaje mnie w Warszawie, jestem na lekcji francuskiego prowadzonej przez Zaz. Następny dzień spędzam na przemieszczaniu się do Gdyni, gdzie odbędzie się wyczekiwany Open'er. Po Open'rze w Gdyni występuje Rihanna, którą brutalnie ignoruję, bo we Wrocławiu zaczyna się Brave Festival, stąd mam już rzut beretem do Lubiąża, gdzie słucham kilku nieznanym mi wcześniej kapel, które koncertują na Słot Art Festivalu. Nie zostaję do końca, bo mam już czarny gorset i lateksowe kozaki – muszę się w tym pokazać na Castel Party w Bolkowie. Potem jest czas na odrobinę kultury wyższej – więc co? Warsaw Summer Jazz Days. I znów mam chrapkę na coś ostrzejszego, więc wskakuję w glany i jadę na festiwal do Jarocina. Potem do Świnoujścia pobawić się i pośpiewać na Festiwalu Artystycznym Młodzieży Akademickiej, czyli Famie. Festiwal trwa dwa tygodnie, ale kilka dni mi wystarczy. Poza tym w Warszawie 25 lipca gra Depeche Mode. A potem mam

ochotę zrobić jajo i pojechać na Ostródę na Ogólnopolski Festiwal Muzyki Tanecznej – a co mi tam: disco polo zawsze live, albo jeszcze lepiej – pojadę na Piknik Country do Mrągowa – już nawet prawie zapuszczam wąsa, ale przypominam sobie, że na festiwalu filmowym Era Nowe Horyzonty też jest dobra muzyka, a poza tym występuje diwa psychodelicznego darcia ryja i rycia czachy – Diamanda Gallas. Potem znowu kultowo – Deep Purple w Warszawie. Wsiadam w pociąg do Kostrzyna nad Odrą. Woodstock rozpoczyna się już w wagonie. Z rozśpiewaną młodzieżą taplam się w błocie przez trzy dni i teleportuję się na Śląsk na ostatni dzień Off Festiwalu. Nagle przypomina mi się pierwszy koncert sezonu i nabieram ochoty na zmianę klimatu. Wyjeżdżam z Polski. Do Serbii. Guca – Festiwal Orkiestr Dętych. Od trąbek i rakii szybko zaczyna boleć mnie głowa, więc wracam do mojego ukochanego kraju. Rzucam monetą: orzeł to Coke Live Music Festival w Krakowie, a reszka to Ostróda Reggae Festival. Potem dwa dni ciężkiego brzmienia, Trivium w Warszawie i System of a Down w Łodzi. Czas na zmianę klimatu, więc do Lubiąża na Elektrocity, a potem z innej beczki – inauguracja festiwalu Chopin i jego Europa – klasyki w tym roku jeszcze nie zaliczałam. Potem znów teleportacja. Tym razem do Gdańska (chyba mam déjà vu) na iFestiwal, a jednocześnie Reggaenwalde Festival 2013 w Darłowie i Summer Riot Open Air Festival w Czersku k. Warszawy. To już nie tylko déjà vu, ale i bilokacja. 19 mojej duszy nie ma już w ciele, ale wraca 20 sierpnia. Odnajduje ją na Stadionie Narodowym w Warszawie. Nie, nie na meczu, lecz na koncercie The Wall Rogera Watersa. Potem przesuwam się na zachód, do Wrocławia na Festiwal Nowe Brzmienia, by za chwilę przesunąć się do Katowic na Festiwal Tauron Nowa Muzyka. Nagle orientuję się, że przegapiłam Festiwal Kultury Żydowskiej w Krakowie, więc pejsy zapuszczam na Festiwalu Kultury Żydowskiej Warszawa Singera. I kończę wakacje. Czuję się wymuszykalniona na wylot, opanowałam bilokację, translokację i teleportację. Miałam może ze trzy dni przerwy. Sezon zaliczam do udanych.

Może jednak odpuścić, zostać w domciu i puścić sobie jakieś dobre radio? Eeee, nie.... Jadziem!

TEKST: JUSTYNA KOWALSKA





### BIKINI

Dziewczyny! Życzymy, żeby wam się przydało na festiwalach organizowanych obok plaży. Z takim hasłem na bikini łatwo będzie wam nawiązać nowe znajomości.

[www.pantuniestal.com](http://www.pantuniestal.com)

**CENA ZA KOMPLET: 84 ZŁ**



### CRESYN C520E

Stylowe słuchawki o znakomitej jakości brzmienia.

Płaski kabel idealnie sprawdzi się w podróży.

Nie płącze się i nie uszkadza.

Doskonale izolują od dźwięków otoczenia.

[www.cresyn.pl](http://www.cresyn.pl)

**CENA: OKOŁO 100 ZŁ**

# SPAKUJ NA FESTIWAL!

**ZASTANAWIASZ SIĘ, CO WŁOŻYĆ DO PLECAKA OPRÓCZ  
RĘCZNIKA, PASTY I SZCZOTECZKI DO ZĘBÓW?  
OTO KILKA NASZYCH PODPOWIEDZI!**

### NERKA

W niej najwygodniej trzymać kasę i bilet na festiwal.

Czarna z ćwiekami - [www.panitopopravi.shwm.com](http://www.panitopopravi.shwm.com)

**CENA: 119 ZŁ**

Brązowa, nakrapiana - [www.huba.fr](http://www.huba.fr)

**CENA: 220 ZŁ**



### OCHRONA PRZECIWSŁONECZNA

Dzięki niej całe dnia można tańczyć w słońcu!

Emulsja Cleanance SPF 30 [www.eau-thermale-avene.pl](http://www.eau-thermale-avene.pl)

**CENA: OKOŁO 68,00 ZŁ ZA 50 ML**

Krem Melascreen Legere SPF 50+ [www.ducray.com.pl](http://www.ducray.com.pl)

**CENA: OKOŁO 52,00 ZŁ ZA 40 ML**

### POWER BANK

OMEGA 8800mAh

Festiwalowy niezbędnik!

Naładuje smartfona

aż 8 razy. Niecodzienny

wygląd może co prawda

wzbudzić podejrzenia

ochrony, ale przecież żadna

piersiówka nie posiada

dwóch portów USB i latarki.

Chcielibyśmy jednocześnie

zaznaczyć, że 8 razy

do pełna, odnosi się tylko

do Power Banku 8800,

a nie do widocznej obok

piersiówki. ;)

[www.platinet.pl](http://www.platinet.pl)



### KALOSZE DO TOREBKI

Nie chcemy deszczu na festiwalach, ale jeśli się zdarzy

- bądźcie na niego przygotowani. Z takimi nakładkami

na buty, żadne błoto nie będzie wam psuć zabawy

na festiwalu. Szukajcie ich w sieci.

**CENA: OKOŁO 100 ZŁ**



### CRESYN C555S AXIS

Idealne do słuchania muzyki w podróży,  
po złożeniu zajmują mało miejsca.

Na kablu umieszczono pilot z mikrofonem,

pozwalający na sterowanie muzyką

i odbieranie rozmów.

Cresyn C555S zadziwiają swoim brzmieniem.

[www.cresyn.pl](http://www.cresyn.pl)

**CENA: OKOŁO 200 ZŁ**





# STEREO HEADPHONES

**SUPERB BALANCED SOUND  
WITH DEEP BASS**

SIMPLE & WEDGE STYLE DESIGN

## C250H



 **CRESYN®**  
*Audio Excellence Since 1959*